Historia o żywocie y znamienitych sprawach Alexandra…,

[Kraków : s.n., 1753].

ściognął nátychmiast rekę swą do niego przez kratę/ á Koń też ściognął do niego szyię/ y począł iego rekę lizáć/ á potym skłoniwszy nogi swoie/ padł ná ziemię przed nim/ á podnióższy głowę swą począł ostro pátrzáć ná Alexándrá. Porozumiawszy Alexánder powolności onego Koniá/ otworzył kraty/ á wszedszy do Koniá/ począł go lekko á łágodnie po grzbiećie głáskáć: á Koń też zárázem iął sie przed nim ták pokornie łáśić/ iáko gdy pies przed Pánem swoim/ ták też Koń przed Alexándrem. Potym Alexánder wśiadszy nań/ począł wyieżdżáć z kraty: gdy uyrzał Krol Filip/ rzekł do niego: synu Alexándrze/ wszytkie odpowiedźi Boskie wypełnione są w tobie: ábowiem po śmierći moiey/ krolestwa moie będą od ćiebie rządzone. Ktoremu Alexánder rzekł: Oycze ieśli może bydź/ dopuść mi ábych w woyśie Krolewskim śiedźiał. Odpowiedźiał mu Filip/ rad to uczynię: weźmi sobie sto rycerzow/ á śiedmdźieśiąt tyśiąc złotych/ ieźdźże ták mocnym Rycerstwem ozdobiony: y stało sie ták. Gdy sie przeieżdżał Alexánder wespołek z Efezyusem Philosophem przyiaćielem swym/ y z dwunasta Pániętow/ ktore on sobie wybrał/ y ná swą wolą náuczał á miał z sobą kosztowne ubiory y złotá dosyć. Przykazał też rycerzom swym áby o koniech mieli pracą pilną. Potym gdy sie przybliżał do Pelepontu Miástá/ zábieżał mu Krol Mikołay teyże krainy/ z zastepem swym/ áby z nim walkę wiodł. Przybliżywszy sie do niego rzekł mu: ktoś ty iest? powiedz mi: ktoremu Alexánder odpowiedźiał:

Ja iestem

Ja jeſtem Alexánder ſyn Krolá Filipá Mácedońſkiego Krol Mikołay rzekł: A ktorego mnie máß być? Alexánder odpowiedział: Ty ieſteś Krol Arrydiyſki: á wßákże niechay ſie twe ſerce w pychę nie podnośi/ iżeć Krolewſka pocześność przydał: ábowiem wyſokie rzeczy zwykły upadáć ná niſkość/ á záśie niſkość bywa podwyżßona. Mikołay Krol odpowiedział: cżyśćie mowiß: bacz tylko ſam śiebie. Alexánder odpowiedział: o człowiecże odſtąp odemnie/ bo nic nie máß przećiw mnie mowić/ áni ia przećiw tobie/ z iákim uwłaczániem cżći. Słyßąc te ſłowá Krol Mikołay/ bárdzo ſie rozgniewał/ y rzekł mu: Bacz to coć powiádam/ przyśięgam przez zdrowie Oycá mego/ ieśli ná ćie námniey plunę/ umrzeß: á mowiąc to/ plunął nań y rzekł: weźmi co ná ćie przyſtußna/ á ſromay ſie tego. Ale Alexánder wedlug lat ſwych pochodząc/ y też náuk ſwych Miſtrzow/ rzekł mu: Mikołáiu iżeś wzgárdził máłość moię/ przyśięgam tobie przez łáſkę Oycowſką/ y przez żywot mátki moiey/ w ktorymem był od Bogá pocżęty/ iż mię uyrzyß w oycżyźnie twey bołuiącego/ á kroleſtwo twe pod moie Páńſtwo podbiiáiącego: á on zámilczał. Y uſtáwili miedzy ſobą dźień walki: potym ſie rozieſcháli.

Iáko Alexánder walczył z Mikołáiem Krolem Arrydiyſkim, á iego przewyćiężył, y Kroleſtwo iego otrzymał: iáko wracáiąc ſię, nálazł Filipá inſzą żonę poymuiącego, ktorą precz wygnał, á mátkę ſwą przywiodł do niego.

Wroćił

WRociwszy sie Alexánder do Krolá Filipá/ á zebrawszy tám woysko ludu dnia ustáwionego/ ziechali sie obádwá ku bitwie: á ták gdy trąby woienne grzmiáły/ obádwá wszy nieprzyiacielskim obyczáiem sie potykáły/ á bárzo okrutnie z sobą boiowáły: Ale Alexánder náostátek zwyćięstwo otrzymał/ á szyie ućiął Mikołáiowi Krolowi mieczem swym. Tego dniá Alexánder wielkie zwyćięstwo otrzymał/ podbiiáiąc pod swą moc krolestwo Mikołáiá Krolá/ y dla wielkiego weselá/ rycerze iego włożyli nań koronę y ná koniá: á ták z zwyćięstwem do Oycá swego iáchał. Potym przyiechawszy do Mácedoniey: uyzrał Filipá goduiącego/ ábowiem iuż był wyrzućił Olimpią/ á przyłączył sobie niektorego człowieká corkę imieniem Kleopátrę: á gdy wchodźił Alexánder ná gody/ nápierwey ták rzekł: Pierwszego zwyćięstwá mego wziąłem cześć y koronę: á wszákże gdy będę mátce mey gody sprawował przywłaszczywszy ią Krolowi inszemu zá żonę/ ćiebie żadnym obyczáiem nie wzowię: gdyż ty gody stroisz/ ku ktorym mnie żadnym wskazániem nie wzywasz. Słysząc to niektory z śiedzących imieniem Lizias/ rzekł do Krolá: z Kleopátry národźi sie syn podobny/ ktory po śmierći twoiey Krolestwo otrzyma.

Alexánder to słysząc/ zásmućił sie bárzo/ á tego dáley nie ćierpiąc/ z wielkiey popędliwośći poruszył sie przećiw onemu/ y uderzył go w głowę láską ktorą trzymał: áż záraz umárł. Widząc to Krol Filip/ żáłośćią poruszony powstał y popádźił

 dźił

dźił ſie ná Alexándrá/ á chcąc go vderzyć/ záráz̄em ná ziemię upadł: á im więcey knie̜mu przyſtępował/ tym więcey upadł ná ziemię/ iákoby gromem porážony. Rzekł mu Alexánder: Filipie ktoryś Grecyą otrzymał/ dla czego nie maß mocy w nogách ſwych: á záraz było wielkie zámießánie ná onych godźiech. Alexánder potym wßytkich siedzących z ſtoły wyrzućił/ oná też Kleopátrá ſremotnie z pałácu wypádłá: á Krol Filip záchorzał. A po kilku dni Alexánder wßedł na pałác/ áby náwiedźił chorego Krolá/ y rzekł do niego: Filipie ácżkolwiek nie ſłußno ábych ćie imieniem włáſnym zwał: á wßákże nie iáko ſyn/ ále iáko przyiaćiel do przyiaćielá do ćiebie mowię. Przywroć żonę twoię/ áż śmierći tego to Lizyaßá žadnym obyczáiem ſię nie ſmuć: dobrzem uczynił iżem go zábił/ ábowiem nie należáło nań/ áby tákowe rzeczy fałßywe przepowiádał/ áleś niego/ dna rzecz uczynił/ iżeś chćiał twego mieczá ná mię dobywáć. Gdy to Alexánder mowił/ Krol Filip łáſkáwośćią pobudzony/ pocżął płákáć. Alexánder záśię wyßedł od niego/ á poßedł do Olimpiey Mátki ſwey/ y rzekł iey: Ty mátko moiá nie bądź oycu memu w tym przećiwna/ ácżkolwiek ieſt w zákrytośći grzech twoy/ y podeyrzána ieſteś. A rzekßy to/ wiodł ią do Krolá Filipá/ Krol gdy ią wyrzał pocáłował ią.

Iáko Posłowie od Ceſárzá Dáryuſzá po dań przyiechàli, ktorą był zwykł dawáć Krol Filip: á iáko im ná to Alexánder odpowiedźiał,

POtym przyiechali wielcy Pánowie od Dáryuszá posłáni do Krolá Filipá/ chcąc bráć czynsz y dań Cesárzowi. Ktorym Alexánder rzekł: powiedźieć Dáryuszowi Pánu wászemu/ iż iáko rychło syn Filipow iest národzon/ kokosz ktora iáycá złote niosłá/ iuż się została niepłodna: á ták Dáryus dáni y czynszu od tego czásu postradał. Słysząc to Posłowie Dáryuszowi/ dźiwowáli się mądrośći y mowie iego/ y wroćili się do Dáryuszá/ Krolá Perskiego.

Iáko Alexánder iechał, áby zwalczył Armenią ná przykazánie Krolá Filipá, á potym wracáiąc się zzwyćięstwem, zábił Pauzomá, ktory przećiwko Oycu iego Filipowi się poruszył, áby go zgłádźił.

W Ten czas powiedźiano Krolowi Filipowi/ iż Armenia przećiw iemu burzyłá/ ktora iemu byłá poddána: zgotowawszy Woysko/ posłał tám Alexándrá/ áby boiował z nimi/ á iżby ie pod swe Páństwo podbił. Był tego czásu niektory człowiek w Mácedoniey imieniem Pauzonia syn Cereuste/ mąż śmiáły á chudki/ poddány Filipowi: ten przez wiele czásow żądał Olimpiey/ y przyśiągł zabić Filipá/ á zmocniwszy się przećiw iemu/ zebrał ludu bárdzo wiele/ á nieprzyiaćielskim obyczáiem biegł przećiw Krolowi. Vsłyszawszy to Krol Filip/ zabieżał mu w polu z trochą ludu: á widząc wielkość ktorą Pauzonia wiodł/ tył podawszy/ iął ućiekáć: ktorego Pauzonia śćigáiąc/ włocznią okrutnie przebił. Krol Filip áczkolwiek był bárzo rániony/ á wszákże nie

zaraz umárł/ álo ták leżał ná drodze ná poły umárły. Sstáło śię záprawdę wielkie zámieszánie miedzy Mácedony/ gdy śię iuż spodźiewáli bydź umárłego: á Pauzonia w pysze podnieśiony/ wszedł śmiele ná páłác/ á ztámtąd Olimpią gwałtem wźiął/ áby ią sobie otrzymał. Przydáło śię/ iż Alexánder zwyćieżył Armeny/ wracał śię z zwyćięstwem do Mácedoniey/ y nálazł w Krolestwie wielkie zámieszánie dla Filipá. Olimpia mátká iego wyszedszy ná iedno mieysce páłácu potáiemnie gdy widźiáłá známioná zwyćięstwá y chorągwie rostoczone Alexándrowe/ poczęłá wołác do niego/ mowiąc: Synu Alexánder/ gdźie iest proroctwo twoie ktoreś od bogow wźiął/ ábyś śię stał zwyćiężcą/ á niezwyćiężonym Vsłyszawszy o przyśćiu Alexándrowym Páuzonia/ zárázem wyiechał przećiw niemu: ktorego gdy uyzrał Alexánder/ zábił go swym mieczem.

Iáko powiedźiáno Alexándrowi/ iż Filip iego Oćiec ieszcze był nie umárł: á iáko mu uczynił poczćiwy pogrzeb.

NJektory z Rycerzow iego rzekł Alexándrowi/ Krolu Oćiec twoy iuż umárł ná boiu. Alexáder to słysząc/ onego ználázszy ná poły umárłego/ bárzo rzewno płakał: á wzglądáiąc nań Filip rzekł do niego Alexánder/ iuż wesoły umieram gdy ty zábiwszy mego nieprzyiaćielá/ wźiąłeś wielką pomstę nád nim dla mnie/ á mowiąc to záraz skonał: A ták Alexánder śmierći płácząc Krolá Filipá/ uczynił mu poczćiwy pogrzeb.

Iáko Alexánder śiadł ná máiestaćie Oycá swe-

go ko-

go koronowány: á iáko z Mácedony po-
nowił, áby ſię ku zbroiom gotowáli: á iákie
Rycerſtwo obrał

DRugiego dniá Alexánder ná ſtolicy Máieſtá-
tu Oycá ſwego śiedźiał/ á zgromádźiwſzy lu-
du wielkość/ ták do nich mowił: Mężowie Má-
cedońſcy/ Tráces/ Theſſalonicenſes/ y Greko-
wie/ wzgladayćie ná Alexándrá áby ták odeſzłá
od was boiaźń wſzyſtkich Pogáńſkich ludźi/ ktore
ią podbiie pod Páńſtwo moie ták iż nie pogánie/
ále Grekowie wchwale zwyćieſtwá bedą zálecáni.

Jeśli kto z was zbroie nie ma weźmi z pá-
łácu mego/ á gotuy ſie ná woyne/ á kto ma/
niechay ſwey używa. Słyſząc to ſtárzy rycerz-/
iednoſtáynym głoſem odpowiedźieli/ mowiąc/
Krolu Alexánder przez wiele czáſow ſłużyliſmy
Filipowi/ iuż nam śiłá y moc uſtáłá/ żebyſmy
mieli zbroie znośić y ućiſki woienne/ ábowiem
iuż látá náſze wſtárośći podeſzłe/ dla tego ieślić
ſie podoba/ wybierz ſobie młode/ á od Rycer-
ſtwá ktoreſmy do tego czáſu ſpráwowáli/ niechay
bedźiem wolni. Odpowiedźiał Alexánder ſtá-
rym Rycerzom: dáleko wole mieć poważność
opátrzną ſtárſzych/ niżli pierzchliwość nieopátrz-
ną młodych/ ábowiem młodźi zwykli podeymo-
wáć śmierć w młodośći ſwey/ bárdzo ufáiąc w
śiły ſwe/ ále ſtárzy wſzytkie rzeczy czynią rządnie
rozważáiąc. Gdy to wymowił/ wſzyſcy mądrość
iego chwalili/ á ku iego mądrośći przyſtáć umy-
ślili.

Iáko Alexánder zgotowawſzy Woyſko, ie-

ku Włoskiey Ziemi, chcąć uśmierzyć pychę Rzymiánow á iáko mu się poddáli.

POtym on zgromádźiwszy y spráwiwszy wielkie Woysko/ puśćił sie po Morzu ku Włoskiey Ziemi / támże przyćiągnął do Kálcedoniey / y zwalczył ią. Ale Kálcedonowie ná mury mieyskie wstępuiąc/ temu sie mocnie zástáwiáli: do ktorych Alexánder mowił: Powiádam wam Kálcedonowie/ ábo mężnie boiuyćie/ ábo pod moc boiownikow będźiećie poddáni: wszákże Kálcedonią otrzymał. Wyiechawszy z támtąd / á wożąc sie po Morzu/ wszedł do Włoch/ áby tam uskromił pychę Rzymiánow. Rzymscy Rayce słysząc przyśćie Alexándrá/ bárdzo sie polękáli: á zgromádźiwszy lud/ złożyli podárze Alexándrowi/ sześć dźieśiąt Tyśiący funtow złotá/ y sto złotych Koron temu posłáli/ prosząc go/ áby przećiwko nim nie szturmował. Alexánder wźiąwszy podárze od Rzymiánow y od wszystkich we Włoskiey Ziemi mieszkáiących/ wiozł sie áż do Morzá zachodniego: do kráiny ktora zowią Europą/ zostáwiwszy Rzymiány w pokoiu. Potym z támtąd żegluiąc po Morzu/ kwápił sie do Afryki/ w ktorey máło nálazł swawolnych bo sie mu dobrowolnie poddáli. Wyieżdżáiąc z Afryki/ przykazał Rycerzom swoim/ áby wstąpili z nim w łodźie ábo w okręty/ y wieźli sie do Fárántády wyspu ieonego/ áby sie tám Bogá Hámoná w czym porádźił. A gdy do Kośćiołá Hámonowego/ zábieżał im ná drodze Jeleń/ ktorego kazał Alexánder Rycerzom ustrzeláć/ oni strzeláiąc nań

bárzo

bárzo wiele ſtrzał wyſtrzeláli/ á onego námniey nie tknęli. A gdy Alexánder wźiął ſtrzáłe iedne/ záraz̄ em onego ieleniá ránił: y od tego cżáſu ono mieyſce zowią ſtrzelec. A wſzedſzy do Kośćiołá Hámonowego vczynił tám ofiáry: y prośił też Alexánder onego Bogá/ áby mu prawdźiwe odpowiedźi obiecował. Potym ſie ruſzył z woyſkiem/ y przyćiągnął ná iedno mieyſce/ ktore zowią Táfoſtry/ gdźie też było wśi 15. á miáły rzek dwánaśćie/ ktore biegiem ſwym w Morze wpádły/ á były tám brámy zámknione/ y łáncuchámi żeláznymi vmocnione: gdźie tám Alexánder cżynił ofiáry Bogom. Teyże nocy vkazał ſie Alexándrowi Bog Serápis w poſtáći bárdzo wyſokiey/ á w ſobie bárdzo ſrogiey y bezáżliwey/ ktory mu rzekł: Alexánder/ możeſzli ty przemienić te gorę/ á nieść ią ná rámionach twoich? Alexánder odpowiedźiał/ á tákoby to kto mogł vczynić. Serápis rzekł: iáko tá gorá nie przemieni mieyſcá ſwego/ ták imię y ſpráwy twoie będą ſłynąć áż do ſkończenia świátá/ nád to Alexánder pocżął go prośić mowiąc: proſzę ćię Serápis/ obiaw mi to ktorą śmierćią mam vmrzeć. Rzekł mu Serápis/ dobra rzecż ieſt krom boleśći oſtátniey godźiny nie wiedźieć: á wſzákże gdyś mie prośił/ powiemći. Po wypitym trunku/ gorzką śmierć vkuśiſz/ á w młodośći twoiey dokonaſz dni twoich: ále nie báday godźiny ábo cżáſu/ bo tobie żadnym obyczáiem nie powiem: ábowiem powiedzą tobie Bogowie ſpod wſchodem ſłońcá. Powſtawſzy ze ſnu Alexánder/ záſmućił ſie bár-

 dzo:

dzo y począł tám Miásto swemu imieniu fundowáć ktoremu przezwisko dał Alexándrya.

Iáko Alexánder podbił sobie Egypt, Syryą, Tyr, y wszytko Zydostwo.

Egypczykowie słysząc przyśćie Alexándrowe/ wyszli przećiw iemu/ y poddáli się mu y z wielką go poczćiwośćią przyięli. A wszedszy Alexánder do Egyptu/ nalazł tám słup Krolewski z wielkiego kámienia wykowány/ ná ktory pátrząc/ rzekł: Ten słup czyi iest: Egypczykowie odpowiedźieli: Ten słup iest Anektánábá Krolá Egypskiego bárdzo umieiętnego: Słysząc to Alexánder rzekł: Anektánábus Oćiec moy był: á rzekszy to padł ná źiemię/ y począł słup cáłowáć/ potym zstámtąd wźiąwszy z sobą Rycerstwá do Syryey się pokwápił. Syryiczykowie się mu zástáwiáiąc walczyli z nim/ y niektore iego Rycerze pobili. Potym zstámtąd przyćiągnąwszy do Dámászku mężnie go walczył/ á ták iuż odźierżawszy wszytkę Syryą/ przyiechał y rozbił namioty nád Miástem Tyr: tám Alexánder z Woyskiem swym leżąc/ wiele niebespieczności użył/ ábowiem było Miásto bárdzo mocne/ ták w ogárnieniu Morskim/ iáko y w mocnym budowániu/ y też w przyrodzoney mocności onego mieyscá wysokiego/ ták iż go żadną náwálnośćią nie mogł dożyć. Tedy Alexánder przykazał spráwić dom wielki ná Morzu ná okrećiech/ przez ktory iuż mogł Miásto otrzymáć/ iż też dla niego żadne łodźi/ áni szykowánia okretow do portu mieyskiego nie mogły mieć przystępu. Alexánder tedy

wysłał

myślił/ iákoby ogárnąć mogł Miásto: ále iż po trzebował więcey ludu/ záraz list posłał do Biskupá Zydowskiego imieniem Jádelá/ nápominá iąc go/ áby mu ná pomoc ludu posłał/ á iżby też żywności y co przedáynego iego ludowi zgoto wał/ czynß też ktory zwykł dawáć Dáryußowi/ áby go mu bez żadnego odwłoczenia wydał/ áby sobie brał więcey przyiaźni Mácedonow/ niżli Persow. Biskup záśię Zydowski odpowiedźiał z przyśięgą tym ktorzy listy przynieśli/ że iuż Dáryußowi dał/ y iż też przećiw iemu żaden waleczney ręki nie podniosł/ ażby też Dáryuß oblicznie przyßedł/ á nie mogł swey przyśięgi odmienić. Słyßąc to Alexánder/ rozgniewał sie bárdzo ná Xiążę Zydowskie/ y mowił: Tákową pomstę uczynię nád Zydy/ iż będą wiedźieć czyie przykazánie máią chowáć: á wßákże dla tego niechćiał Tyru opuśćić. Wybrał tedy Rycerzá swego Meleágrá/ á dał mu pięć set Rycerzow/ przykazuiąc im/ áby iechali do pástwiská Jozáfat/ gdźie tám wiele bydłá pásono z Miástá Gády/ á ieden z nich Samson był wodzem ich/ bo wßytkie mieysca krainy oney bárdzo dobrze wiedźiał.

A gdy do tego pástwiská wiecháli/ á lud niezliczony wiedli/ záskoczył im Teozeus/ ktory był wodzem á strożem onego bydłá/ y wiele ich poráźił/ ále Meleáger będąc mężny w mocnośći Rycerstwá zbroynego/ wßytkie stroże onego bydłá zwoiował. Gaulus też ktory był z strony Mácedonow/ wodzowi onego bydłá głowę śćiął. Gdy sie to dźiáło/ Xiążę iedno Botyryo z Miástá

 Gády

Sády wybieżał ze trzydźieśćá Tyśiecy iezdnych
ku. bitwie zgotowánych. Tákowa záprawdę
byłá wielkość walczacych/ iż dla wolánia okru-
tnego widźiało śie iáko źiemie drżenie. Widzac
to Mácedonowie smućili śie/ á w tym chćieli po-
słáć Meleágrá do Krolá Alexándrá/ áby przyie-
chał do nich ná pomoc/ ále ich rády nie przyimo-
wał Meleáger. A gdy ták walczyli zsoba/ Sám-
son zábit od Botyryoná/ á Mácedonowie wiel-
kim ogárnieniem nieprzyiaćioł ućiśnieni/ iuż nie
iáko ustawáli. Co baczac ieden znich Arrydeus/
skokiem iechał do Alexándrá áby mu nie przespie-
czność Grekow opowiedźiał. Alexánder tedy
opuśćiwszy Tyr/ wtargnoł do Jozafat/ gdźie tam
Botyryoná y iego lud wszystek zhanbił y porlu-
mił. A potym wroćiwszy śie do Tyru/ nálazł on
dom ktory był ná Morzu kazał zbudowáć/ z
gruntu wszytek rozerwány. Abowiem Kśiaże
Baláam ze wszytkiemi przebywáiacemi w Tyrze/
po odeśćiu Alexándrowym/ wyszedszy/ budowá-
nie ono mężnie zburzył. Co widzac Mácedo-
nowie/ zásmućili śie záśie: Alexánder też z nimi
watpiac o dobyćiu Miástá Tyru. Nocy tedy
przyszłey widźiał we śnie Alexánder/ iż trzymał
w ręku iágodę/ á porzućiwszy ia ná źiemia/ tárł
á swemi nogámi/ iż z niey wino wytłoczył. Po-
wstawszy Alexánder ze snu/ kazał przyść do śiebie
wieszczkowi/ á iemu sen ktory widźiał/ obiawił.
Ktoremu wieszczek odpowiedźiał: Alexándrze/
badź stały ná Tyr/ á nie watpi niwczym: iágodę
ktoraś trzymał w ręku/ á one ná źiemia porzući-
wszy

wßy nogámiś ſtárl/ to znáczył/ Miáſto co máß
wiáżnymi rękomá zwalczyć/ á ono nogámi pode-
pceß. Alxánder tedy myślił/ ktorymby obyczá-
iem mogł Miáſto zburzyć: y zbudował powtore
ná Morzu wielki dom ná okręćiech/ ktory był ſtem
kotwić uwiązány: á był tákowey wyſokośći/ iż
nád mury y nád wieże Tyrſkie Alexánder ſie oká-
zował. Tedy Alxánder ſam ná on dom wſtąpił
w zbroie przybrány/ á przykazał wſſcem ſwoim áby
ſie gotowáli ku walce/ á záraz iákoby go rychło
widźieli przybliżáiącego ſie ku Miáſtu/ á wßy-
ſcy nawalnośćią ßturmowáli ná mury mieyſkie/
á ták gdy powśćiągniono kotwice onego domu/
przybliżył ſie ku murom mieyſkim Tedy Ale-
xánder ſkoczył ná źiemię gdźie ſtał Baláám/ á z
wielką popędliwośćią ſkoczywßy do niego zabił
go/ y wrzućił go w Morze. Vyżawßy to Má-
cedonowie y Grekowie/ záraz poczeli wſtępowáć
ná mury/ niektorzy po drábinach/ niektorzy tez
rękomá ſie chwytáiąc. Ták bárdzo ſie byli Ty-
rowie przeląkli z zábićia ich Xiążęćiá Baláámá/
iż żadnym obyczáiem nawálnośći Grekow nie
ſprzećiwiáli. Tym tedy obyczáiem Miáſto było
wzięte/ y z gruntu wykorzenione. Przytym tez
inße dwie Miesćie gruntownie zburzył w ktorych
tako wiele ućierpieli Syryczykowie/ áż do dźi-
śieyßego czáſu wſpomináią. Potym z támtąd
ruſzywßy Woyſko/ przyßedł do Miáſtá Gazan
ktore tez otrzymawßy/ do Jeruzalem ſie kwápił.

Iáko Zydowie przez objáwienie Anielſkie
z wielką poczćiwośćią przyięli Alexándrá

Gdy.

SŁyßąc Jádolus Biſkup Zydowſki przyśćie Alexándrowe/ zlakł ſię/ á wezwawßy Zydow/ uſtáwił im poſt przez trzy dni/ áby nabożnymi modlitwámi y ofiárámi Bogá wzywáli. Teyże nocy po ofiérze ukazał ſię Biſkupowi Anioł Boży mowiąc: Nie lękay ſię/ ále co rychley przechodź ulice mieyſkie/ á bramy otworz/ á wßyſtek lud niechay wynidzie w odźieniu białym: á ty y inßy Kápłáni z ſtołámi iáſnymi wynidźćie ná drogę Alexándrowi/ ábowiem ieſt potrzebno/ áby krolował ij wßytkiego świátá Pánem bedźie/ á potym go gniew Boży poráźi. Ktory ze ſnu powſtawßy/ wezwał Zydow/ y obiáwił im co widźiał przez ſen/ ták co przykazał ſpráwić/ iáko mu we śnie było obiáwiono. A záraz wyßedßy z Miáſtá weſpołek z Kápłány y z wielkośćią mieyſkiego ludu: przyßedł do iednego mieyſcá/ ktore zowią Skopulus: ſkąd Kośćioł y wßytko Miáſto może oglądáć/ tám wielkiego Alexándrá przyśćia oczekiwał. Alexánder przybliżaiąc ſię do onego Miáſtá/ á widząc wielkość ludu w odźieniu białym/ Kápłány też bárdzo białymi ſtołámi przychedożone/ widźiał też Biſkupá Zydowſkiego ſtołą bárdzo iáſną z iácynktow przyozdobionego/ á ná głowie iego Dyádemá ábo Koronę bárdzo piękną/ ná ktorey wierzchu złota bláchá ſpráwiona/ ná mieyſce nápiſáno było imię Boże TETRAGRAMMATON. Záraz przykazał wßytkim ſwym ſtánąć/ á ſam Alexánder poſzedł do nich zśiadßy z koniá y upadł ná źiemię/ á imię Boże ktore nápiſane widźiał pochwalił. Záraz

ra: wßyscy Zydowie poczeli Alexándrá pozdrawiać wołáiąc wysokiemi głosy. Zyw bądź náwyższy Krolu Alexándrze: Zyw bądź nawyższy Cesárzu: Zyw bądź zwyciężco niezwyciężony/ náde wszystkie Kśiążęcá chwalony. Widząc to Krolowie Syryiscy/ bárdzo się zdumiawßy ßemráli/ niektory też z Kśiążąt tego/ ktoremu imie było Pármenon/ spytał go mowiąc: Wielki Cesárzu/ co to iest/ iż wßyscy ćiebie chwalili/ á tyś sam pochwalił Xiąże Zydowskie: Ktoremu Alexánder rzekł: nie tegom ia pochwalił ále Bogá ktorego on imienia ábo Biskupstwá pożywa: ábowiem w tákowym odźieniu widźiałem go przez sen/ gdym ießcze był w Mácedoniey: á gdym myślił tákobym mogł Azyą podbić/ to imie pokazało mi się we śnie ábych nie omießkał ále ábych usilnie ufáiąc/ mężnie postępował: á dla tego bácząc bydź onego/ ktoregom przez sen widźiał/ á ztąd mniemam/ iż z Bożą pomocą Dáryuszá zwyćiężę/ y moc Perską rozwiążę/ y wßystkie inße rzeczy ktore wumyśle mam/ mą nádzieię być przyśłe. A mowiąc to/ z Kápłány do Miástá wßedł/ potym też wßedł do Kośćiołá Bożego ktory zbudował on namędrßy Sálomon/ á tám według ukazánia Kápłáńskiego/ Bogu ofiáre czynił. Tedy mu Biskup przyniosł kśięgi Dánielá Proroká/ w ktorych było nápisáno/ iż z niektorych Grekow miał zburzyć Perską moc. Alexánder domniemawáiąc się sámego śiebie/ uweselił się bárdzo/ y zárázem Biskupowi y inßym Kápłánom wiele dał dárow kosztownych/ á mowił tu

o: iż czegokolwiekby od niego żądáli/ to mieli otrzymáć. Tedy Biſkup Żydowſki prośił go mowiąc: proßę niech nam będźie wolno naßych Oycow uſtaw używáć/ á śiodmego Roku bez oráni y czyniu być. Alexander im wßytkiego dozwolił. Potym go Biſkup prośił/ aby Żydowie w Medyey/ y w Bábiloniey oſadzeni/ ſwych praw używáli/ y wßytko im to dał o co go prośili. Alexánder potym ſpráwiwßy Rycerſtwo z Jeruzalem wiodł uſſy do inßych Miaſt okolicznych/ á do ktorychkolwiek iechał/ wdźięcznie był przyięty.

Iáko Syryiczykowie Dáryuſzowi powiedźieli, iż byli zwyćiężeni od Alexándrá, á iego obraz mu przynieśli ná kortynie námálowány: ktory Dáryusz wzgárdźił.

TEgoż czáſu Syryiczykowie ktorzy byli uciekli od Alexándrá/ powiedźieli wßyſtko Dáryuſzowi. Słyßąc to Ceſarz Dáryus pytał ich o ſpoſobie y o kßtałćie Alexándrowym/ a oni mu ukázáli obraz iego ná kortynie wymalowány. Ktory gdy uyrzał Dáryusz/ wzgárdźił go dla máłośći oſoby/ á záraz mu poſłał piłę/ máczugę/ y zawoiek błázeńſki/ y liſt ták nápiſany. Dáryus Krol nád Krolmi/ y Pan nád Pány/ rodźic ſłoneczny/ ktory świeći weſpołek z Perſkiemi Bogi/ ſłużebnikowi naßemu Alexándrowi opowiádamy. Słyßeliſmy iż ty będąc podnieśiony w pychę/ y przez prożną chwałę podwyßony: zebrałeś ſo- trzykt zgránic zachodnych/ á żądaß z wielkośćią Perſow walczyć/ ktorych śiły żadna miárą nie zátłumiß: ábowiem oni ſami Bogowie/ ktorzy

wßy.

wßystek świát ochedáżáiá/ y w mocy máiá/ á imię nasze chwala y zalecaia: ale ty iáko człowie-czek/ á owßem z meżow namnieyßy/ śilac sie nád málość twoie/ iákoby myß wyskákuiac z swey iá-my. Wyßedłeś z ziemie niedostáteczney/ á po ßerokich mieyscach Perskich skaczeß/ igrzyská stro-iß/ iákoby myß w domu/ gdzie kotow łownych ábo lápek niemáß. A ia potáiemnie wzgladá-iac ná spráwy twoie/ gdy przespieczniey bedzieß chćiał ßaleństwá stroić/ ćiebie w nieopátrznośći twey/ w popedliwośći połápie: á ták ßkárádnie dokonaß dni twoich. Obacz sie przeto w tym/ powiádamći to nedzniku ubogi/ ábyś sie przecz odwroćił/ á uspokoił sie ná łonie mátki twoiey otoć śle pile/ máczuge/ y zawoiek ze złotem/ z ktorymi igray iáko dźiećie. Abowiem gdyś iest dźiećie/ słußno tobie y potrzebno ábyś dźiećin-skie rzeczy spráwował. Dźiwna rzecz iest/ gdyż ty w nedznym á w máłym ćiele bedac/ mocnie w to ufaß/ áby Páństwo Dáryusowe miał sobie podbić. Przez duße Oycá mego przyśiegam/ iż ták wiele złotá w Persyey leży/ iżby zwyćieżyło iásność sło-neczna/ gdyby od poczatku było zgromádzone. A dla tego tobie przykázuiemy mocnie/ ábyś ty opuśćiwßy ßaleństwo y prożna chwałe/ do Má-cedoniey sie wroćił. Czego ieśli nie bedzieß chćiał uczynić/ pośłemy ná ćie niezliczona wiel-kość zbroynego rycerstwá/ ktorzy ćiebie nie iáko Filipowego syná/ ále iáko Zbioyce łotrowskie ukrzyżuia.

Iáko Alexánder kazał czytáć przed swemi ry-cerzmi

erzmi list posłány od Dáryuszá : á iáko : chćiał dáć powieśić Posły iego.

PRzyszedszy tedy do Alexándrá ktorzy byli posłáni od Dáryuszá Cesárzá oddawáli temu list posłány wespołek z piłą/ z mączugą/ záwoykiem: Alexánder záraz kazał list przed wszytkimi czytáć. Rycerze słucháiąc powodu onego listu/ bárdzo się smęćili: á bacząc te Alexánder być smętne rzekł do nich. O moi namocnieyszy rycerze/ dla czego serca wásze są poruszone z słow listu Dáryuszowego: ázaż niewiećie/ iż psi ktorzy bárdzo szczekáią/ nie máią żadney chući obrażenia. Mysmy tedy uwierzyli iż ten list w czymkolwiek prawdę powiádał/ to iest/ tylko o wielkośći złotá/ ktorą Dáryusz powiáda mieć/ á dla tego muśimy mężnie boiowáć z nim. Abowiem wielkość złotá iego/ nas chćiwie pobudzá ku boiowániu. A rzekszy to/ przykazał Rycerzom swoim aby Posły Dáryuszowe poimáli/ á ná szubienicy powieśić kázáli. A oni poczęli do niego wielkimi głosy wołáć: Krolu Alexándrze/ co zá przyczyná winy iest w nas dla Krolá nászego/ żebysmy mieli męki podiąć. Ktorym Alexánder odpowiedźiał Słowá Cesárzá wászego to uczynić pobudzáią mię/ ktory was iáko do łotrzyká posłał. A oni mu odpowiedźieli: dla tego to nápisał nász Cesarz/ iż wielmożność wászá nie iest mu zápewne znáioma: puść nas wolno/ á my mu twoie chwałę opowiemy. Tedy te Alexánder kazał wypuśćić/ y ná gody wezwáć: á gdy śiedźieli zá stołem/ rzekli Alexándrowi: Krolu ieśli się podobá Máiestá-

nowi wáſzemu/ przykażćie áby tyśiac iezdnych známi iecháło/ á my Dáryuſzá w rece ich wydamy. Ná to im Alexánder odpowiedźiał niechay ſie wáſz umyſł weſeli z tego/ iż ſpokoynie śiedźićie/ ábowiem przez wydánie wáſzego Krolá/ nie bedźie wam dány y ieden Rycerz. Drugiego potym dniá/ kazał Alexánder liſt piſác Dáryuſzowi/ tym obyczáiem.

Liſt posłány od Alexándrá Dáryuſzowi Ceſárzowi,

ALexánder ſyn Filipow y Olimpiey Krolowey/ Dáryuſzowi Krolowi nád Krolmi rodźicowi słonecznemu/ ktory świeći weſpołek z Bogi Perſkimi / powiádáiac to przykázuiemy. Jeśli práwie chcemy baczyć ná prawde/ to co mamy/ nie ieſt náſze właſne ále nam do czáſu pożyczáne/ nie práwie trzymamy. Abowiem gdyż wſzyſcy w kole predkimi fortuny obcuiemy/ czeſtokroć zbogactw w ubóſtwo/ zweſela ſmutek/ z wyſokośći ná niſkość y tám y ſám przemieniamy/ dla tego bedac kto náwyżſzym mieyſcu kolo fortuny/ nie ma ták bárdzo ufáć w ſwoy ſtan wyſoki/ iż przez pychę podnieśiony y prożna chwała powodzony/ bárdzo niſkich ſpráwy zgardza/ gdyż to czeſtokroć bywa iż naniżſzy bywa podwyżſzon/ á záśie bárdzo wyſoki ná niſkość upada. Rozumiey bydź rzecz bárdzo ſzkárádna ſromotna tobie ták Naiáśnieyſzemu Ceſárzowi (według tego iákoś od ludźi ieſt widźian) mnie málemu á niſkiemu tákowe rzeczy ſtáć. Abowiem ty (iáko powiádaſz) ieſteś rowień słońcowi/ á iż śiedźiſz

ná ſtol

ná ſtolcu Máieſtatu twego/ zeſłánym od Bogow weſpołek z Perſkiemi Bogi/ ale iż Bogowie ſą nieśmiertelni/ z śmiertelnemi obcowáć gárdzą. Ja záprawdę ieſtem śmiertelny/ á ták do ćiebie idę/ iáko z śmiertelnym człowiekiem walczyć: á ty záśię ktory ieſteś Wielmożny y podwyzſzony/ á chceſz ſie zwáć nieśmiertelnym. Gdy chceſz z námi walczyć/ żadney ſławy nie otrzymaſz ieśli mię zwyćiężyſz/ ábowiem málego człowieká á lo trzyká zwyćiężyſz: Ale ieśli ia przezwyćiężę/ wielko ztąd chwałe wezmę/ iż nawielmożnieyſzego Ceſarzá zwyćiężę. Ale iżeś rzekł Perſka ziemię o wielkośći złotá obfituiącą/ pobudziłeś zmyſły náſze/ á ſprawiłeś nas dla tego mężnieyſze/ ábyśmy złotá waſzego mogli doſtáć/ á niedoſtáteczność náſzę (ktorą nam przypiſuieſz) moglibyśmy od nas oddalić. A przeto iżeś nam poſłał piłę mączugę/ y záwoy/ ktore máią bydź rzeczy przyſzłe/ pewnie á iſtotnie oſadził/ czego ſię też my ſpodziewamy z przyiáźni Bogow: Przez okrągłość tey to piły to ſobie rozumiemy: iż okrągłość wſzytkiego świátá/ pod náſze pánowánie ma być poddáne: przez mączugę/ ktora ieſt ſkrzywizna od głowy/ známionuiemy/ iż wſzyſcy Krolowie y Xiążętá świeckie/ przed náſzą obliczność ſię będą ſię kłániáć. Przeto złoty záwoy ktory głowę człowieczą przyodziewa y okrąża głowę nas bydź zwyćiężce á niezwyćiężone ſpodziewamy. Ty záprawdę ktoryś ieſt wielki á namocnieyſzy iużeś nam dań oddał/ gdyżeśmy od ćiebie piłę mączugę/ y złoty záwoy wźięli/ ktore tákowe do ſtoy

ſtoynośći w ſobie zámykáią. A gdy táki liſt napiſał/ wezwał ku ſobie Poſłow Dáryuſzá Ceſárzá/ á dawſzy im kosztowne dáry z liſtem/ odpráwił ie. Potym Alexánder ruſzywſzy Rycerſtwo/ pocżął poſtępowáć. Tedy Dáryuſz przecżytawſzy on liſt/ záſmućił ſie bárdzo/ potym liſt nápiſał Pánom ſwym Przełożonym tym obyczáiem

Krol nád Krolmi Dáryus/ Prymuſowi y Antyochowi obiawiam weſele. Słyſzeliſmy iż Alexánder ſyn Filipá Mácedonſkiego/ ſzaleńſtwem pobudzony wſzedł do Azyey á one z cudnośći zniſzczył/ dla tego wam przykázuiemy/ áby zgromádziwſzy wielkich á mocnych meżow náſzego Páńſtwá naywiekſzych/ przećiw onemu dźiećięćiu powſtáć nie zámieſzkáwayćie/ á poimawſzy go/ przed náſze oblicżność przywiedźcie/ áby ták iáko dźiećie ubicżowawſzy á przyobleczſzy w purpurę pośle go mátce iego Olimpiey zhánbionego/ábowiem nie godźi ſie nań walczyć/ ále áby z dźiećkmi dźiećińſkie rzeczy ſpráwował. Przecżytawſzy liſt Pánowie Dáryuſzow/ ták mu odpiſáli.

List posłány Dáryuſzowi od Prymuſá y od Antyochá.

Krolowi nád Krolmi Dáryuſzowi Bogu wielkiemu/ Prymus y Antyochus ſłużbe. Racz wiedźieć Wielmożność wáſzá/ iż to dźiećie Alexánder/ ktory iáko powiádaćie náſze źiemie zburzył y roſproſzył: My zgromádziwſzy wielkość ludu/ z nimeſmy walczyli/ á náoſtátek eſmy tył podáli y ledwoeſmy uſzli ták nieprzyiaćielſkich

My tedy ktore mienicie byc pomocniki Pánstwá wászego/ Wielmozności wászey pokornie prosimy/ abyście nas wásze sługi wiernie wspomogli. Gdy Dáryusz ten list czytał/ przybieżał drugi Poseł/ mowiąc: iż Alexánder położył się z Woyskiem nád rzeką/ ktora zowią Syrágmá. Słysząc to Dáryusz Cesarz/ powtore Alexándrowi tym obyczáiem nápisał.

Dáryusz Krol nád Krolmi y Pan nád Pány/ służebnikowi nászemu Alexándrowi przykázuiemy. Po wszytkim świecie zálecone iest imie Dáryuszá y pochwalone/ ábowiem y Bogowie nie znośli imienia iego/ á ty ktorym obyczáiem śmiałeś przeiść rzeki/ gory y morzá/ á czynic nawálność przeciw máiestatowi pánstwá nászego/ záprawdeby miał wielką chwałe/ gdyby krom dozwolenia y woley nászey Mácedonia rzadził/ lepieyby tobie było z twoich złości pokutowáć niżlibyś od nas wielką krzywdę miał podiąć/ gdyż przez násze pánowánia/ ziemia mogłáby iáko wdowá osierociała bydź: A dla tego wroć się do ziemie twey/ pierwey niż gniew nász ná głowe twoie wstąpi/ záprawdebys poznał iáko wielka chwałá y moc nászá iest/ dawamy tobie znáć przez te ziárná mákowe/ ktoreć w worze ślemy. Bacz że ieśli możesz te ziárná zliczyć/ ták záprawdę wiedz/ iżby tym obyczáiem lud nász/ nie mogł być zliczon/ czego ieśli dokazáć nie możesz/ wroć się do ziemie twoiey/ á zápámietay iuż tego coś czynił bowiem nászego ludu walecznego iest niezliczona wielkość/ á od tego czásu więcey się tego nie śmiey dopuszczáć.

Iáko

Iáko wiele Posłow Dáryuſzowych podáli Alexándrowi liſt z naśieniem mákowym iemu posłánym.

GDy przyśli Posłowie Dáryuſzowi do Alexándrá liſt iemu od Dáryuſzá z mákiem oddali. Záraz gdy Alexánder liſt pocżął czytáć/ włożywszy ſwoię rękę w wor/ wźiął onego máku/ y pocżął zwáć mowiąc/ bacżę dobrze/ iż ludu iego ieſt wiele/ ále iáko to naśienie ieſt miękkie/ ták rozumiem y lud iego mdły. A w tym przyśli niektorzy Mácedonowie/ powiádáiąc Alexándrowi/ iż Olimpia iego mátká ćiężko niemocą byłá źięta. Co słyſząc Alexánder ſtał śię bárdzo ſmętnym/ á wſzákże liſt nápisał Dáryuſzowi tym obycżáiem.

List posłány Dáryuſzowi od Alexándrá, przy ktorym mu posłał pieprzu zá naśienie mákowe: ktore wźiął od Dáryuſzá.

ALexánder ſyn Filipow y Krolowey Olimpiey/ Dáryuſzowi Krolowi przykázuiemy. Wiedz iż wiele liſtow przyſzło/ ktore nas poniewolnie ztąd odwodzą/ á wſzákże ty nie myśl o tym ábyſmy dla boiáźni ábo wątpliwośći twey prozney chwały ná wſtecz odiecháć mieli/ ále ábych oglądał mátkę moię/ ktora ćięſzką chorobą ieſt obćiążona. A przeto wiedz/ iż po máłym cżáśie do ćiebie z wielkośćią walecżnych ludźi śię pośpieſzemy/ á bárdzo rychło przyćiągniemy. Oto ć teraz ślemy ná kſztałt náśienia mákowego ten pieprz/ ábyś to znał/ iż wielkość naśienia mákowego/ tego pieprzu oſtrośćią bywa źięta. Ten

list dał Alexánder Rycerzom Dáryuszowym/ y pieprz y dáry wyborne/ á potym ie puścił.

Iáko Alexánder wracáiąc się do Mácedoniey, zwalczył Amontę Kśiążę Dáryuszowe.

Potym ztámtąd ruszywszy Rycerstwo swoie/ obroćił się názad ku Mácedoniey. Tegoż czásu niektory mąż bárdzo mocny/ ktoremu imie Amontá/ Kśiąże rycerstwá Dáryuszowego pod Arábią/ z reką nieprzyiaćielską z Woyskiem leżał. Ten gdy usłyszał przyśćie Alexándrowe/ ruszywszy wszytek lud swoy zástáwił się przećiwko Alexándrowi/ y począł z nim mężnie boiowáć. Bárdzo ráno poczęło się boiowánie wielkie/ áż do záchodu słońcá/ y z obu stron iednáko boiowáli/ ták że też przez trzy dni ustáwicznie okrutna walka trwáła/ ábowiem ták bárdzo mocne á okrutne było pobićie/ że się słońce záćmiło/ niechcąc wzgląd á oną wielkie wylánie krwie. Potym z strony Persow/ wiele ćiał umárłych pádáło/ co widząc Xiąże tył podáwszy/ z reku nieprzyiaćielskich ledwie z trochą ludu ućiekł/ ták predko bieżał/ iż ieszcze przed Dáryuszem zástał onych/ ktorzy od Alexándrá przyiecháli/ á Dáryusz ieszcze trzymał list w reku/ y pytał ich/ coby Alexánder czynił z onym máklem/ á oni mu powiedźieli/ wźiął á iadł mowiąc: wiele ich ále mdłych. Wziąwszy też Dáryusz pieprzu Alexándrowego/ á włożywszy w ustá swe począł zwáć/ á westchnąwszy rzekł: máło iest iego Rycerzow/ ále ią mocni iáko to ten pieprz/ ledwie naydźie ná świećie co się im sprzećiwi. Odpowiedźiáło Xiąże Amontá/

montá/ ták ieſt Pánie: máło Rycerſtwá ma Alexánder/ ale mężnych: ktorzy wiele moich Rycerzow pobili/ z ktorych táku ledwom uszedł. A wſzákże ſię Alexánder dla tego w pychę nie podnioſł/ iż zwyćięſtwo otrzymał: Ale ták Perſkí ludzi iáko y Mácedonſkí/ ktorzy byli pobići/ przykazał w grobiech pochowáć.

Iáko Alexánder wſzedł do Cylicvey, y do Sáwiniey, y do Miáſtá Prozopolá potym do Azyey, podbiiáiąc ią ſobie, á Rycerſtwá przywźiął.

POtym Alexánder przyiechał do Cylicyey do Sáwiniey/ w ktorych źiemiách wiele Miaſt iego Pánowániu przyśięgło: á nád to śiedmnaśćie Tyśięcy ludu do Woyſká ſwego przyłączył. Potym iechał do Sáwiniey ktora ſię mu bez żadnego ſprzećiwienia poddáłá. Wſtąpił też Alexánder ná gorę/ ktora zwáno Taurus/ y przyſzedł do Miáſtá Prozopolis w ktorym było dźieśięć Tyśięcy ludu: y wźiąwſzy od nich Rycerſtwá/ ćiągnął do Azyey/ wiele Miaſt podbiiáiąc. Potym przyćiągnął do Phrygiey/ y wſzedł do Kośćiołá ſłońcá y ofiáry Bogom czynił. Zámtąd przyiechawſzy do rzeki Samádro/ ktora piętnaśćie łokći ieſt ſzeroka/ y mowił do onego ludu: Błogo wam/ iżeśćie chwały Homeryuſowey doſtáli. A niektory Dokomiktus odpowiedź ał iemu: Krolu Alexándrze/ więkſzeby chwały o tobie piſáne być mogły/ niżli uczynił Homerus y o tych ktorzy Miáſto Troiáńſkie zburzyli/ abowiem więkſze rzeczy ty ſpráwuieſz/ niżli oni. Ktoremu.

remu Alexánder rzekł: Mistrzu/ wolę być mą-
drego uczniem / niżli od głupiego chwałę mieć.
Potym ruszywszy Rycerstwo / przyćiągnął do
Mácedoniey á tám nálazł mátkę swą z niemocy
powstáłą/ z ktorą rozmawiáiąc/ nie długo mie-
szkał.

Iáko Alexánder wyiechał z Mácedoniey, y iáko ćiągnął do Persyey.

RUszywszy się z Mácedoniey/ ćiągnął ku Per-
syey: y położył się z Woyskiem ná mieyscu
ktore zwáno Abdyron: á ludźie onego Miástá ze
wszech stron brámy pozámykáli. Widząc/ to
Alexánder/ rozgniewał się/ y roskazał Rycerzom
swym áby ie zápalili: Rycerstwo tedy Alexán-
drowe uczyniwszy nawałność/ poczęli ie burzyć:
á mieyski lud bacząc to iż nie mogli znośić wiel-
kośći zbroynych bo ono mieysce nie było z przy-
rodzenia obronne/ poczęli wołáć mowiąc Kro-
lu Alexánder nie zámknęliśmy brom mieyskich
dla tego ábyśmy się twey wysokośći sprzećiwili/
ále boiąc się Dáryuszá Królá Perskiego/ ktory
gdyby to usłyszał zesłałby ná nas Pány swe/ kto-
rzyby nas ze wszech stron rosproszyli. Alexánder
im odpowiedźiał otworzćie brámy mieyskie ieśli
chcećie uyść zrák walecznych/ á gdy z Dáry-
uszem koniec uczynię/ tedy z wámi będę rozmawiał.
Słysząc to iednácze otworzyli mu mury mieyskie.
Idąc ztámtąd obroćił się do Brochiey/ á potym
Káldeopolim przyszedł/ á ztámtąd przyszedł do
rzeki Szamis/ y tám był wielkim głodem obciążo-
ny lud Alexándrow/ szemráli tedy Rycerze mo-
wiąc

wiac: konie náße ustawáło bez przestánku ktorym Alexánder utwierdzáiąc ie mowił. O męzowie Rycerze moi námocnieyßy ktorzyście do tych czásow woienne niebespieczności podeymowáli/ iżáli dla niedostátku macie komu zostáwáć w zdrowiu/ wßák poki dußá będźie w ćiáłách wáßych/ koni niezliczonych dostániem: i śli zdrowia pozbędźiem/ y koni nam nie trzebá: Pokwapmy śię tám gdźie dostániem żywności sobie y koniom dostátek.

Iáko Alexánder przyszedł do Kośćiołá Apollinowego, ktory Alexándrá wezwał Herkulesem.

Y Przyćiągnął z ludem swym do mieysca Lutrus/ y nálazł tám wiele żywności. Potym z támtąd rußał lud y przyßedł ná mieysce rzeczone Trágocyntes/ y rozbił tám námioty swe/ y wßedł do Kośćiołá Apollinowego/ chcąc tám ofiáry czynić Bogom/ y Boskie odpowiedźi wźiąć/ ále mu powiedźiáłá Pánná/ ktora byłá Kápłánem w tym Kośćiele/ imieniem Zachora/ iż nie iest godźiná odpowiedźi Boskiey. Drugiego tedy dniá przyßedł Alexánder/ y tám ofiáry czynił/ á zaraz go wezwał Apollo: Herkules: Odpowiedźiał Alexánder: Czemuś mię Herkulesem názwał? teraz záprawdę bacżę/ iż twoie odpowiedźi są fałßywe.

Iáko Alexander przyiechał do tego Miástá, ktore zburzył y z gruntu wykorzenił: dla tego iż się mu sprzećiwiáli.

W Niechawßy z támtąd Alexánder/ przyćiągnął

gnął

gnoł do Miástá ktore Thebá zowią: y mowił lu-
dziom onego Miástá/ daycie mi pięć set Ryce-
rzow ktorzyby mi przyśli ná pomoc/ w zbroie
przyobleczeni. Słysząc to Thebáni/ zámknęli
bramy mieyskie/ á przybrawszy się z nich dźiesięć
Tyśięcy we zbroie wstąpili ná mury/ wołáiąc
wielkiemi głosy/ mowiąc: Alexándrze iesli nie
odiedziesz od nas/ ćiebie y twoie Rycerze udrę-
czemy. Słysząc to Alexánder/ uśmiechnąwszy
się rzekł: Thebei bárdzo się zálecaćie z mocy swey/
zámknęliśćie bramy mieyskie/ á chcećie z nami
walczyć. Człowiek mocny do boiu chćiwy/ nie
zámyka się w mury/ ále w polu mężnie walczy
przećiw nieprzyiaćielom. A rzekszy to/ kazał
czterem Tyśiącom strzelcom áby okrążyli ono
Miasto/ izby one stoiące ná murzech ustrzelili.
Przykazał też iezdnym dwiemá tyśiącom/ áby
one fundámentá mieyskie (ktore zbudował Am-
phion y Zodus) połamáli/ drugim Tyśiącom
roskazał áby ognistymi pochodniámi bramy ze
wszech stron zápalili mieyskie/ á drugie też y Ty-
śiące zrządźił/ áby bili ná mur tárány/ á z łaznyá-
mi przyprawámi rozrzućili. Sam też Alexán-
der z tymi stał ktorzy umieli z proce ćiskáć kamie-
nie/ y z inszemi Rycerzmi/ á ták gdy iuż bitwa zá-
częli/ miásto z iedne strone okrutnie gorzáło/ á
lud przez mur ná szyie upadał/ niektorzy umárli/
á drugim się goleni y rámioná łomáły. Był tám
niektory człowiek miedzy Woyskiem Alexándro-
wym Syforus nieprzyiaćiel/ten się weselił widząc
áż Miásto spustoszone. Ale niektory muzyk
mieyski

mieyſki imieniem Iſwinea widząc upadek oyczy-
zny ſwey/ padł u nog Alexándrowych/ y záraz
począł płáczliwie á rzewno ſpiewáć: máiąc ná-
dzieię/ áby miał Alexándrá ubłagáć/ iżby ſię zmi-
łośierdźiem ku Miáſtu ſkłonił. Weyzrawſzy nań
Alexánder/ rzekł: dla czego mie ták uśilnie pro-
śiſz? Iſwinea odpowiedźiał/ ábych mogł umyſł
twoy ku miłośierdźiu ſkłonić. Słyſząc to Ale-
xánder rozgniewał ſie bárdzo/ roſkazał mury
mieyſkie rozrzućić z fundámentow: Potym zá-
tąd poruſzywſzy lud ćiągnął dáley/ ktorego ná-
ſládował niektory Szláchćić onego Miáſtá imie-
niem Dytomátus/ á Thebei ktorzy zoſtáli po po-
morzeniu mieyſkim prośili odpowiedźi od Bogá
Apollinà ktorym odpowiedźiał Apollo/ mowiąc:
ten ktory Miáſto Thebáńſkie zbuduie/ troiákie
zwyćięſtwo otrzyma/ á doſtąpiwſzy go/ zárázem
náſze Miáſto ſpráwi ſpoſob.

Przyſzedſzy Alexánder do Koryntu, niektory
mieſzczánin Tebánſki będąc w żałobie, otrzy-
mał to u Alexándrá, áby Miáſto Tebánſkie
mogł przywroćić.

ALexánder opuśćiwſzy Miáſto Tebáńſkie
ſpuſtoſzone/ ćiągnął do Koryntu.
Y prośili go Koryntowie/ áby ſzermierzom gry
ſtroić kazał/ ná ktorych proſbe przyzwolił/ y ze-
ſzło ſię wiele ludu ná dźiwowánie/ ktorym wie-
lom rzekł Alexánder: kto z was wynidźie poczy-
náć gry? Dytomátus ktoregoſmy przedtym
mieli z Miáſtá Thebe/ odpowiedźiał. Ieśli
miło wáſzemu Máieſtatowi/ ia wziąwſzy dozwo-
lenie

lenie szermowánia/ pierwszy raz pocznę: á zaraz ná dozwolenie Alexándrowe szermował y wygrał: Rzekł mu Alexánder: ieśli trzećim rázem wygrasz/ bedźiesz koronowan. Záraz szermuiąc wtorym rázem y trzećim wygrał. A ták zárázem ná przykazánie Alexándrowe/ wźiął Korone chwalebną ná swą głowe. Rzekli iemu woźni/ opowiedz nam imie twe/ Dytomatus rzekł: stradáiący Miástá iestem rzeczon/ słysząc to Alexánder rzekł: o namilszy boiárzynie/ dla czego iesteś stradáiący Miástá rzeczon? Dytomátus odpowiedźiał: Wielki Cesárzu/ przedtym Krolewskiey dostoynośći pożywáiąc miałem Miásto namienione/ ále gdyś Cesárstwo przyiał/ tákżem iuż Miástá stradał: te odpowiedź zrozumiawszy Alexander/ bączył iż o Thebánách mowił: y rzekł do woźnych: wołayćie/ áby Thebáńczyk miał przywroćić Miásto Thebe.

Iáko Alexánder wszedł do Kośćiołá Apollinowego, á odpowiedź wziął iż miał sobie podbić wszystek świát.

POtym wyszedł z Koryntu/ przyszedł do Miástá imieniem Plátea/ ktorego Kśięstwá używał niektory imieniem Stráxágonas. Wszedszy tám Alexánder do Kośćiołá Bogini Dyány/ nálazł tám Pánnę ktora byłá Káplánem/ y w odźieniu Káplańskim chodźiłá/ ktora uyrzawszy go rzekłá mu: Pozdrowion bądź Alexándrze/ szczęśliwe twe przyiechánie/ ty masz wszystek świát pod swe Páństwo podbić. Drugiego też dniá weszło Kśiąże Stráxágonás do Kośćiołá

w kto-

w ktorym byłá oná Pánna/ gdy go wyrzáłá/ ták mowiłá do niego: Czego chceß Stráxágonás/ po máło dni ſtrádaß Kśięſtwá twego. Vſłyßawßy to Strázágonás/ rozgniewał ſię bárdzo/ y rzekł iey: Nie teſkeś godná Kápłáńſtwá używáć. Alexánder wßedł do ciebie/ á dobrześ iemu prorokowáłá/ á mnieś rzekłá/ ábych miał ſtráćić wßyſtko Kśięſtwo: Pánná odpowiedźiáłá: Nie gniewáy ſię/ tákći to muśi bydź/ áni może bydź żádnym obyczáiem odmieniono. Stáło ſię potym po kilká dni iż ſię Alexánder rozgniewał ná Strázágoná/ złożył go z Kśięſtwá y wyrzućił. Szedł tedy Strázágonas do Athen Miáſtá/ y uſkarżał ſię z płáczem ná Alexándrá ktory go wyrzućił z iego Kśięſtwá. Atheńſcy Pánowie ſłyßac to/ mowili z gniewem: ćiężey mu uczynić/ ieśliż Kśięſtwá nie wroći.

Iáko Alexánder iechał do Atheny Miáſtá, á iáko do nich piſał.

ALexánder ruſzywßy lud/ przyiechał do Atheny/ á ſłyßac to co Athenowie mowili/ piſał do nich liſt tym obyczáiem. Alexánder ſyn Filipow y Krolowey Olimpiey: Athenom to wam powiadamy. Gdy umárł Ociec náß/ śiedliśmy ná ſtolcu doſtoynośći iego/ potym wſtąpiliśmy ná gránice záchodne/ gdźie tám wßyſcy przebywáiacy pod náße Páńſtwo ſię poddáli/ pocżawßy od Miáſtá Rzymſkiego/ áż do Morzá záchodniego: niektorzy też przez boiowánie podbići: á ktorzy do nas niechćieli przyść ſpokoynie/ ich przybytki przykazáliſmy áż z gruntu rozrzućić.

cić. A tych czásow gdyśmy wyiecháli z Máce-
doniey/ á przez wszystke Afryke przechodząc: Te-
báni poczeli nászemu Pánstwu cżći uwłaczáć/
ktorych pychę áż do ziemieśmy skłonili. A wam
też Athenom pissemy/ ábyście nam posłáli dzie-
śiąći Filozofow/ z ktorymi żądamy nász rozum
ostrzyć. Nic od was nie żądamy inszego/ tylko
to/ ábyście sie nas báli iáko Królá y Páná swego.
Ieśliże sie niechcećie poddáć Pánstwu nászemu/
potrzebá iest ábyście nád nas mocnieyszy byli ábo
sie nam mocnieyszym upokorzyć. Gdy czytáli A-
thenowie list/ poczeli wołáć iákoby száleli. Eu-
stulus tedy Mędrzec powstáwszy z wielkośći ludu
rzekł/ áby żadnym obyczáiem nie przyzwaláli li-
stom Alexándrowym/ á lud zgromádziwszy w ie-
dność/ prośili Demostená Mędrcá/ áby im ráde
dobrą dał/ á coby sie iego rádzie widziáło/ áby
oznáymił. Demostenes tedy podniosł sie ná
wyższe mieysce/ á ręką uczyniwszy milczenie/ ták
począł mowić: męzowie y mieszczánie wespołek
zemną mieszkáiący/ przyimćie skromnie prośbe sło-
wá moie/ á słuchayćie ieśli sie tákowemi być
znaćie/ żebyśćie mogli Wielmożność Alexán-
drowę záćłumić/ walczcie z nim/ á słowo iego ża-
dnym obyczáiem nie przyimuyćie/ á ieśliże sie ie-
mu sprzećiwić nie możećie/ poddayćie sie iego
máiestatowi wszák to wiećie/ iż iákośmy słyszeli
od nászych stárszych. Senes Krol bárdzo mo-
cny w swym Pánstwie wysoki/ áczkolwiek był wie-
le zwyćięstw dostąpił á wszákże w Kláiedzie wiel-
ke, ßkod popadł. Ale ten Alexánder niezliczone

walki czynił/ w ktorych nic inszego iedno zwycięstwo zawżdy otrzymał. Azali przebywaiacy w Tyrze nie byli Rycerze bárdzo mocni/ y we wszelkim umieniu walecznym wyćwiczeni/ coż im pomogłá ich wielkość ábo moc. Tebei mądrością wielką iáśnieli ktorzy y ktorych miásto náuką walczenia niemniey było okrászone. Co im tedy byłá pożyteczna mądrość y siłá ábo mężność waleczna. Pelipensowie ácżkolwiek zprzodku mężnie walczyli z Alexándrem/ wszákże potym ustáli od nawálności zbroynych. Azaście nie porozumieli/ iż niezliczne miástá do ktorychkolwiek wszedł krom wszelkiego walczenia y sprzećiwienia iego máiestatowi się poddáli/ dla tego też iż Strátágonego Páństwá złożył/ dobrze uczynił: ábowiem występ Strátágony uprzedził. Aiżechmy słyszeli Alexándrá być mądrością przyochędożonego/ coby inádź bez winy Strátágony nie zrzućił.

Iáko Athenowie posłáli dań wielką Alexándrowi, y koronę złotą przyochędożoną perłámi bárdzo kosztownymi.

TO słysząc Athenowie/ iednostáynie poczęli chwalić rádę Demostená mędrcá/ y umyślili posłáć Alexándrowi korone złotą/ ktora ważyłá sto funtow y pięćdźieśiąt/ przez Posły/ obiecuiąc mu czynsz y dań/ ále mu Filozofom żadnym obyczáiem posłáć niechćieli. Gdy tedy Posłowie przyszli do Alexándrá podáli mu korone złotą/ czynsz y dań roczny obiecuiąc/ iáko sámi Athenowie bráli/ wysłuchawszy ich Alexánder/ záraz porozumiał rádę Eustulá mędrcá/ ktory mowił

aby

áby ſie ſprzećiwili Alexándrowi/ á ráde Demoſteſá mowiącego/ áby ſie przykazániu Alexándrowemu nie ſprzećiwiáli/ á wſzákże do nich/ liſt piſał tym obyczáiem

Liſt posłány Athenom od Alexándrá.

ALexánder ſyn Filipow y Olimpiey Krolowey/ żadnym obyczáiem Krolewſkiego imienia nie przyimuiemy/ áż pod mocną rękę Grecką pogáńſtwo podbiiemy/ Athenom to powiádamy: Nie umyśliliśmy do wáſzego Miáſtá ze wſzyſtkim ludem náſzym wniść/ ále tylko z Kśiążęty ktore mamy/ umyśliliſmy záprawdę was od wſzyſtkiego podeyrzenia wyſtępku wyzwolić/ ále wy umyśliliśćie przećiwność nam/ iáko świádczy ſumnienie wáſze. Swiadczę Bogi memi/ iż ieśliby ſie kto z was podnioſł przećiwko nam/ záłobyſmy ſie nań nie gniewáli/ ále iáko wiećie/ źli záwſze źle myślą y wypełniáią: á zá niewiećie iż Tebánowie przećiw nam zbroie podnośili ſłuſznie też wzięli záplátę ſwoię: á wy też máiąc złe ſumnienie przećiw nam/ iżeśćie nas winne uczynili/ iżeſmy Serápágoná z Páńſtwá złożyli/ ktory bárdzo przećiw Máieſtatowi náſzemu ćiężko wyſtąpił. Piſaliſmy wam ábyśćie nam dźieśięć mędrcow poſłáli/ á wyśćie precz odrzućili náſze przykazánie/ nie uznawſzy Alexándrowey mocy/ ácżkolwiek byśćie ztąd mogli być z wyſtępku podeyrzáni/ á wſzákże wam wſzelki nieprawośći winę odpuſzczamy. Bądźcież tedy potwierdzeni á bądźćie weſeli/ ábowiem od nas żadney ćiężkośći nie uznaćie/ dla tego/ iżeśćie przyſtáli ku rá-

dźie

dźie Demoſtená Mędrcá. Czytáiąc Athenowie
ten liſt/ uweſelili ſię bárdzo.

Iáko Lácedemonowie broniąć przyiąć Alexándrá, gotowáli ſię ku bitwie.

RVſzywſzy ſię z onego mieyſcá z ludem/ przy-
ćiągnął ku Mácedoniey: ále Lácedemonowie
przykazániu iego niechćieli być poſłuſzni/ y ie-
dnoſtáynie mowili nie máſz ludu mdleyſzego iáko
ſą Athenowie/ ktorzy ſię báli náwálnośći Ale-
xándrowey/ ále my śiły náſze mężnie okażmy/ á
rzekſzy to/ brámy mieyſkie zámknęli/ á wſtępuiąc
ná mury/ ze wſzech ſtron ſtáli/ á niektorzy też z
nich wſtąpiwſzy w łodźie/ przećiw iemu wyiez-
dzáli ná brzegi Morſkie. Widząc to Alexán-
der poſłał im liſt/ ták mowiąc. Alexánder/ ſyn
Filipow y Krolowey Olimpiey Lácedemonom
to powiádamy. Wam rádźiemy: áby wiárę/
ktorąśćie od náſzych przodkow wźieli/ zupełnie
chowáli/ á nie podnośćie ręku wáſzych ná wyſo-
kośći/ ktorych nie możećie dośiądź/ á ieśli ſię
chcećie weſelić z mocnośći perſon wáſzych/ ták
śiły wáſze ukázuyćie/ iákobyśćie od nas godną
część otrzymáli. Dla tego wam mocnie przy-
kázuiemy/ ábyśćie dobrowolnie wyśli z wáſzych
łodźi/ drzewiey niż was ogień przymuśi okru-
tnie wpádáć/ czego ieśli niechcećie uczynić/ bę-
dźiećie ſię ſámi winowáć/ gdy was zwyćięży Ale-
xánder.

Iáko Alexánder zwalczył Lácedem.

CZytáiąc ten liſt Lácedemonowie rozgniewá-
li ſię bárdzo/ y poczęli ſię mocnie gotowáć

o bitwie. Alexánder z ludem okrążywszy Miá-
to/ á uczyniwszy szturm/ poczęli ie przemiátáć
przez mur/ niektore umárłe/ niektore też ránne/
lodzi też ich zápalone gorzáły/ á ostáteczni kto-
rzy zostáli/ tákowy bacząc upadek/ wyśli z Miá-
stá/ á pádáiąc przed nogi Alexándrá/ prosili go
áby nie byli poimáni. Odpowiedział im Ale-
xánder/ przyszedłem do wás cicho/ á niechćieliśćie
mię spokoynie przyiąć/ popalone są wásze łodzi y
zubożáło Miásto/ izalim wam nie mowił ábyśćie
ták wászych nie podnośili ná wysokość/ ktorey
żaden dośiąc nie może: bo kto ná wysokośći wstę-
puie nie máiąc mocy w nogách swoich/ bez wát-
pienia upada ná głębokość. Záśię gdy dobrze
obaczymy (wás z tego nie winuiemy) gdyśćie
mieli nádzieie ták z námi uczynić/ iáko Xerxes y
rodźicy wászy z stárodawna czynili/ ále teraz ná
dźieiá wászá wás zdrádźiłá/ bośćie nie mogli znо-
śić wielkośći z broynych/ rzekszy to: Lácedemo-
nom ustáwił wolność.

Iáko Alexánder powtore szedł do kráin Po-
gáńskich, skąd się go Dáryusz bárdzo bał.

ROzszywszy potym lud/ wszedł w strony Cyli-
cyey w kráiny Pogáńskie. Dáryusz tedy Ce-
sarz słysząc to o przyśćiu Alexándrowym/ zląkł się
bárdzo. Záraz zebrawszy Xiążętá y Pány swe
rádźił się ich/ mowiąc: Iáko bacze ten postępuie
walcząc/ á mnożąc się wszwyćięstwie y w mocy
sam go mniemał być tákiego łotrzyká/ ktory by
iáko drapieżcá mgle źiemie złupił/ on záprawdę
boiuie/ iáko mąż/ á iáko Krol się upokarza á i...
wiecey

więcey nań uśiluie/ tym więcey imię iego ná wy-
ſokości ſię podnieśie. Poſłałem mu piłę y má-
zugę/ áby gdy ſtroił dźiećinſkie/ ále ktoregom
mowił bydź iáko ucznia/ widzę że przechodźi mi-
ſtrzá/ á gdźiekolwiek ſię obroći wſzędźie go ſzczę-
śliwa fortuná náśláduie. Potrzebá ábyſmy z
pilnośćią myślili o náſzym wybáwieniu/ ábyſmy
nie upadkow upadek podnieśienia y ſzáleńſtwá
prożney chwały/ wzgardzáiącego mowiąc: nic
nie ieſt pychá Alexándrowá/ dla tegoś z ufnośći
náſzey weſelemy ſię/ gdyż máłość iego mnoży ſię/
á náſzá wielkość uſtawa: Nie wątpię w tym/ iż
Boſka opátrzność może go wſpomoc/ chcąc mu
życzyc y korony Krolewſtwá/ czás mu przynieśie
y przymnoży/ á gdym ſię ſpodźiewał wyrzucić go
z iego źiemie/ on nas wyrzući z Perſyey.

Iáko Dáryuſz rádę czynił z ſwemi Xiążęty, iákoby ſię mogł ſprzećiwić Alexándrowi.

Gdy to wymowił Dáryuſz/ odpowiedźiał
Máchet brát iego. Uwielbiłeś Alexán-
drá mowiąc/ iż on uśiłuie do Perſyey wniść/
náliby ſmy mieli iego Elade ośięgnąć dla tego
ieślić ſię podoba: używáy obyczáiow Alexán-
drowych/ á ták twoie Krolewſtwo ſtánie nienà-
ruſzone/ á ieſzcze drugich więcey podbiieſz: Abo-
wiem Alexánder gdy chce z kim walczyć/ nie śle
Pánow áni Kśiążąt ſwoich/ ále ſam oblicznie
przyſtępuie ku bitwie/ á ták ſię mu imię y chwałá
rozmnoży. Słyſząc to Dáryuſz/ rzekł: izali ia do
niego/ ábo on odemnie ma przykład bráć? Od-
powiedźiał ieden z Xiążąt/ mowiąc: Alexánder

we wszytkich rzeczách iest dowćipny y umieietny/
s niwczym nie wystąpił/ ále sam przez się wszytko
mężnie czyni / ktory sposob od narodzenia swego
wźiął ná wzrost Lwá. Ktoremu Dáryusz rzekł
ſkad to wiesz? A on odpowiedźiał: Gdy ná roz=
kazánie twe iechálismy do Mácedoniey/ ábyś=
smy wźięli czynsz od Filipá/ widźiałem osobę tego
y wielką mądrość: á dla tego ieślić się podoba
roześlij po wszytkich stronách Krolestwá twego
á zgromadź Pány twe y Xiążetá wszytkie/ bo pod
Krolestwem Perskim iest wiele ludu/ to iest
Party/ Medy/ Apolináty/ Itali Bártei/ Dy=
rumnáni/ y inszy lud ktorych iest sto y pięć dźie=
śiat/ ktorzy są posłuszni máiestatowi twemu/
niechże wszyscy będą zgromádzeni w iedność/
szukaymy od Bogow wspomożenia. Potym gdy
uyrzy Alexánder wielkość ludu/ y Pogáńską
moc/ wszytkie członki iego boiáźnią będą źiece.
Ktoremu drugie Xiążę rzekło: dobreś porá=
dzenie ále niepożyteczne wydał/ za niewiesz iż ie=
den wilk wielkie stádo owiec ugánia y rozprasza
tákże też y Grekow mądrość przewyćięża wiel=
kość Pogánow.

Iáko się Alexánder omywał ábo kąpał w rze=
ce, z czego potym dla zimnośći wody był
niemocen.

W Ten czas Alexánder zgromádźiwszy lud/
wielkość walecznego / przyszedł ku liczbie
sto Tyśiecy ludu / á rozrzućiwszy namioty/ przy=
iechał ku rzece przezwiskiem Oceánus / z ktorey
wodá bárdzo zimná y iásna pochodźiłá. Przy=
dáło

wáło ſię/ że ſię omywał w oney rzece/ potym gło-
wá tego byłá obćiążona wielką boleśćią/ że też y
źimnicą był dręczon: ktorego Mácedonowie wi-
dząc niemocnego/ záſmućili ſię bárdzo/ bojąc ſię/
ták miedzy ſobą mowili: Jeśli będźie obiáwiona
niemoc Alexándrowá Dáryuszowi/ uczyniwszy
nawálność przećiw nam/ ięćie nas zágłádźi: ále
zdrowie potym Alexándrowe wszytkie Rycerze
potwierdzáło.

Jáko lekarz dáł trunek Alexándrowi, z ktore-
go záraz był uzdrowion.

TEdy Alexánder wezwał do śiebie lekárzá
imieniem Filipá/ á o niemocy ſwey pilnie py-
tał. Był ten to lekarz Alexándrow ieszcze mło-
dźieniec/ á we wszytkiey náuce lekárſkiey dobrze
doſkonáły/ y obiecował to Alexándrowi/ iż miał
przez ieden trunek przywroćić go ku pierwszemu
zdrowiu. Niektore Xiążę z rycerſtwá/ ktory
trzymał Armenią/ imieniem Pármezyus/ ktory
niebárdzo záyrzał temu lekárzowi/ przeto iż od Ale-
xándrá niewymownie był miłowan/ piſał potá-
iemnie do Alexándrá mowiąc: ſtrzeż ſię od Fi-
lipá lekárzá/ á nie piy tego trunku ktoryć ma dáć/
ábowiem Dáryusz obiecał mu corkę ſwoię zá mał-
żonkę dáć/ á onego w Krolestwo ſobie przyłą-
czy/ áby ćię iedno iákokolwiek zágłádźić mogł.
Przeczytawszy liſt Alexánder/ nie záſmućił ſię z
tego/ bo ufał w szczyre á czyſte ſumnienie Filipo-
we. W ten czas Filip z trunkiem nágotowá-
nym wszedł do Alexándrá/ y podał mu go. Ale-
xánder wziąwszy trunek/ w iedney ręce trzymał/

á w drugiey l'st pátrząc ostro w twarz Filipowi
Rzekł mu Filip: Nie lękay się wielki Cesarzu trun
ku/ ále go piy: á zaraz Alexánder trunek prz
iął/ potym Filipowi list ukazał. Przeczytawsz
list Filip rzekł: Cesarzu wielki/ nie iestem w ty
winien co list powiáda. Alexánder tedy stał
dobrze zdrowym/ y wezwał do siebie Filipá/
obłapił go mowiąc: Znay Filipie miłość ktor
mem miał ku tobie z pierwszeniem trunek pił/ pot
memći list ukazał. Ktoremu Filip powiedział
Cesarzu wielki przykaż temu przed obliczn
ście twoie stanąć/ ktory tobie tákowy list posła
ábowiem mie náuczył tákowo złość popełni
Zárázem rozkazał do siebie wezwáć Pármezyu
Xiążęćiá/ á gdy go pytał/ náleziono był godzie
śmierći/ y roskazał go śćiąć.

Iáko Alexánder podbił sobie Armenią y M
dyą, y przyćiągnął do rzeki Eufráten, á tá
kazał most zbudowáć łáncuchy związány

Z Támtąd ruszywszy się z ludem/ techał
Miedyey Armeniey wielkiey/ á ony pod s
Pánstwo podbił. Potym przez kilká dni/ prz
szedł ná mieysce bárdzo suche/ gdźie wody nie b
ło/ á przechodząc przez mieysce ktore zowią
dryátus/ przyćiągnął ku rzecze Eufráten/ tám
postáwił namioty swoie. Zárázem przykaz
drzewo wyćiąć/ y kazał most ná łodźiách spráw
przez one rzekę/ á zmocnić dobrze gwoździmi
łáznymi y łáncuchy/ potym przykazał Rycerzo
swoim áby przeszli. Oni widząc wielką rzekę bá
dzo chutko płynącą/ bali się przez on most prześć
áby

áby ſię łáncuchy nie połamáły/ będąc obćiążon wielkośćią ludu. Widząc Alexánder wątpl we/ przykazał ſtrożom/ ktorzy bydło wiedli/ áby pierwey przechodźili/ potym inßy lud. Ale Ry cerze ießcze w tym wątpili: tedy ſię Alexánde rozgniewał/ á wezwawßy Xiążąt ſwych/ pierwe ſam przeßedł/ potym wßyſcy zá nim. Te dwi rzece Tygrys y Eufráten bieżą przez Medya Mezopotánią y Bábilonią/ á w rzekę Nilu wpadáią.

Iáko Alexánder przykazał ſkáźić moſt prze ſzedſzy rzekę.

GDy przeßedł Alexánder przez rzekę/ y lud wßyſtek/ położył ſię z Woyſkiem rozbiwßy namioty ſwoie/ á moſt kazał ze wßech ſtron ro zerwáć/ widząc to z Woyſká ſmućili ſię bárdzo/ á ßemrząc miedzy ſobą/ ięli mowić: ieśli ſię nam przydą z bitwy uieżdżáć/ nie będźiem mieli iák przez wodę przebieżeć. Zrozumiawßy Alexán der ßemránie ich/ rzekł do nich: Co ieſt co z ſobą mowićie? ieśli ſię nam przydą ábyſmy z woyny ućiekáli/ nie będźie nam ućieczká bez wody. Zá iſte to wiedzćie iżem dla tego moſt kazał rozer wáć/ ábyſmy tym mężniey botowáli/ bo ieśli ſię więcey będźiem mieć ku ućiekániu niż ku bitwie wßyſcy rázem poginiemy: zwyćięſtwo należy w botowániu/ nie w ućiekániu/ ále ktorzy mężnie á śmiele poſtępuią. A dla tego niechay będą umocnione ſercá wáße/ á mocność walki iákoby gry ſobie rozumieyćie/ wiedzćie to zápewne/ iż Máćedoniey obyczáiem żadnym nie uyrzyćie/ á

wßy.

wszytkie Pogány uskromiemy/ tedy sie z zwyćię-
stwem wroćimy.

Iáko Dáryus Cesarz z Alexándrem walczył, y iáko ućiekł.

W Ten czas Dáryusz Cesarz zebrawszy wielkość nieprzyiaćiol / rozrządziwszy piec set Hetmánow nád swoimi wsły: y przyćiagnawszy/ położył sie nád rzeką Tygrys. Drugiego dniá tedy stoczyły sie obiedwie stronie: Dáryus y Alexánder poczeli bárdzo walczyć/ náostátek wielce bárdzo upadáło z strony Pogánow/ Widząc to pogánie/ iż poczeli bydź przezwyćiężáni podáli sie ná zad. W tey to bitwie był niektory mąż śmiáły/ bárdzo wielki kszałtowny/ ktoremu Dáryusz poslubił dáć corkę swoie zá żonę/ ieśliby Alexándrá zábił. Ten tedy ubrawszy sie w száty y w zbroy Mácedonską/ miedzy szyki walczących zámieszány / stánął w tył Alexándrá/ á dobywszy mieczá swego/ uderzył ćieżko w głowę iego/ przećiawszy przyłbicę / ránił w głowę Alexándrá. Widząc to Rycerze Alexándrowi/ záraz go iąwszy/ postáwili przed obliczności iego. Ktoremu Alexánder rzekł: O namężnieyszy męju dla czegoś mie ránił: (rozumiał go być Alexánder swoych Mácedonow) ázaliś nie uznał mnie bydź Alexándrá wspomożyćielá y sługę wászego. Ktoremu Pers pogánin odpowiedział: Niemniemay wielki Cesárzu mię być Mácedoná/ ále z ludu okrutnego pogáńskiego/ á tom dla tego uczynił/ iż mi Dáryusz obiecał corkę swoię przysposobić / ieślibych głowę twoię przed obliczność iego przyniosł.

niosł. Tedy Alexánder wezwawszy swoich Rycerzow/ postáwił go przed nimi/ á pytał ich coby z nim chćieli uczynić. Rycerze mowili: áby był ukrzyżowan/ á drudzy/ áby był śćięt/ niektorzy też/ áby był spalon. Alexánder to usłyszawszy odpowiedźiał: Co złego uczynił ten to mąż gdyż usiłował przykazánie Páná swego pełnić/ ábowiem kto go osadza śmierći godnego/ sam śiebie osadza ná potym: ábowiem gdybych ta przykazał ktoremu z was zábić Dáryuszá/ ábowiembyśćie spráwiedliwego pogániná osądźili ná karánie. A rzekszy to/ kazał mu wolno wyniść/ zálecáiac go z męstwá y z mocy iego. Dáryusz słysząc że iego rycerze ustáią/ záráżem wezwał wielkośći ieżdnych y pieszych/ á wstąpiwszy/ ná gorę Sylicye/ máiąc nádźieie z ludem swym przewyćiężyc możność Alexándrá. Powtore potykał sie z Alexándrem/ á náostátek Dáryusz był przezwyćiężon: Alxánder uczynił pogonią zá nim áż do Miástá iego Záećrem/ ták że sie położył z Woyskiem swym/ á swoim Bogom ofiáry czynił: drugiego dniá szturmował ná Miásto y dobył go. Osiadszy tedy tám/ postáwił stołek Krolewski: wszytkie też Miástá okoliczne pod swe Páństwo podbił. W tym to mieśćie nálazł niezliczoną wielkość złotow zgromádzonych/ mátkę też Dáryuszowę/ y syny z żoną iego.

Iáko iedno Kśiąże Dáryuszowe do Alexándrá przyszło, obiecuiąc mu Dáryuszá w iego ręce wydáć.

A Gdy sie ták dźiáło ieden z Kśiążąt rycerstwá

Dáryuszowego/ przystąpił do Alexándrá mowiąc: Cesárzu wielki/ iestem ieden z Xiążąt Dáryuszowych/ ktoremum wiele posług czynił/ á zatym od niego nic dobrego nie otrzymał. Przeto ieśli się podoba Máiestatowi wászemu/ daycie mi dziesięć Tyśięcy młodźieńcow zbroynych/ obiecuię záprawdę Dáryuszá y wielkość rycerstwá iego im wydáć. Słysząc to Alexánder rzekł: Przyiaćielu nie dámći cudzoźiemcow/ gdy się sprzećiwić chcesz swoim. W ten czas niektorzy z Xiążąt Dáryuszowych/ pisáli list/ ták w sobie máiący. Krolowi nád Krolmi sławnemu/ y Bogu wielkiemu/ Stáry y Spiotyz/ zálecamy służbę. Pisáliśmy inszych czásow Máiestatowi wászemu/ teraz też piszemy y powtore. Rzecz Alexándrá Mácedoná/ on záprawdę iáko Lew do źiemie nászey wchodząc/ wszytkie dobytki násze drapieżnie złupił/ y násze Rycerze pobił/ á ták iesteśmy tákowym smutkiem obćiążeni/ iż nawálności tego od tego czásu nie możem ścierpieć: dla tego wászey Boskiey miłośći pokornie prośimy/ ábyś miał ná pámięći służbę nászę/ raczylibyśćie nam dopomoc: ták/ ábyśmy się nieprzyiaćielom sprzećiwiwszy/ gwałt ktory nam czynią/ moglismy odbić. Ktory list przeczytawszy Dáryusz/ zárázem pisał list Alexándrowi tym obyczáiem.

Dáryusz Krol Perski y Krol nád Krolmi/ służebnikowi nászemu Alexándrowi przykázuiemy. Niedawno słyszeliśmy o tym/ iż twą mądość chcesz nászey wysokośći zrownáć/ ále rzecz iest niepodobna: gnuśnego á leniwego ostá ná

wylo

wysokość látáć/ gdyż skrzydeł nie ma. Niechay
się nie podnosi serce twoie w pychę/ dla zwycię-
stwá ktoreś czynił. Słyszelismy záiste/ iż ná-
mátka moia y synmi moimi wielką łáskáwość po-
kázuieſz/ dla tego wiedz zápewne iż iáko długo
będźieſz im dobrą wolą ukázował/ nie będźieſz
miał ze mnie przyiaćielá/ á iesliże im też co złego
czyniſz/ dla tego też nieprzyiaźni nie dostánieſz
nie len się tedy dręczyć ich/ iż niekiedy gniew ná-
ſzego skazánia oglądaſz ná twoie náderość przy-
chodzącey. Alexánder wźiowszy list/ uśmiecháiąc
się/ y odpowiedźiał przez list Dáryuszowi tym
obyczáiem. Alexánder syn Filipow y Olimpiey
Krolewey/ Dáryuszowi Krolowi Perskiemu
mowiąc przykázuiemy/ pychę/ nádętość/ prozną
chwałę Bogowie záwzdy w nienawiśći mieli/ á
tákże też śmiertelnie karzą/ gdy sobie imię nie-
śmiertelności przywłaſzczáią/ á ty nie przestáieſz
iáko nadiużey możeſz Bogi bluźnić. A iż nas
tego karzeſz dla dobrey woli ktorośmy twoim kre-
wnym ukázáli/ nieſłoſzno myślą iest s poruszeni
ábowiem to nie dla twey dobroći/ áni dla otrzy-
mánia łáski twey czynimy/ ále to poſzło z czysto-
śći sercá náſzego/ ábo z cnoty. Zaśię z tych zwy-
ćiestw/ ktorych nam opátrzność Boska użycza/
żadnym obyczáiem się nie podnośimy w pychę/
bowiem nas bogowie wspomagáią/ ktoremi ty
ustáwicznie gárdźiſz: Ten tedy list rychło prze-
czytay/ strzeż się/ bo pewnie/ przećiw tobie idę
z kwápliwośćią. Ten list dał Pesłom Dáry-
uszowym/ y dáry wyborne/ y opuśćił ie. Pory-

[Al]exánder pisał list Kśiążetom swoim/ tym obyczáiem.

Alexánder syn Filipow y Olimpiey Krolowey/ Kśiążetom y Pánom poddánym nászym przebywáiącym w Syryey/ w Kápádocyey/ w Deplogioniey/ w Arábiey/ w Pápáralsyey/ w Láodycyey y inszego ludu łáskę. Dawamy wam mocno ná przykazánie/ áby káżdy z was nam zgotował skor/ zwierząt pobieych dobrze oprawnych Tyśiąc/ y poślićie ie do Alexándryey/ áby námi y nászym Rycerzom odźienie y skornie/ były spráwione/ á Wielbłądy násze/ ktore w Alexándryey mamy/ áż do Rzeki Eufraten poślićie. W tym też ieden z Kśiążąt Dáryuszowych imieniem Nestody pisał list Dáryuszowi tym obyczáiem.

List posłány Dáryuszowi od Márszałká iego, kiedy go Alexánder zwalczył.

DAryuszowi naiáśnieyszemu Bogu wielkiemu Nestody służbá swa. Niegodna rzecz iest mnie posłáć tákie rzeczy Máiestatowi wászemu/ ále poniewolny to czynię y przypędzony. Rácz że to wiedźieć wászá Wielmożność/ iż dwá [w]ącni z nászych/ ostátniego dniá dokonáli w bitwie ktorąśmy z Alexándrem mieli/ á ia będąc bárdzo zránion ledwiem uciekł/ wiele też z nászych Rycerzow namocnieyszych y nasławnieyszych odprzyśiągszy się od Páństwá wászego/ przyszli się ku Woysku Alexándrowemu ktory ie poczćiwie przyiął/ y rozdał im Krolewskie ziemie.

Opis Dáryuszow.

WZiąwszy Dáryusz list/ przeczytał go/ á pisał Nesto-

Nestody Książeciu swemu/ áby wiele ludu zgotował/ á przeciw Woysku Mácedonskiemu mocno stał: Pisał też y drugi list do Porusá Królá Indiyskiego áby mu ludu ná pomoc posłał. Porus zás Dáryuszowi ták odpisał. Porus Indiyski Krol pozdrowienie. Iákośćie nas prośili ábyśmy wam ná wspomożenie przyśli/ iesteśmy gotowi y byliśmy záwżdy/ ná wspomożenie wam przychodźić. Ale tym czásem przenagábáłá nas niemoc ktorą iesteśmy źięci. Żal nam záprawdę tego/ dla tey krzywdy ktorą ćieżko ćierpićie/ dla tego wiedzćie od nas dźieśięć Tyśięcy mężow ná wspomożenie wam w rychle przyść ma.

Iáko Rodogá Mátká Dáryuszowa pisałá mu, áby wziął przymierze z Alexándrem, á iżby z nim po wtore żadnym obyczáiem nie walczył.

VSłyszawszy Rodogá Mátká Dáryuszá Cesárzá/ iż sie Dáryusz z ludem gotował/ áby drugą bitwę stoczył z Alexándrem: zásmuciłá sie bárdzo: á zárázem pisáłá list do niego/ tymi słowy. Dáryuszowi naymilszemu synowi swemu/ Rodogá Mátká wesele opowiáda. Słyszeliśmy iżeś lud twoy zgromádźił/ áby z Alexándrem powtore walczył/ ále to tobie nic nie iest pożyteczno/ ábowiem byś wszytkie ná świećie przebywáiące zgromádźił/ iemu śie namniey sprzećiwić nie możesz gdyż to Boska opátrzność strzeże y záchowywa. A przeto opuść zmysł twey wysokośći/ á skłoń śie máluczko od chwały twey/ ustępuiąc wielkośći Alexándrowey/ lepieyći iest záprawdę

tobie

obie opuśćić to/ czego zátrzymáć nie możeß: á ktore rzeczy mogą być zabierzane/ abyś ich spokojnie pożywał/ bo nie możeß wßytkim panowáć/ gdyś ty sam u wßytkich wzgárdzon. Gdy przyniesiono list przed Dáryußá/ zásmućił sie/ á potym rzewno płákáć wspomniawßy ná rodźice swe.

Jáko Alexánder szedł do Dáryuszá oblicznie w osobie Merkuryuszá.

W Ten czas Alexánder zußywßy lud/ przybliżył sie ku Miástu Perskiemu/ w ktorym Dáryuß był/ przeglądaiąc wysokie mieyscá gor/ ktore były nád Miástem onym. Alexánder przykazał Rycerzom swoim/ aby śiekli rozgi z drzewá á ziołá rwáli przed nogi koniom y mułom. Ktore widząc Persowie z wysokośći gor/ zdumieli sie/ á idąc ták przez trzy dni ku Miástu Perskiemu/ w ktorym był Dáryuß/ y położył sie tám z wßystkiem swym. Wezwawßy tedy Kśiążąt swoich/ rzekł do nich: Pośliwy Posłá Dáryußowi mowiąc mu: áby z námi boiował/ ábo sie niechay podda pod moc walczących. Teyże nocy ukazał sie Alexándrowi Merkuryus máiąc płaßcz ná sobie y odźienie Mácedońskie/ mowiąc mu ták: synu Alexánder/ gdy tobie będźie potrzebá/ záwżdy będę ná pomocy/ bacz że ty ábyś nie słał Dáryußowi Posłá/ ktoregoś rzekł/ chcę tego ábyś przyiął osobę moię/ ábyś tám ßedł/ áczkolwiek iest rzecz nieprzespieczna Krolowi táć zá Posłá/ á wßákże sie nie lękay/ bo ia tobie będę ná pomocy/ iż żadnego ućisku nie poczuieß. Powstawßy Alexánder ze snu/ wielce sie weselił/ á

wezwa-

wezwawszy przyiaciol nawiernieyszych swych obiáwił im sen ktory widział: á oni mu radzili by tak uczynił iáko mu przez sen obiáwiono. Tedy Alexánder wezwał iednego z Kśiążąt swych imieniem Eumulus/ ábowiem ten mąż był mocny/ śmiáły/ á nawiernieyszy Alexándrowi y kazał mu ná koń wśieść/ áby go náśládował. A gdy iecháli oba dwa ku rzece/ przezwiskiem Gránko/ á Perskim iezykiem Strágnia nalezli ią zámarzło: Zárazem Alexánder odmieniwszy sie w száty Xiażećiá swego/ zostáwił go ze dwiemá końmi/ y z onym co sam ná nim iechał: á przeszedszy one rzekę/ pocżął sie ku Miástu Dáryuszowemu przybliżáć: A Xiąże ono iego/ prośił go mowiąc: wielki Cesárzu dopuść mi przeyść zá tobą te rzekę ábyć sie zła iáka przygodá nie przydáłá. Ktoremu Alexánder rzekł czekay mie tu/ bowiem mi bedźie ná pomocy ten/ ktoregom we śnie widział. Tá rzeká ktorosmy przedtym námienili/ czásu źimy y wiosny przez wszytkę noc zámárzła stoi/ ále ráno gdy słońce zágrzewa rostáie. A predko bieży/ iż gdyby kto wszedł w nie/ zárázemby go pochwyćiłá/ á szerokość iey iest iáko przez iedno stánie. A gdy Alexánder przyszedł do bramy mieyskiey/ Persowie go słyszac/ bárdzo sie zdumieli/ bo go rozumieli być Bogiem. Zaraz go pytáli mowiąc: Ktoś ty iest Pánie? A on odpowiedźiał: ia iestem odpowiednik Alexándrow. Dáryusz Cesarz przegladáiąc przez gory/ á zgromádzáiąc bárdzo wielki lud/ áby drugą walkę wiodł z Alexándrem: ktory gdy przyszedł do bra-

my

wy mieyskiey/ á nálazł tám Alexándrá mowiące/ go z Persami/ zdźiwił śie bárdzo osobie tego/ mniemáiąc go być Bogá Apolliná/ ktory z niebá zstąpił/ záraz go pochwalił mowiąc: ktoryś ty iest Pánie? Ktoremu on rzekł: posłał mie Krol Alexánder do ciebie/ ábych tobie mowił dla cze go przedłużasz iáko boiázliwy/ przeto wynidź z przyiaćioły twemi/ á boiuy/ ábo śie poddáy pod moc zwyćiężce. Słysząc to Dáryusz/ rzekł mu: izális ty iest Alexánder/ ktory z tákowym gniewem twoie mowę podawasz/ ábowiem (iáko widzę) nie iáko Poseł/ ále iáko Krol pyszne rzeczy opowiádasz/ á wszákże to wiedz/ iże słow twych ná mniey śie nie lękam/ śiadź dźiś przy wieczerzy ze mną. A rzekszy to/ viął rękę iego y wiodł go ná práwey stronie/ y wszedł z nim wespołek do pałacu swego/ á Alexánder począł w sercu swym myślić mowiąc: dobrze známię we mnie vczynił ten pogánin/ mnie po práwey stronie ná pałác swoy wiodł/ ábowiem z pomocą Boską będźie w rychle moy pałác. Wszedszy Dáryusz wespołek z Alexándrem do iednego gmáchu pięknego gdźie tám byłá spráwiona bárdźiey hoyna y rozkoszna wieczerza/ śiadł z nim. Jedno Kśiąże Rycerstwá Dáryuszowego/ obaczył być oblicznie Alexándrá. Był ten to pałác ábo wieczernik ze wszech stron przyozdobion. A Persowie widząc Alexándrow sposob/ mądrość/ śmiáłość/ y moc ktora śie w tym máłym ćiele cáłłá/ owszem go nie znáiąc. Misy też/ stoły/ y łáwy były z szczerego złotá spráwione/ á Podczászy nośili pićie w kubkách złotych

cych/ y w perlách bárdzo kosztownych. A gdy podáno kubek perłowy ku piciu Alexándrowi/ postáwił go ná łonie swym/ przyniesiono mu potym drugi kubek/ á tákież mu uczynił/ tákże y trzećim rázem. Widząc to ći ktorzy przynośli kubki/ powiedźieli Cesárzowi Dáryuszowi. Slysząc to Dáryusz/ podniosł się y rzekł: Przyiaćielu coż to czynisz/ iż te kubki do zánadr chowasz? Ktoremu Alexánder rzekł przy godowániu ná naszego Krolá tákowy iest obyczay/ iż goduiący iesli chcą/ biorą kubki z ktorych piią/ ále iesli ten obyczay widźi się bydź wam nie godny/ to wam niegodne wrocę bez omieszkánia/ á mowiąc to oddał záśie Podczászym kubki. A Persowie ktorzy śiedźieli ná godowániu mowili wespołek: ten obyczay iest chwalebny y pożyteczny: niektorzy też Xiążętá chwalili ten obyczay/ y bárdzo zálecáli. Niektore Xiąże Dáryuszowe/ ktoremu imie było Anopulus/ śiedząc zá stołem często poglądał ná oblicze Alexándrowe/ bo go też przedtym widźiał/ kiedy z przykazánia Dáryuszowego iezdźił do Mácedoniey/ áby czynsz wźiął od Krolá Filipá/ ten rozumieiąc głos iego y osobę iego widząc/ począł w sobie sam myślić/ záiste mi się zda że to iest Alexánder á záraz powstawszy przystąpił ku Dáryuszowi mowiąc mu: Cesárzu wielki/ ten Poseł ktorego widźisz iestći Alexánder syn Filipá Mácedonskiego: Alexánder tedy widząc one społeczne rozmowy/ porozumiał iż o nim mowili. Záraz z swoiego mieyscá powstawszy/ wyszedł prędko z onego wieczernikú/ á porwawszy pochodnią

zápalono z rzeku niektorego Persyi ná swoy koń wstoczył/ ktory był przed Pálácem Dáryuszowym uwiązány/ á iáko mogł naprędzey uciekał. Persowie to obaczywszy/ wszyscy z wielkim hurmem zbroyni ná konie wsiadszy/ ścigáli Alexándrá/ ále iż noc byłá ćiemna/ poczęli bładźić/ niektorzy poobrażáli oblicza swe o drzewá/ á drudzy w pádáli w doły: ále Alexánder/ máiąc w ręku ognistą pochodnią/ prosto drogą iechał: Dáryusz też śiedząc ná stolcu swym/ myślił iáko śmiáłość uczynił Alexánder/ á zámyśliwszy się/ pátrzał ná słup złoty/ ktory był spráwił Xerxesowi Krolowi pierwszemu Perskiemu/ ktory słup był pod stolcem Cesárskim/ á ták zárázem on słup upadł/ á w kęsy się spadał. Widząc to Dáryusz/ zárázem był poruszon wielką żáłośćią/ y począł bárdzo rzewnie płákáć mowiąc: to známię záprawdę upadku żywotá mego iest/ y wszytkiego Páństwá Perskiego popádnie szkody. Alexánder tedy przypadszy ku oney rzece Gránkuo nálazł ią zámárzłą/ y przeszedł ią/ ále niż przeszedł rostáiáłá/ y koniá iego porwáłá/ sam też z wielką trudnośćią z rzeki wyszedł/ á przyszedszy ku Xiążęćiu swemu Emulusowi/ obádwá się wroćili do Rycerstwá powiádáiąc im co czynił z Dáryuszem/ á iáko uciekł iego Pálácu z pochodnią.

Iáko Alexánder potwierdzał swoy lud ku boiowániu.

POtym drugiego dniá zgromádźiwszy lud ktorego było dwákroć sto Tyśiecy y dwádźieśćiá Tyśiecy. Wstąpiwszy ná wyższe mieysce potwier-

potwierdzał ie mowiąc: Niezrowna śię wielkość Persow z Grecką wielkośćią/ bowiem nas iest więcey niż onych/ á wszakże/ acżkolwiek onych więcey będźie/ niechay śię nie lękáią stąd sercá wásze/ ábowiem wielkie zebránie iest much/ nie vczyni żadney porażki małośći ossam. Vsłyszawszy to wszytek lud/ wszyscy iednostáynym głosem chwalili mądrość iego/ y zálecáli.

Iáko Dáryusz powtore z Alexándrem walczył, á iáko ućiekł będąc zwyćiężony.

Rvszywszy Dáryusz wielkie Woysko swoie/ ćiągnął ku rzece Grándus/ á sam swoie námiocy rozbił. Był záprawdę lud Dáryuszow wielki y bárdzo mocny/ miał iednych wozow przypsáwionych z ostremi żelázmi dźieśiąt tyśięcy A drugiego dniá ziecháli śię w pole obádwá vssy. A Alexánder wśiadszy ná koń ktorego zwał Bucefal/ wyskoczył ná herst/ á przed wszytkim Rycerstwem swym stánął/ ktorego Persowie widząc/ bárdzo śię go bali: dla tego iż iego wzgląd wiedźiał śię im bárdzo srogi á okrutny. Potym gdy poczęto bić w bębny y w trąby woienne/ ták śię bárázem zámieszáli szyki/ y poczęli śię okrutnie bić Opadáli z obudwu stron Rycerze ránni/ á byłá tákowa wielkość y gęstość strzał/ iż też wszytko powietrze nápełnione strzáłámi/ iákoby obłoki ćmionemi. Był tám płacz/ nárzekánie/ y smutek wielki/ iż wszytko pole było nápełnione martwemi y vmárłemi. Poczęłá śię bitwá od wschodu słońcá/ áż do zachodu trwáłá/ á náostátek Persowie poczęli vpadáć gwáłtownie. Widząc tedy

Dáryusz iż vstawáli Rycerze iego/ á ludu ubywá-
ło: podawszy tył ziechał precz z woyny: á już
przychodziłá ćiemność nocna/ á stądże wielkość
wozow ostrych/ ktore názad ućiekáły/ wiele porá-
żały Persow. Vpadáli ludźie Perscy przed wo-
zmi iáko zboże ná polu/ bo od wielkośći ieznych
byli podeptáni. A gdy Dáryusz ku rzece przy-
biegł/ nálazł ią zámárzłą. Persowie też przechó-
dząc nápełnili rzekę od iednego brzegu do dru-
giego/ á ták dla wielkośći ludu lod sie przełomał
á ile ich było ná rzece/ wszyscy poginęli: niektó-
rzy też przychodząc do oney rzeki/ y nie mogąc
vćiekáć przez nię/ od nieprzyiaćioł są pobići: Ná
tey walce pobito Persow trzykroć sto tyśiecy
okrom tych co potonęli.

Iáko Dáryusz ućiekáiąc przed Alexándrem
wszedł do Miástá Sussis: tám ćięszko płákał.

A Gdy Dáryusz ućiekł wszedł do Miástá Sus-
sis/ á wszedszy do Pálacu swego/ będąc tám
w zámknieniu upadł ná źiemię ná oblicze swe/ pocz-
ął támże ćieżko wzdycháć/ y rzewno płákáć/
nárzekáiąc to mowił: niestetyż mnie nędznemu/
niestetyż mnie nieszczęsnemu/ iż mię Boska moc
poniżyłá: iam záprawdę áż do Niebá był przy
chwale podwyższon/ á teraz áż do źiemie iestem
mizernie złożon. Teraz zbieg y poddány stá-
łem sie Dáryusz/ ktorym wszytkie pod wschodem
słońca ku służbie sposobił/ á teraz iestem poddány.
Oby to było wiádomo człowiekowi nędznemu
co sie ma z nim dźiać ná potym toby w niniey-
szym czáśie rozmyślał/ ábowiem w prędkiey chwi-
li to

li to przychodźi/ iż ludźie áż do obłokow podwyż-
ßa fortuná/ á záś wysokie áż do ćiemnośći pogrą-
ża wglębokość. A rzekßy to przyßedł ku sobie/ y
podniosł śię z źiemie/ y záraz pisał list Daryuß od
Alexándrá tymi słowy: mowiąc.

Pánuiącemu mnie Alexándrowi/ Krol Dá-
ryuß Perski wesele opowiáda. Tákowa iest wá-
ßá mądrość/ ktora umysł wáß iáśnieie: ták/ iż
też przez ćiemnośći przeßłych rzeczy ninieyßych/
przyßłych/ nie odpornie wßytkie swoie spráwuie-
ćie rzeczy. Dla tego racz wáßá łáskáwość vznáć/
że y wy iesteśćie człowiek/ iáko y my/ z niewiásty
ćielesney národzony/ á przeto wáße serce niechay
śie nie podnośi ku tákowey wysokośći/ żebyśćie
mieli zápámiętáć skończenia swego/ gdyż ostátnie
rzeczy zwykły mieć rożność od pierwßych: nie do-
syć iest człowiekowi walczącemu/ iż zwyćięstwo
otrzyma. Wspámiętay ná Xerxesá Krolá bár-
dzo mocnego/ od ktorego gdyśmy początek wźięli/
ktory niezliczne zwyćięstwá otrzymał/ y w ßczęśli-
wośći żył/ ále iż nádzwyczay umysł swoy ku wy-
sokośći podnośił/ wßytkich zwyćięstw swych w
Grecyey dokonał: wspomnićie/ iżeśćie to zwyćię-
stwo z Boskiey opátrznośći wźięli nam też pokor-
nie proßącym miłośierdźia wáßego/ użyczćie/
przywroććie nam mátkę/ syny/ y żonę/ á skárby
dámy wam ktoremamy w Aydem/ w Susis y
w Báctrám/ ktore skárby náśi przodkowie zgro-
mádzáiąc/ w skrytośći źiemie záchowáli. Dá-
iąy też wam nád Medy/ y nád Persy Krolewsko
zwierzchność/ ábyśćie pożywáli zwyćięstwá/ ktore

wam

wam raczył dáć naywyższy Bog Jupiter.

Iáko od Dáryuszá przynieśiono list Alexándrowi, á co zá odpowiedź w źięli.

GDy przystąpili Posłowie Dáryuszowi do Alexándra / podáli mu list / ktory wnet Alexánder kazał przed wszytkiemi czytáć. Słysząc to Rycerze iego / weselili śię bárdzo / tedy ieden z Xiążąt iego imieniem Pármezyon / rzekł mu: wielki Cesárzu / weżmi wszytkie bogáctwá ktore obiecuie Dáryusz á wroc mu żonę / mátkę y syny. Słysząc to Alexánder / wezwał k sobie Posłow Dáryuszowych / á przed wszytkiemi rzekł im: Powiedźcie Cesárzowi wászemu / dźiwuiemy śię temu / iż spodźiewał śię przedtym z rąk nászych wyrwáć mátkę / y syny / y żonę: Jeśli też zwyćiężon Dáryusz / nam niechay nie obiecuie zapláty / ále śię poddawszy nam / wszytkie dostoyności iego y bogáctwá wysokiemu máiestatowi nászemu niechay wydáne będą: á ieśli nie iest zwyćiężon Dáryusz niechże z námi ieszcze walczy: A rzekszy to / dał im dáry wyborne / y puśćił ie. Potym przykazał Rycerzom áby znośili ćiáłá umárłych y pochowáli w grobiech / á ránnym áby dawáli lekárstwá.

Iáko Alexánder postánowił námioty swoie, y Woysko u rzeki Gránkus.

POtym ruszywszy śię z Woyskiem / położył śię u rzeki Gránkus ktora przez kilká dni byłá zámárzłá / á tám czynił Bogom ofiáry. Były tám podle rzeki páłace piękne / bárdzo misterne postánowione / ktore zbudował Xerxes Perski Krol /

ktore

ktore widząc Alexánder/ kazał zápalić/ á záśie po máłey chwili użałowawszy śie ich/ przykazał áby ich żaden nie śmiał ruszyć. Ná tym tez mieyscu byłá piekna rola y wielka/ ná ktorey śie Krolowie stárzy y Sedźiowie Perscy zmárłi chowáli. Tám tedy kopáiąc Mácedonowie/ naydowáli perłowe kubki w grobiech. Nálezli tez tám grob Niná Krolá Assyriyskiego y Perskiego/ z kámienia iednego Ametystá wykowány/ ná ktorym było wyryto rozgi y kwiećie rozmáite/ ptaki tez z káżdego rodzaiu spráwione/ á ták był przeyrzysty Ametyst/ iż tez wszytko ćiáło człowiecze było widźiane. Ná tym tez tám mieyscu byłá iedná wieża okrutna á przykra/ w ktorey było bárdzo wiele więzniow/ iedni z ućinánymi nogámi/ drudzy z połamánemi goleniámi/ drudzy bez rąk/ á niektorzy tez przez oczu: ći słysząc chrzęst ludźi zbroynych/ wszyscy wołáli do Alexándrá. Usłyszawszy Alexánder wołánie ich/ kazał ie wyćiągnąc/ á widząc ie/ miłośierdźiem poruszony/ żáłował ich y płakał/ y kazał im dáć káżdemu z osobná dźieśięć tyśięcy złotych/ kazał im tez ich tez własnośći zupełnie wroćić. Te to ieńce zátrzymał Dáryusz w ćiemnicy/ bo był szláchetnego rodu/ á ich dobytki sługom swym rozdał. W ten czas wracáiąc śie Posłowie Dáryuszowi od Alexándrá/ powiedźieli mu wszytko co mowił Alexánder. Dáryusz te rzeczy słysząc/ począł śie gotowáć áby ieszcze z Alexándrem walczył. Pisał tez y drugi list do Porusá Krolá Indyiskiego/ tákim obyczáiem.

Dáryusz Krol Perski/ Porusowi Indyiskie-

mu Krolowi weſele opowiáda. Przedtym nie dawno prosiliſmy was/ y teraz powtore prosimy/ abyśćie nam przyśli ná pomoc przećiw tym/ ktorzy uśiluia roſproſzyć náſze. Páláce/ záprawdę to widząc iż ſie wam może przydáć tákowa przygodá/ iesli nie będźiećie dbáć ná to/ widząc rozbiiáiące páláce Xięſtwá náſzego. Abowiem ten Alexánder/ ktory ták bestwie/ niezwyćiężony ma umyſł/ á bárdzo okrutny/ ktory iáko Lew nie przeſtawa/ á iáko Morze gdy od wiátrow nawalnych ſie poruſza. A wſzákże áczkolwiek poniewolni/ zebrawſzy lud niezliczony/ umyśliliſmy z nim walczyć aż do śmierći: bo lepiey záprawdę ieſt ná walce nagle zginąć/ niżli pſowánie náſzego ludu widźiec/ á przez długi czás w ſmutku żyć. Dla tego was pokornie prośimy/ áby proźby náſze przypuśćiwſzy ku wnętrznośćiom ſerdecznym/ nam w ućiſku położonym pomogli/ obiecuiemy to wam/ iż wſzelkiemu wáſzego bohárzynowi ná pomoc przychodzącemu dźieśięć złotych/ á pieſzemu pięć/ krom żadney wymowki damy/ á gdźie ſie kolwiek ich lud położy/ poślemy do nich dźiewek ſto y ośmdźieśiat przybránych w ubiory złote/ koniá też Bucefalá y wſzytek ſtroy Alexándrow/ y wſzytkie łupy tych ktorzy będą poimáni/ wáſzemu ludowi y wam wydány.

Iáko to przyſzło do Alexándrá że ſię Dáryuſz gotował ku bitwie.

W Tym tedy ućiekli niektorzy Xiążętá od Dáryuſzá do Alexándrá/ y powiedźieli iáko ſie Dáryuſz gotował ku bitwie/ áby rychło walczył

z nim y iáko pisał do Porusá Krolá Indyiskiego/ áby mu ná pomoc przyiechał.

Iáko Dáryusz Cesarz zábit od dwu Kśiążąt swoich.

VSłyszawszy to Alexánder/ zárázem ruszywszy Woysko swoie/ ćiągnął przećiw Dáryuszowi máiąc to ná umyśle swoim/ iż imienia Cesárskiego żadnym obyczáiem nie miał sobie przywłaszczyć/ áżby pierwey Krolestwo Dáryuszá Cesárzá otrzymał/ Dáryusz tedy y Persowie słysząc z nim przyśćie Alexándrowe zlękli się: niektorzy tedy z Xiążąt Dáryuszowych ieden imieniem Bisse á drugi Anebázánes/ zaraz iáko skoro usłyszeli o przyśćiu Alexándrowym/ sprzysięgli się wespołek/ áby Dáryuszá zábili spodziewáiąc się áby mieli wźiąc przyiemną zápłátę od Alexándrá. Umocniwszy to miedzy sobą weśli do Páłácu/ dobywszy mieczow/ przyśli przed Dáryuszá/ ktore widząc Dáryusz/ rzekł: O naymileyśi moi/ ktorem was miał zá sługi swoie/ ále teraz mienie by Pány moimi dla czego mię zábić chcećie? Izali nie mam dosyć ná zwierzchnych ćiężkośćiach moich/ ktore wnetrzności moie iáko miecz przenikáią. Jeśli mię potáiemnie zábiiećie/ á Alexánder was naydźie/ weźmie nád wámi więcey niż nád łotry pomstę. Oni nie dbáiąc nic ná iego mowe/ á nie bedąc ku miłośierdźiu skłonni/ poczęli nań śiec. Dáryusz zákładáiąc się rámieniem sczym upadł ránny/ á ták go zostáwili w páłácu ná poły umárłego.

 Iáko

[J]áko Alexánder usłyſzawſzy o zábićiu Dáryuſzá, przeſzedł rzekę.

ALexánder usłyſzawſzy iż Dáryuſzá zábito/ przeſzedł rzekę Gránkus z ludem ſwoim bár[d]zo rychło/ y wſzedł do Miáſtá Suſis/ Perſowie widząc to/ otworzyli mu brámy mieyſkie/ y poczćiwie go przyięli. A gdy obaczyli wchodzącego Alexándrá/ oni ktorzy ránili Dáryuſzá ſkryli ſię dobrowolnie/ chcąc zrozumieć Alexándrá w tym/ [ż]e zábili Dáryuſzá. Alexánder tedy wſzedſzy ná Páłác/ á przechadzáiąc ſię w nim/ dźiwował ſię bárdzo onemu miſternemu budowániu. Abowiem to był zbudował Cyrus Krol Perſki/ á byłá tám źiemiá położona po wſzytkim Páłácu z to[]smáitego kámienia koſztownego/ á bárdzo iáſnego. Sciány były ze złotá z kámieniem drogim [y] z gwiazdámi iáſnemi przyochędożone/ tákież y [k]upy ze złota/ ktore trzymáły wyſokość podnie[b]ienia. To wſzytko widząc Alexánder/ dźiwował ſię bárdzo/ á przechodząc przez páłác/ wſzedł do łożnice gdźie leżał Dáryuſz nápoły umárły. [U]yrzawſzy go Alexánder miłośierdźiem poruſzony/ ziął z siebie odźienie Ceſárſkie y przyodźiał go: [á] obłápiwſzy go/ rány iego z wielkim płáczem po[c]zął wypowiádáć/ á ták go poćieſzał mowiąc. [B]ądź potwierdzon Krolu Dáryuśie á powſtań: [i]ákoś przedtym twoie Páńſtwo trzymał ták y [t]eraz przyim Perſką koronę/ á używay mocy twey/ [i]ákoś przedtym był: Przyśięgam tobie przez ná[m]ocnieyſze Bogi moie/ iż tobie prawdźiwie wſzy[t]ko Páńſtwo twe oddawam/ á żądam z tobą po-

kár.

kármow używáć / iáko syn z włásnym Oycem swym. Záprawdę żaden (będąc w dostoynośći iákiey) nie ma się weselić z upadku nędznego ktory w tákowey dostoynośći przedtym był / gdyż się od niego może przemienić szczęśliwość w co przećiwnego. Obiaw mi nieprzyiaćiele twoie / áby pomsta miecza ostátnia zapłáce wźięli / to płácząc mowił. A Dáryusz podniozszy ręce swoie / obłápił go / y cáłował pierśi / szyię / y ręce iego mowiąc. Synu Alexánder iáko zupełniey y dostáteczniey mądrość twoiá uznałá wszytek świát ná stążeniu iest położon. Abowiem Boska mądrość wszytko przeglądáiąc / y ludzkie myśli rozeznawáiąc / ták go od początku świátá stworzył / iż nie było nic stałego ábo mocnego ále niebytnośćią swą wszytkie przemiennośći w swe przećiwnośći się obracáią. Abowiem by był Pan Bog spráwił wszytkie szczęśliwośći nád ludźmi nie odmienne obfituiące / tákowaby byłá pychá y prozna chwałá ludzka / iżby też nie Bogom ále mocy swoiey wszytko przywłaszczáli / á tákby ludźie odeśli od stworzyćielá swego. A ieśliby też wysokość Bostwá iego ták okrąg świátá spráwiłá / iżby wszytkie złośći y nieszczęśliwośći ná ludźi okrom odmiány przychodźiły / tákoweby były nieznośne krewkośći ludzkie / ktore przyrodzenie prześláduią / iżby też wszyscy w śidło rospáczenia byli przyćiągnieni / ták iżbysmy też od Bogá żádney nie mieli nádźieie dobroći. A ták to Bog chćiał mieć / áby się wszytkie rzeczy przemieniáły / iż gdy kto w szczęśliwośći będąc / dla pychy swo-

iey nie-

-y nie znalby ſtworzyćielá ſwego Zwyſokośći py-
hy/ná niſkość pokory upadał/ iż co przez podnieśie-
nie ſzczęśliwośći/ o Bogu zápámiętał: záśie poni-
enie w nedzy wſpámiętał/ według iákoś po mnie
widźiał/ ktorym ták bárdzo w ſzczęśliwośći obfi-
ował/ iż dla wielkich bogactw ktorem miał/ nie
Boże ſtworzenie/ ále towárzyſzem Bożym ſpodźie
wałem ſie być. A czegom ná on czas przez zá-
lepienie pychy nie widźiał/ teraz przez niſkość
pokory widze y znam/ gdyby tez kto był w wiel-
kim nieſzczęśćiu ogárniony/ á máiąc nádźieie w
Bogu/ wſpomożenia od niego żądał/ podwyżſzy
go Pan Bog ku błogoſłáwieńſtwu ſzczęśćia/ á
kto będąc w nedzy bogomyślnośći mieć nie mo
że/ ten będąc w ſzczęśliwośći/ ma ſie gotowáć y
uznawáć: kogoć on poniżył/ záśie może podwyż-
ſzyć/ záśie/ ktorego człowieká podwyżſza/ może
potłumić ná głębokość. A dla tego niechay ſie
nie podnośi miły ſynu umyſł twoy w pyche/ dla
zwyćięſtw tobie od Bogá dánych/ ábyś też dobrze
o czynił/ co Bogowie czynią/ á rękomá twemi
práwie niebá nie śięgał/ záwżdy pámiętay ná
oſtátnie dni twoie/ ábowiem śmiertelny ieſteś/ á
śmierć twa uſtáwicznie przed oczymá miey. Iżá
nie baczyſz iż tylko śiedm/ ábo ośm łokći płotná
pozmiemy wgrob z ſobą z tego świátá. Zywot
naſz ieſt páięczynie przyrownan/ ktora ſie widźi
bárdzo ſubtelnie ſpráwiona/ á gdy przypádnie ná
nie wiátr nagły/ tedy ſie przeryway y wniwecz
obráca. Wzgląday przeto ná mie/ á bacz iákim
wczoráyſzego dniá był á iákim ieſtem dźiś/ ktory
nedznie

nędznie áż do źiemie iestem potłumion. A ktorym máło nie wszytek świát trzymał pod ręką swą/ á teraz sam nád sobą mocy nie mam. Proszę niechay mię pogrzebią ręce twoie nałáskáwsze. Niechay przyidą ná obchod moy Persowie/ Medy/ Grekowie/ á od tego czásu Krolestwo Perskie y Mácedonskie w iedności niechay będźie. Mátkę moię Rodzone tobie wielce polecam/ á náłożona moia lutość miey. Roxáne dźiewkę moię weźmi sobie zá żonę/ słuszna rzecz iest z szláchetnych szláchetny rodzay pochodźi/ á mowiac to: w rękach Alexándrowych umárł. A ták według obyczáiu Cesárskiego złożył Alexánder ćiáło iego/ y z wielkim obchodem nieśli ie ná pogrzeb/ zá uprzedzáiącemi zbroynymi Persy y Mácedony/ á Alexánder położywszy szyie swoie ná máry/ gorzko płácząc szedł. Płakáli też Persowie/ nie tylko dla śmierći Dáryuszowey/ iáko dla lutośći Alexándrowey/ á ták mu uczynili pogrzeb. Potym się Alexánder wroćił ná páłác Dáryuszow.

Iáko Alexánder po śmierći Dáryuszá Cesarzá śiedźiał ná Máiestaćie z kámienia kosztownego, sprawionym przez Cyrusá Krolá Perskiego, koroną złotą koronowány.

POtym drugiego dniá śiedźiał Alexánder ná Máiestaćie złotym/ ktory Cyrus Krol Perski przedtym spráwił. A zgromádźiwszy Mácedony y Persy/ włożył ná głowę swoię Koronę Dáryuszowę ktora kosztowna byłá/ iż od ludźi nie mogłá być oszácowána/ ábowiem był oświecon páłác wszytek z iásności drogiego kámienia. Był też

eż on Máiestat z czystego złotá ná siedm łokći/
nád wysokie stolce podniesiony/ á przez siedm
stopniow wstępowáli Krolowie ná Máiestat.
Były te to stopnie dziwno spráwo bárdzo mister⸗
nie spráwione. Pierwszy stopień był z Amátystu/
wtory Szmárágdu/ trzeći z Topázyusá/ czwarty
z Gránatu/ piąty z Adámántu/ szosty z szczerego
złotá/ śiodmy cegłą położony. A to nie bez przy⸗
czyny były ták zrządzone: ábowiem pierwszy sto⸗
pień tákową skrytość w sobie miał/ iż Amátyst
sprawia mocność winá/ á nie dopuszcza tego
kto go nośi/ z pámięći odchodźić/ ták też potrze⸗
bá było káżdego Persę/ ktoryby chćiał wstąpić ná
Krolewską dostoyność/ áby nie wystepował przez
nieumiejętność z drogi rostropnośći. Wtory sto⸗
pień z Smárágdu/ ktory wzrok noszącemu wyiá⸗
śnia/ y záchowywa/ ták też Krolowi potrzebá
serdeczny wzrok mieć ostry: iż co náń należy wi⸗
dźieć/ ma rostropnie rozeznáć. Trzeći stopień
był z Topázyusa/ ktory tákowey iásnośći bywa/ iż
w nim osobę swoię ogląda/ ták iż głowę swą wi⸗
dźi w nim ná doł skłonioną/ á nogi ku gorze pod⸗
niesione. Ták też Krolowi potrzebá bydź tákim/
áby ná ostátnie dokończenie baczył/ áby (iá⸗
ko Topázyus ukázuie) iego głowá/ iest/ dos⸗
toyność iego/ z wysokośći ná niskość nie byłá po⸗
łumiona. Czwarty stopień z Gránatu/ ábowiem
iáko Gránat wszytkie pochodnie ogniste
swą iásnośćią przewyższa/ y wszytkie insze kamienie
przechodźi czerwonośćią. Ták należy ná Królá
áby był czysty y iásny w cnotách/ á w fromieźli⸗
wości

wości czerwony/ to iest: áby słusznych rzeczy nie przestępował/ á zásię niesłusznie opuszczáiąc. Piąty stopień z Adámantu/ Adamas iest tákowey twárdośći/ iż áni od żelázá/ áni od kámienia nie może być stłuczon/ chybáby był polan krwią kozłową. Tákże też Krol ma być tákowey stałośći/ iż áni przez prośby/ áni przez przyczyny/ áni przez dáry nie ma odstępowáć od drogi spráwiedliwośći. Szosty stopień z szczerego złotá/ záprawdę wszytkie kruszce cudnośćią y drogośćią przewyższa y przechodźi. Ták też Krol nád wszytek lud ma być obyczáymi przyozdobiony/ y nákosztowniey szemi cnotámi ma iáśnieć/ áby wszyscy iemu poddáni/ słusznie y też pożytecznie byli rządzeni. Siodmy stopień był z gliny/ ten dla tey przyczyny był ták spráwion/ iż gdy człowiek będźie ku Krolewskiey dostoyności podnieśiony/ áby pámiętał iż z źiemie z prostey máteryey poszedł/ á iáko potym się w źiemię ma obroćić. Nátym tedy Máiestaćie Alexánder koronowány y przybrány w száty Cesárskie siedźiał/ á zgromádźiwszy Mácedy y Persy/ przykazał pisáć po wszytkich kráinách tákowym obyczáiem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder/ syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey/ wszytkim pospolićie Xiążętom/ Pánom/ Przełożonym/ y wszytkim w iákieykolwiek dostoynośći będącym/ y ludźiom w mieśćiech po wszytkim Krolestwie Perskim ustánowionym/ łáskę swoię. Gdyż się to Bogu podobáło/ iżeśmy śiedli ná wysokim Máiestaćie Dáryuszowym/ wielce się

máćie

nacie z tego weselić y kocháć. Przykázuiemy wam/ áby w káżdym Mieście byli rządźiciele y przełożeni iáko czásu Dáryuszá/ ktorym przykázuiemy áby rozumnie czynili spráwiedliwość káżdemu ktorych przykazánie od wszytkich poddánych krom tákiey wymowki było chowáne áby káżdy osobliwie swe własności w pokoiu otrzymał y rządźił. A zbroie w Krolewskich domiech áby były záchowáne/ áby ich żaden nie śmiał bráć áni nośić: Przykázuiemy też to/ áby od tego Miástá Perskiego/ aż do Mácedoniey drogá byłá iáwna y pospolita áby tám idący/ y wrácáiący/ krom żadnego przenágábánia przechodźili z kupiectwy ich swiebodnie.

Iáko Alexánder nálazszy morderze Dáryuszá Cesarzá, przykazał strácić.

MIlczenie wszytkim przykazał/ y rzekł: ktorzy zwoie zábili Dáryuszá mego nieprzyiaćielá/ niechay przystąpią ku mnie/ á wezmą słuszną zapłátę. Przysięgam przez namocnieysze Bogi moie/ y przez namilszą mátkę moię iże im godną á słuszną zapłátę dam. Gdy ták przysięgał Alexánder/ wszytek lud gorzko płákał. Po tym złośliwi męzoboyce Bisser y Anebázonthes stáneli dobrowolnie przed Alexándrem/ y rzekli mu: Cesárzu wielki my iesteśmy ktorzyśmy Dáryuszá rękámi własnymi zábili. Widząc Alexánder/ zárázem przykazał Rycerzom swoim/ áby ie poimáli y zwiazáli/ á związáne/ áby wiedli do grobu Dáryuszowego/ á tám áby byli pośćinani. Oni tedy ieli wołáć. Cesárzu wielki izaliś przysiągł

namo-

ná mocnieyſze Bogi nie przyśięgał/ y przez zdrowie mátki twoiey iżeſmy nie mieli nic przećiwnego ćierpieć. Ktorym Alexánder odpowiedźiał/ ázam wam nie obiecował iem ſłuſzna miał dáć zapłátę/ wáſze obiáwienie żadnym obyczáiem by nie mogło być/ ieśliby ch tego był przyśięgą nie potwierdźił/ moy umyſł tákowy był z poczatku/ áby wyſtępni mężoboyce ſzyie ſtradáli. Gdy to Alexánder mowił/ poczeli go Perſowie chwalić iáko Bogá/ á one mężoboyce kazał pośćinać. A wſzytkę onę źiemię w pokoiu uſtáwiwſzy/ po wſzytkich mieśćiech rzadcę y przełożone rządźił.

Iáko Alexánder Ceſarz ná prośbę ludu uſtáwił Xiążę Perſkie Durycyuſá.

Tego czáſu niektory człowiek ſtáry/ ktoremu imię było Durycyus/ Wuy Dáryuſzá Ceſárzá/ ktory był od Perſow bárdzo miłowan/ ten ná prosbę wſzytkiego ludu od Alexándrá Kśiążęćiem w Perſyey ieſt uſtáwion.

Iáko Alexánder wźiął ſobie zá żonę Roxánę Corkę Dáryuſzá Ceſárzá.

Inſzego dniá Alexánder śiedząc ná Máieſtáćie złotym koronowány: á według przykazánia Dáryuſzá Ceſárzá kazał Roxánie iego corce przed obliczność ſwoię przyść/ ktora koronę złotą z kámieniem koſztownym ná głowie miálá/ ktorą według obyczáiu Perſkiego wźiął zá żonę/ á kazał iey wedle śiebie ná ſtolcu złotym śiedźieć y roſkazał áby iáko Krolowa od wſzytkich byłá czczona. Perſowie to widząc weſelili ſię bardzo/ á zaras wźiawſzy Bogi ſwe/ przynieśli ie przed Alexándrá

y pozeli Alexándrá iáko Bogá chwalić mowiąc: Ty sam iesteś Bog/ á to co iest Bogom miło/ czyniß. Alexánder to widząc zásmucił sie/ á drząc y bojąc sie/ mowił do nich: Nie chwalćie mie iáko Bogá/ ábowiem iestem człowiek iáko y wy skázony śmiertelny. Potym pisał list Olimpiey mátce swey/ y Arystotelesowi swemu náuczyćielowi o niezliczonych bitwách y ućiskách/ ktore w Persyey podiął/ y o wielkich bogáctwách ktore nálazł w oney ziemi/ záśię/ to pisał/ áby przez ośm dni czynili wesele dla Roxány Corki Dáryußowey/ ktorą sobie wźiął zá żonę.

Iáko Alexánder ćiągnął przećiw Porusowi Krolowi Indiyskiemu.

POtym zebráwßy lud Alexánder/ ták Mácedonow iáko y Persow: przykazał áby przećiw Porusowi Krolowi byli gotowi. A ták ruszywßy sie z wielkim ludem/ począł ćiągnąć w Indyą/ á tám idąc/ przez ziemie pustą bárdzo ßeroką/ w ktorey wody nie było/ y po gorách skálistych/ tákże w drodze okrutney/ sprácował sie y Rycerstwo iego/ iż też z ućisku wielkiego rospaczáli/ á stąd wßyscy ßemrząc/ miedzy sobą mowili: Dosyć iesmy iuż mieli ná tym/ żesmy Persyą zboiowáli y Dáryußá my otrzymáli/ ktory nam czynß dał bráł. Dla czego wiecey ustáwamy ßukáiąc Indyey w ktorey okrutne zwierzętá przebywáią/ á ták zápomniemy ziemie náßey/ w ktorey mieliśmy wßystkiego dobrá dosyć. Alexánder ten nic inßego nie żąda iedno áby wßystek świát podbił/ záiste bitwy y zwády tuczą ćiáło iego. Abowiem gdy-

gdyby przez máły czás w spokoyności trwał/ ták człowiek przez pokármu ustawa. My opuśćiwszy go/ wroćmy sie do swey ziemie/ á on z Persámi niech iedźie gdźie mu sie podoba. Vsłyszawszy to Alexánder/ kazał uspokoić wszytek lud/ á wstąpiwszy ná wyższe mieysce mowił do nich: Niechay sie Persowie odlączą ná iedne stronę/ á Mácedonowie y Grekowie ná drugą/ á ná Mácedony pátrząc y ná Greki mowił im: Moi Rycerze námiecnieyszy Mácedonowie/ słow moich pokornie posłuchayćie. Persowie do tych czásow będąc swobodni/ pod moc sie nászę poddáli/ á wy mie teraz chcećie opuśćić/ á názad do oyczyzny wászey ćiągnąć: wiećie iákośćie byli zásmuceni z słow Dáryuszowych/ potwierdzałem was poćieszáiąc y rządząc/ á były umocnione myśli wásze. Záśię gdyśmy szli w pole z nieprzyiaćielmi nászemi/ przed wszytkiemi im stánął y pierwyiem walkę począł. Izali nie dla wászego zdrowia szedłem posłány do Dáryuszá/ y wydałem sámego śiebie dla was w wielu niebespiecznośćiách/ y szkodách: Wiedźćie to zápewne/ iákem do tego czásu zwyćiężał/ ták y potym z pomocą Bogow zwyćięstwo otrzymam. A iesliże chcećie sámi do Mácedoniey iecháć/ ia sie nie wrocę. A gdy to mowił/ wszyscy Xiążętá Mácedońskie zásmęćiły sie/ á prosząc odpuszczenia/ mowili Cesarzu wielki żywot nász w ręku wászych położon/ gdźiekolwiek sie obroćićie/ Máiestatu wászego będźiem násládowáć/ byśmy też mieli pomrzeć/ was żadnym obyczáiem nie opuśćiemy. A potym wszytek

 lud

...swey/ pusćił sie w wielką szerokość Indyey. Potym księżycá Lipcá zábieżeli mu Posłowie od Porusá Królá Indiyskiego/ ktorzy mu list tá... przynieśli.

Porus Krol Indiyski łotrowi Alexán: ktory łotruiąc otrzymywa Miástá/ przykázuiąc roskázuiemy. Gdy ty będąc śmiertelny przeciw nieśmiertelnemu Bogu walczyć chcesz szaleństwo zieło umysł twoy/ gdyż ty oczy masz á nie widzisz/ y mniemasz ábyśmy byli rowni Persom/ktoreś ty pod swe Páństwo podbił/ záprawdeś ze mdłemi boiował. A iżeś ie zwyciężył mniemasz áby wysokość násza pod twoię máłość podbił/ co wżdy nie może być/ żeby ziemiá nád wysokość niebieską miáłá bydź przełożoná. Záprawdę my iesteśmy możni zwyciężce/ iż nie tylko ludźie/ ále też y Bogowie imieniu nászemu usługuią/ áża niewiesz/ iż niekiedy Dyonizyus Bachus (ktory dobrowolny Ociec iest wezwan) wszedł do Indyey walczyc/ ále náostátek tył podáwszy/ przed Indy uciekł/ nie mogąc sie sprzećiwić ich mocy. Przedtym też to było/ niźli Xerxes krolował w Persyey/ iż Mácedono: dawali czynsz Indom/ ále iż niepożyteczna byłá ich ziemiá/ y Krolowi nieprzyiemna/ wzgárdźili ią Indowie/ ábowiem káżdy mądry/ więcey rzeczy obfitych niźli niedostátecznych pożąda A dla tego tobie przykázuiemy ábyś sie do swey ziemie wroćił/ bo gdźie pánowáć nie możesz/ tám nie pomyślay.

Iáko Alexánder ćieszył Rycerze swe.

Gdy ten list Alexán: oddano kazał go przed wszytkiemi czytáć/ á Rycerze słucháiąc listu

záſmućili ſie bárdzo Ktory rzekł Alexánder: Mężowie Rycerze moi namocnieyſzy/ umyſły wáſze ſłow liſtu Poruſowego żadnym obyczáiem niechay ſie nie ſmecą/ ázaż nie baczyćie złáko pychą mowi: záprawde wam mowię/ iż wſzyſcy pogánie máią towárzyſtwo z niememi zwierzęty/ z ktorymi mieſzkáią/ iáko z Tyry/ z Párdy/ y z inſzemi beſtyami/ iż gdy te od ludźi bedą pobite/ wmocność y obronność leśną ufáią. A rzekſzy to/ kazał piſáć liſt tym obyczáiem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder ſyn Ámonow y Krolo: Olimpiey/ Poruſowi roſkázuiemy. Zaoſtrzyłeś zmyſły náſze/ á dodałeś nam śmiáłośći walczyć przećiw wam/ iżeś powiedźiał/ Mácedonią być niepłodną we wſzytkim doſtatku á Indyą hoyną we wſzelkiey roſkoſzy obfituiącą. A dla tego wſzytkiemi śiłámi bedźiem ztobą walczyć/ ábyſmy źiemie twey (ktorą rzekł bárdzo obfitą) doſtáli. Ale iżeś rzekł nie tylko ludźiom/ ále też y Bogom roſkázowáć/ do ćiebie ćiągniemy/ z tobą nie iáko z Bogiem/ ále iáko z człowiekiem pogáńſkim/ pychy y prożney chwały pełnego/ boiowáć.

Iáko Porus Krol Indiyſki z Rycerſtwem z wozy, y ze Słońmi ſwymi ćiągnął, ku potykániu z Alexándrem.

Czytáiąc liſt Porus Krol/ rozgniewał ſie bárdzo/ á zgromádźiwſzy wielkość ludu y Słoniow bárdzo wiele/ z ktorymi zwykli walczyć/ przećiw Alexándrowi wyśli. Był záprawdę Poruſow lud bárdzo wielki/ miał zſobą czternaśćie tyśięcy wozow/ wſzytkie z oſtremi żeláżámi/

ſto liczoł krom ieżdnych y pieſzych/ czteryſtá Słoniow/ ná ktorych grzbiećiech były drzewiane wieże poſtánowione/ w káżdey zoſobna wieży było trzydźieśći Mężow. A ták to widząc Mácedonowie y Perſowie ktorzy z Alexándrem byli/ zlaknawſzy ſie bárdzo ſie záſmućili: y dźiwili ſie bárdzo/ nie tylko z wielkośći ludu/ iáko zwierząt okrutnych/ á wſzákże zobu ſtron zrządźiwſzy ſzyki/ meżnie ſtáneli.

Iáko Alexánder walczył z Poruſem Krolem Indiyſkim.

ALexánder wśiadſzy ná koniá Bucefalá/ przed wſzytkiemi Rycerzmi ſwemi ſtánął zbroyny/ y przykazał Mácedonom y Perſom/ áby przodkiem boiowáli á on z Mácedony y Greki ſtał ku poſtánku gotow. Perſowie od Słoniow byli poráženi/ iż przyſtępu mieć nie mogli ku nieprzyiaćielom. Gdy Alexánder o Słoniach mądrzey rozmyślał/ kazał ſłupy miedźiáne ſpráwić/ á kazał w nie węgle ſypáć/ á gdy było ogniá pełno w nich/ iżby nie ochłodły kazał też ſpráwić żelázny woz ná ktorymby ſtały/ á przed Słonie z nim ieżdźić. Te ſłupy gdy Słoniowie vyrzeli/ mniemáiąc ie być ludźi/ śćiągáli noſy ſwe/ chcąc ie przyćiągnąć iáko y ludźi: á ták ſie z wielkiego roſpaleniá ſparzáli: ták názad vćiekáiąc/ żadnym obyczáiem niechćieli ku bitwie. A gdy widźieli lud zbroyny/ vćiekáli boiąc ſie ſpárzyć noſow ſwoich/ iáko od ſłupow. Widząc to Porus/ záſmućił ſie: Perſowie zátym czynili nawálność ná Indy/ ſtrzeláiąc y kopiimi ie przebadáiąc porażáli. A

ták

ták ustáwicznie przez dwádźieśćiá dni Woyn trwáłá/ ná ktorey bitwie Medy y Persy w wie kim ućiśnieniu ustawáli. Widząc Alexánde iż oni ustawáli/ rozgniewał sie bárdzo/ á śiedzą ná koniu Bucefále/ wbieżał w bitwę/ y pocza meżnie walczyć/ á zá nim Mácedonowie y Gr kowie/ Indy porażáli usilnie. Záráżem Ind pczęli ustawáć/ ktorych Krol Porus umnieysz iących widząc/ tył podawszy/ ućiekł: á Indowi też zá nim ućiekáli.

Iáko Alexánder wszedł do Miástá Poruso wego.

ALexánder leżąc tám z Woyskiem swym/ czy nił Bogom swym ofiáry: y przykazał ták In dy/ Persy Mácedony pogrześć: á drugiego dni zburzył ono Miásto Porusowe/ y otrzymał je Wszedszy Alexánder w Pálác Porusow/ ználaz tám (coby sie widźiáło być ludźiom niepodobn ku wierzeniu) cztery stá słupow ábo filarow zło tych z gałkámi złotemi bárdzo misternie spráwio nemi á miedzy filary gronà złote z listkámi złote mi wiśiáły. Były tám groná iákoby w winnic z kryształu/ á drugie z pereł/ niektore z Smárá gdu/ á niektore z Onichinow: ták iż sie tám wi dźiáło być z przyrodzenia urość. Sćiány też one go Pálácu/ były z blach złotych: ktore támto Mácedonowie/ naydowáli iáko pálec w miąsz: były one śćiány przyozdobione z pereł kosztow wnych / wiednákiey wádze z Kárbunkulusow z Smárágdow/ y z Amátystow. Sćiány w bra mách y drzwi onego Pálácu z Słoniowych kośc

 były:

byly: zámsowánie też ábo sklepienie nádedrzwiami y nád okny/ było spráwione z Ebánu drzewá czarnego bárdzo wonnego: komory y komnáty z drzewá Cyprysowego. We dworze onego Pálacu były filary złote/ miedzy ktorymi były Jáwory złote ná ktorych gáłąskách siedzieli ptacy z rozlicznych rodzáiow/ á káżdy ptak według własnego swego rodzáiu był wymálowan/ noszki ich y páznokty były z czystego złotá. A ták oni ptacy/ ile chćiał Porus wedlug czárnoksieskich nauk pieknie śpiewáli. Nalazł też tam Alexánder w onym Pálacu naczynie rozmáite złote/ z kámienia drogiego: y krysztáłowe bárdzo misternie spráwione/ á namniey srebrnych náydowáli. Potym ztamtąd ruszywszy lud/ przyćiągnął do portow ábo brzegow Káspiey/ á tám námiotey postánowił. Byłá tám ziemiá bárdzo dobra á w niey było wiele rozlicznych rodzáiow weżow potym pisał list do Tálifrydy Krolowey Amázonskiey tymi słowy.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey: Tálifrydźie Krolowey wesele: boiowánia ktoremy z Bogiem Daryuszem czynili/ á ktorosmy walczyli/ ták rozumiem iż dobrze wiećie. Walczylismy też z Porusem Krolem Indiyskim/ y z inszemi pogány niezliczonemi: á żadnym obyczaiem śię nam przećiwić nie mogli/ dla tego wam przyśkázuiemy/ ieśli chcećie ziemie wásze zrąk nászych wybáwić/ czynsz y dan nam płáććie.

Odpowiedź ná to, przez Tálifrydę Krolową Amázonska tym obyczáiem. Krol

KRol nád Krolmi y Pan nád Pány/ Alexánder syn Bogá Hámoná y Olimpiey Krolowey/ iáko do nas pisał/ dobrześmy zrozumieli. Talistrydá Krolowa Amázonska z inszemi Amázony namocnieyszemi/ nád wszytkie insze Rycerze/ ktorzy pod niebem są. Alexándrowi Mácedońskiemu wesele. Słyszeliśmy/ iż twoy umysł madrością kwitnie y iásnieie: iż przyszłe rzeczy pámiętasz ninieysze zrzadzasz máiąc znáiomość o przeszłych. A przeto opátrz to/ á bacz pierwey niż w gránice wnidźiesz/ iáko tobie ućiski y niebespiecznośći mogą sie przydáć. Jeszcze przeć nam żaden ręki nie podniosł/ ktoryby z wielkim zelżowocenłem nie odszedł/ bacz że tedy ná przygody twoie. Głupstwo iest mądremu/ gdy przez nieopátrzność wpadáią w Morská głębokość. A iż snadź obcowánie násze y mieszkánie żądasz widzieć/ tobie przez ten list opowiádamy. Przebywánie násze iest wysep/ ktory ogárnęłá rzeká ktora początku áni dokończenia nie ma/ á z iedney strony bárdzo ma ćiasny wchod: á iest nas w liczbie dwákroć sto tysiecy y czterdźieśći tysiecy wszytko białychgłow. Mężowie nie mieszkáią z námi spolnym przebywániem/ ále zá rzeką przećiw ná mieszkáią: á wszákże roczne świętá obchodźiemy/ á z mężmi nászemi przez trzydźieśći dni mieszkáiąc/ roskoszy ćielesne spráwuiemy. A ieśli niewiástá pocznie y porodźi syná/ chowa go áż do śiedmi lat/ potym go do Oycá pośle: á ieśli będźie dźiewká/ tedy iest chowána według nászego obyczáiu. Gdy też mamy wynidź przećiw

 náßym

...szym nieprzyiácielom/ dźiesięć kroć sto tysięcy ná prawych koniách przybráne w zbroie waleczne wyieżdżamy: á drugie zostáią áby wyspu strzegły y broniły: á gdy się z zwyćięstwem wracamy/ od nászych iednáko chwale bierzemy; á ták ieśli przećiw nam wyiedźiesz/ umyśliliśmy męźnie boiowáć: á ieśli ty nas przezwyćiężysz/ wszákże żadney chwały nie otrzymasz/ iże niewiásty zwyćiężysz. A dla tego dawamy tobie znáć/ áby żadnym obyczáiem przećiw nam gwałtownie nie nachodził/ bo się tobie wiele przećiwnośći może przydáć/ o ktorych ty nic nie myślisz. Gdy przynieśiono list Alexándrowi/ á czytáiac go/ śmiał się/ á záráżem kazał list pisać tym obyczáiem. Krol nád Krolmi y Pan nád Pány/ Alexánder syn Bogá Hámoná y Olimpiey Krolowey/ Tálisztydźie Krolowey Amázońskiey y inszym wesele. Trzy częśći świátá podbiliśmy Azya Afrykę y Europę: á nászey mocy namniey się sprzećiwić nie mogli: á ieśli wy z námi chcećie walczyć/ co się wam przyda/ rozmyślćie się dobrze. Ale iż wásze obcowánie miłuiemy/ dawamy wam ná porádzenie/ áby wyszedszy z wászego wyspu wespołek z męźmi wászemi/ żebyśćie przyszli przed obliczność nászę. Przysięgamy wam przez Hámoná Oycá nászego/ y przez Iunonę y Minerwę Boginie násze/ iż od nas żadnego ućisku/ ábo iákiey krzywdy cierpieć nie będźiećie/ á czynsze Rycerstwu z wászych Amázonow wydaycie/ á ták was spokoynie puśćimy. Ony rozmyśliwszy się/ posłáły mu dźieśięć źrzebcow niezbieżdżonych

go-

godnych ku obieżdżeniu: nád ktore tym rowni nie były náleźione/ y dźiesiąć Koni białych też ni okrutnych/ ále wybornych: przytym czynszu bárdzo wiele. A Krolowa przystąpiłá oblicżni przed Alexándrá: á potym spokoynie wroćiłá się z weselem.

Iáko Alexánder z wielkiemi nie przespieczności ámi y z ućisnieniem, ćiągnął z Woyskiem swym przećiw Porusowi Krol: Indiyskiemu.

TEgoż czásu powiedźiano Alexándrowi/ iż Porus Krol Indyiski ktory z bitwy uiechał/ był w Mieśćie Bákrycen/ á zgromadzał lud áby z nim powtore walczył. Co gdy usłyszał Alexánder/ ruszył przećiw iemu lud/ á wybrawszy się y sześćdźiesiąt tyśiący y dwá tyśiącá Rycerzow/ mieśiącá Sierpniá poczęli iecháć przez wielkie palenie słońcá. Szli tedy przez mieysce piaszczyste á bárdzo suche/ gdźie wielka wielkość węzow y okrutnych zwierząt było.

Alexánder przykazał áby wszytek lud zbroiny szedł/ á iáśniał z dáleká on lud wszystek iáko gwiazdy/ bowiem ich zbroie były pozłocone/ á ták idąc przez wiele dni/ wody námniey nie naleźli. Tedy niektory Rycerz z Mácedonow ktorem imie było Zefir/ nálazł w iednym kámieniu wyrażonym troche wody/ ktora się sáma ściekłá z rosy niebieskiey/ á nábrawszy iey w przyłbice swoiey przyniosł przed Alexándrá/ widząc Alexánder on wode/ ták mowiąc rzekł: ieśli te wode bede pić wezmą li też potwierdzenie ábo ochłodzenie głosu ki wszytkie Mácedonow y Persow/ izali tá tylko mam

mam być żyw przy nich? Odpowiedźiał Zefir: ty sam bodź pośilon Pánie/ Alexánder rzekł: á ieśli wszyscy pomrzećie/ dla czego sam mam żyć z boleśćią widząc śmierć ták Mácedonow y Persow? Wnet przed wszytkiemi kazał wodę wylać: á wszakoż to Rycerzskiego/ byli potwierdzeni ná swym sercu: y záśie w drogę iecháli. Drugiego tedy dniá przyiecháli ku iedney rzecze/ ná ktorey brzegach pełno było trzćiny bárdzo włoższey/ iáko sośnie ná sześćdźieśiat stop wysokie. Tedy przykazał Alexánder czerpać onę wodę: ktorą pijąc Mácedonowie mieli od niey biegunkę abo czerwoną niemoc/ á ták márli: ábowiem oná wodá bárdzo gorzka iáko ćiemierzycá. W wielkim ućiśnieniu y smętku był Alexánder/ y wszytek lud iego/ nie ták sami dla śiebie/ iáko dla bydłá y inych zwierząt ktore ginęły. Abowiem Alexánder miał Słoniow tyśiąc/ ktorzy złoto iego nośili á czterzystá wozow wszytkich/ z kosami ostrymi przyprawionych/ á dwánaśćie set par iezdnych/ przykroć sto tyśięcy Wielbłądow/ Mułow/ Dráżarzow niewymowną y niezliczoną wielkość/ ktorzy zboże y insze potrzeby ludowi nośili. Wołow/ krow/ wieprzow/ y inszego bydłá w niezliczoney wielkośći z soba wiedli W tákowym zástawie Mácedonowie bogáctwie obfitowáli/ iż owo mogli wielkość złotá znośić/ bydło też dla wielkiego prágnienia zdycháło. Niektorzy iż z iego Rycerzow lizáli trawę/ drudzy pili oliwę/ á niektorzy pili swoy własny mocz/ nad to iesze dla wielkiey wielkośći węzow/ muśieli wo

zbroi

zbroi iezdźić/ co to było u nich wiekßa ćięſkośćią y ućiſkiem.

Iáko Alexánder iádąc nád Rzeką przerzeczoną, nálazł Zámek niezwyćiężony, y okrutne bestye, Ippotámy, y insze, ktore pożeráły Rycerze iego.

A Ták Alexánder iádąc nád brzegiem przerzeczoney rzeki z ludem ſwym: á o oſmey godźinie ná dźień/ doßli iednego Zamku ktory w pośrodku oney rzeki był zbudowan/ około ktorego wielka cześć rzeki obchodźiłá. A był ten Zamek zbudowan z tey wielkiey trzćiny/ ktorey nez rzeki było ná cztery ſtáiáná/ z onego tez Zamku ukázowáli ſie ludźie Tedy Alexánder przykazał ich Indyiſkim iezykiem pytáć/ gdźieby mogli wody ſłodka á godno ku pićiu bráć/ á oni ſie ſeli kryć. Záráżem Alexánder przykazał áby ſtrzelali w on Zamek / á oni ſie tym wiecey kryli. Bacząc to Alexánder / iż mu niechćieli odpowiádáć/ kazał áby niektorzy przepłynowßy one rzeke ná Zamek weßli/ y ſtáło ſie ták. Gdy tedy weßli w one rzeke niektorzy śmielßy nádzy zgołymi mieczmi w liczbie trzydźieśći y siedm / á gdy iuż rzeki czwarta część przepłyneli/ záraz ſie ná nie poruſzyli z wody Ippotámowie: ktorzy ſą kßtałtu końſkiego / okrutnie ie pożárli. Potym z támtąd odeßli/ á iezdźili ták cáły dźień wielką á niezgodną ćieżkośćią ſpracowáni. Zábiegli im Lwowie/ Pardowie/ Jednorożce/ Zubrowie/ y Smokowie/ ktore mocnie zabitáli.

Iáko Alexánder przyiechał do iednego ieźioRá

, gdźie tám Walczył zſmoki y beſtyámi okrutnemi.

KRozuc ták około jeney rzeki/ pòtym o iedenaſtey godźinie ná dźień/ nálezli ieźioro reſkoſne/ á tám ſie położył z Woyſkiem przykazał tám Alexánder lás on ná ſzerokość wyśiec ná trzy mile który lás był około onego ieźiorá z przerzeczoney trzćiny/ á było ſzerokie ná cztery ſtaiánia. Przykazał tez tám Alexánder wielkie ognie pálić/ bo tám umiślił przez wiele dni mieſzkáć. A gdy iuż Kśiężyć pocżął świećić: zaraz wielką náwálnośćią Niedzwiadkowie okrutni á bárdzo wielcy/ poczeli do onego ieźiorá przychodźić. Potym Smokowie rozlicznych barw/ y wężowie poczeli ſie ku ieźioru ſkwápić z wielkim ſzykániem/ ták iż oná wſzytká źiemiá z ſzykánia ich brzmiáłá/ ábowiem wychodząc z gor z náwálnośćią biegli pić do onego ieźieorá. Smokowie tez mieli ná głowách ſwych grzebienie/ á tákże śli podnioſzy brzuchy/ á rozdźiewiwſzy ſwe páſzczeki: ich tchnienie było ſmrodliwe á śmiertelne/ á z oczu ich iſkry pałáiące ogniſte pochodźiły. Widząc to on lud boiáźnią przeſtraſzony był/ bo rozumieli wſzyſcy áby ie iuż mieli pożrzeć. Tedy Alexánder poćieſzał ie/ mowiąc: O moi namileyſzy Rycerze/ nie ſmeććie ſie z niżczego/ ále iáko uyrzyćie u mnie co bede czynił/ ták y wy czyńćie. A rzekſzy to/ wźiął ſzeroką włocznią y tarcz/ pocżął/ walczyć z Smoki y z wężmi/ ktorzy przećiw iemu okrutnie przychodźili. Co widząc Rycerze iego/ byli w tym pośileni: á wźiąwſzy ná ſie zbroie/ poczeli te

mez-

mężnie zbiiáć/ od ktorey gádźiny dwádźieśćie Rycerzow y trzydźieśći służebnych poginęło Potym z oney trźćiny Ráki bárdzo wielkie wychodźiły/ máiąc grzbiety twárde nád Krokodylle/ á gdy ćiskáli ná nie włocznie/ nie byli żadnym obyczáiem obráżeni/ á wszákże ich wiele pobili á drudzy wchodźili w iezioro. A gdy było o wtorych kurzech w noc/ bárdzo nagle przypádli ná nie Lwowie biáli/ mnieyszy niż one Ráki z wielkim rykiem iecząc/ nádstáwiáiąc swe czoło. Oni też z Woyská czyniąc szturm ná nie/ bráli ie ná swoie włocznie/ ktorych bárdzo wiele pobili. Potym przyszli wieprze dźiwney wielkośći/ ktorych kły ábo zęby ná łokieć ná dłuża były/ á byli znimi wespołek ludźie leśni mężowie y niewiasty/ máiąc káżdy sześć rąk/ á ták wespołek z wieprzmi ná ludźi gwałtownie biegli. Ale Rycerze biorąc ie ná włocznie swoie/ od náwálnośći ich uchodźili. Bárdzo wielce był drecżon Alexánder y iego lud/ á ták kazał tesżcze większy ogień czynić około Woyská nád ieziorem. Potym przybiegłá iedná bestya ná nie bárdzo okrutna/ á bárdzo wielká mocnieysza niż Słoń/ á podobna byłá koniowi: głowę miał czarną/ á ná czele iego trzy rogi bárdzo twárde/ zwáno ia Indyiskim iezykiem Onocentaurus: á drzewiey niż sie wody nápił/ rzucił sie gwałtownie ná Rycerstwo Alexándrowe. A Alexánder y tám y sám przeieżdżáiąc/ Rycerze swe ćieszył. Zábiłá oná bestya dwádźieśćie y osm Rycerzow/ á czterdźieśći ich ránilá: potym sámá ustáłá dla náwálnośći zbroynych. Po

tym

...m wyßły z oney krainy myßy więkße niż kreto-
wie/ ktore iadły ciała vmarłych/ á gdy iadły inne
źwierzętá/ tedy zdycháły/ á wßákże ich kasanie
nie ßkodziło ludźiom. Zátym poczęły látác nie-
toperze ták wielcy iáko gołębie/ v ktorych zęby
były iáko v człowieká/ á latáiac bili ná twarz lu-
dzką niektorym vgryzuiac nosy/ niektorym vßy
vrywáiac. Gdy śię potym dźień przybliżał/
przylećieli wielcy ptacy czerwoni á nosy v nich y
nogi czarne/ ktorzy im nic nie ßkodźili/ ále wiel-
kośćią swą nápełniwßy brzegi onego ieźiorá/ wy-
ćiagáły z niego ryby y węgorze/ ktore przed nimi
iedli.

Iáko Alexànder przyiechał do stron Látrymá-
ryiskich, opuśćiwszy mieyscá one nieprze-
spieczne.

POtym ztámtad ruszywßy śię/ opuśćili miey-
scá ßkodliwe á nieprzespieczne/ przyćiagneli
w strony Látrzymáryiskie: ktore we złoćie y w
bogáctwách obfitowáły/ á ludźie oney źiemie
łáskáwie go przyięli/ y wiele iemu pożytkow dáli:
mießkáli tám przez trzydźieśći dni. Byli tam
ludźie ktore zwano Serony/ v ktorych drzewá są
tákowe/ iż liśćie máia iáko wełnę napięknieyßa/
ktore on lud zbierał/ á ßáty z nich czynili. Ry-
cerze też Alexándrowi tym wiecey byli pośileni y
vweseleni z zwyćięstw/ ktore otrzymáli nád onemi
gadźinámi.

Iáko Alexánder powtore walczył z Porusem
Krolem Indyiskim, y zwyćiężył.

POtym ruszywßy śię z swym Woyskiem/ ćia-
gnął

gnał ná ono mieysce gdźie Porus leżał z lude-
zebránym. Alexánder tedy wszykowawszy uffo-
stánał ná swym koniu Bucefale/ á miedzy wszy-
tkiemi uczyniwszy pierwey sam náwálność/ gdy
poczeli brzmieć wbębny woienne/ poczał mężnie
walczyć: á Indowie bez przestánku ustawicznie
upadáli w bitwie. Gdy obaczył Porus ná woy-
nie swoiey ustáwáć: stanał przed wszytkiemi/ á
wielkim głosem wołał/ y mowił. Alexánder/
niesłuszno iest Cesárzowi ták po prożnicy trácić
swoy lud/ ále sam przez sie ma dokonáć walki:
niechay tedy stánie twoy lud z iedney strony/ á
moy z drugiey: á my tylko sámi przed wszytkie-
mi widzącemi będźiem boiowáć: iesli mie prze-
wyćiężysz/ lud moy tobie będźie poddan/ iesli że ty
w ręku mych ustániesz pod me Páństwo lud twoy
będźie poddan. Co dla tego Porus mowił/ iż
wzgárdźił Alexándrá dla máłości wzrostu iego:
á wszákże niewiedźiał y też nie znał śmiáłości/ kto-
ra sie w máłym ćiele Alexándrowym táiłá. Abo-
wiem postáwá iego ná wysokość byłá ná trzy łok-
ćie/ przeto ufał Porus wysokośći ćiáłá swego/
ktora sie widźiáłá być ná pięć łokći. Záraz
gdy sie uspokoiły szyki/ obádwá Krolowie tylko
sámi z sobą sie podkáli/ á Rycerze Porusowi wiel-
kimi głosy wołáli. Słysząc tedy Porus wołánie/
ktore iego lud czynił/ obroćił swoie oblicze knim/
á w ten czas Alexánder przypadszy uderzył mie-
czem w głowe iego/ y záraz go zábił. Vyrzawszy
to Indowie/ poczeli z Mácedony walczyć/ kto-
rym Alexánder rzekł: Niechay przestánie ná

 wal-

pálnosć wáſzá/ á dobrowolnie ſie wroćcie do własności wáſzych: záprawdę żadney krzywdy nie bedźiećie ćierpieć/ przeto żeśćie mężnie boiowáli. Indowie zaraz uſłyſzawſzy mowę Alexándrowę/ zrzućiwſzy z śiebie zbroie poczęli Alexándrá iáko Bogá chwalić. Alexánder tedy postánowił tám Woyſko ſwe/ y Bogom ſwoim ofiáry czynił/ á kazał ludzkie ćiálá pogrześć. Poruſá Królá poczćiwie ſchował.

Iáko Alexánder nálazł lud, ktory zowią Exydráces ábo Gimnozofiſte.

POtym ruſzywſzy ſie z Woyſkiem/ przyiechał do Exydrákow. Exydrákowie záprawdę ludźie ſą/ w ktorych umyśle żadna pychá nie pánuie/ á zowią ie Gimnozofiſte. Nie walczą áni ſie wádzą/ á nágo chodzą: Miaſt nie máią ále w iáſkiniách y w ſkáłách przy gorách mieſzkáią. Gdy Krol tego ludu uſłyſzał o przyśćiu Alexándrowym posłáli liſty tákowe do niego: Smiertelni Gimnozofiſte/ człowiekowi Alexándrowi piſzemy trzy: ſłyſzeliśmy iż nas iedzieſz walczyć dla czego ſie temu dźiwuiemy/ bo nic od nas wźiąć nie możeſz. Abowiem gdyż nic nie mamy gdźiebyśmy ćiálá náſze záchowáli/ coż od nas weźmieſz ieśliże z námi chceſz walczyć/ proſtośći náſzey żadnym obyczáiem nie opuśćimy.

Iáko Alexánder piſał do Gimnozofiſtow.

PRzeczytawſzy liſt Alexánder/ posłał do nich mowiąc: iż do nich z pokoiem y weſoło przyiedźie/ á potym wyiechał do nich. Alexánder tedy pogládáiąc ná nie/ á oni nágo chodźili/

mie-

mieszkáli w skrytości y w iáskiniách/ dźieći tez ich żonámi osobno przebywáły z zwierzęty/ y pytał ich mowiąc: Nie maćie grobow? A oni mu ukazáli iáskinie w ktorych mieszkáli/ y mowili: tu przez wszytkie dni odpoczywamy. Zatym rzekł Alexánder: co chcećie mieć dam wam? A oni rzekli: day nam nieśmiertelność/ á nic inszego nie żądamy/ Ktorym Alexánder odpowiedźiał: gdym ia iest śmiertelny/ nieśmiertelnośći nie mogę dáć. A oni iemu rzekli: O nędzny/ dla czego sie y sám y sám tułasz/ ták wielkie złośći popełniáiąc: bo to wszytko tylko od naywyższey mądrośći iest rządzono. Alexánder im ták odpowiedźiał: Niewiećie iż Morze żadnym obyczáiem sie nie porusza/ iedno gdy od wiátrow nawálnych bywa poruszone. Záprawdę chćiałbym ia w pokoiu trwáć/ ále mam tákiego duchá w sobie/ ktory zmysłowi memu táiemnie pánuie/ iż żadnym obyczáiem spokoynym mie być nie dopuszcza: á rzekszy to/ opuśćił ie w pokoiu. Drugiego dniá ruszywszy Woysko/ przyiechał do iednego mieyscá gdźie były słupy/ ktore Herkules postáwił: ieden był złoty/ á drugi srebrny/ wysokość ich byłá ná dwánaśćie łokći/ á szerokość ná dwá łokćiá: ktore widząc Alexánder/ kazał ie przewiercieć/ doświadczáiąc ieśliby były cáłe á gdy były przebite/ widźiał Alexánder być cáłe/ y puśćił w nie tyśiąc tyśiecy y pięć set złotych/ á potym kazał one dźiury zánitowáć. Potym iádąc dáley/ weśli w wielkie pustynie/ gdźie był źimno á ćiemność wielka/ ták iż sie sámi ledwo

 pozná-

znawáli/ á ták ieżdżąc piętnaśćie dni/ przyie-
chał do rzeki ćiepley/ y widźieli nád oną rzeką
niewiásty bárdzo piękne/ ktore były w grubym á
škárádnym odźieniu śiedząc ná koniech/ á máiąc
śrebrne zbroie/ bowiem u nich nie było áni żelázá/
áni miedźi/ mężowie też z nimi mieszkáli. Gdy
Woyská chćiáły przez onę rzekę/ żadnym obyczá-
iem nie mogły/ bo byłá bárdzo szeroka/ pełna
Smokow y innych bestyi iádowitych. Potym
śię obroćili ná lewą stronę do Indyey: weśli ná
pieiáko chárpieć błotną á wyschłą/ w ktorey było
pełno trzćiny/ przez ktorą gdy chćieli prześćć/ zá-
raz wyszłá bestya przećiw nim/ podobna Jppotá-
mowi/ máiąc pierśi iáko u Krokodylá/ grzbiet
iákoby ostra piłá/ á zęby iego ostre iáko miecz/ w
chodzeniu było leniwe iáko żołw/ á to zwierzę dwá
Rycerzow zábiło/ ktorego gdy nie mogli prze-
bić/ kilofámi ie żeláznemi stukli.

Jáko Alexánder przyszedł do ostátnich lásow Indyiskich, gdźie tám nálazł wiele Słoniow, ktore rozproszył.

Ruszywszy śię z swoim Woyskiem/ iechał przez
trzydźieśći dni áż do końcá lásow Indyiskich
y rozbił tám namioty swoie wedle rzeki Támár.
Gdy było o iedenastey godźinie ná dźień/ poczęło
z lásow wychodźić niezliczona wielkość Słoniow/
y okrutnie biegli przećiw mężom. Zárázem Ale-
xánder wśiadszy ná koniá Bucefálá/ począł prze-
ćiw nim przystępowáć: á przykazał Mácedo-
nom áby z sobą pędźili wieprze/ z ktorymiby śli
gwáłtownie przećiw Słoniom. Widząc on lud

Sło-

Słoniowie/ ściągáli nosy swe áby ie k sobie przyciągáli/ á Mácedonowie będąc boiáźnią zjęći nie śmieli k nim żadnym obyczáiem przystępowáć/ ktorym Alexánder rzekł: Mężowie/ Rycerze moi namocnieyszy/ nie smęćcie się/ ábowiem rzektániem wieprzow rozpłoszemy Słonie. Potym gdy usłyszáły rzektánie wieprzow/ dźwiek trąb y bębnow brzmienie/ nie broniąc się niewymownie uciekáli. Mácedonowie tedy / bieżąc skokiem zá niemi strzeláiąc/ y włoczniámi ciskáiąc okrutnie ie ránili z ktorych bárdzo wiele pobili/ á pobrawszy od nich zęby y skory/ precz odiecháli.

Iáko Alexánder nálazł niewiásty brodáte.

DRugiego dniá ruszywszy się z Woyskiem Alexánder/ idąc przez one lásy/ nálezli tám niewiásty máiące brody áż do piersi/ á głowy gole/ ktore się przyodziewáły w skory źwierzęce/ ktore goniąc uchwycili z nich niektore/ ktore gdy uyrzał Alexánder/ kazał ich Indyiskim iezykiem spytáć/ iáko w lesiech swoy żywot wiodły/ gdyż tám żadne przebywánie ludźi nie było. A ony rzekły: z łowiu źwierząt/ ktore w lesiech chwytámy/ á tym się żywiemy.

Iáko Alexánder nálazł lud nági.

IAdąc potym dáley/ weszli w nieiákie pole/ y nálezli mieysce/ z ktorego rzeczona rzeká Támar pochodźiłá. Nálazł tám ludźie nágo chodzące/ ná ktorych ciáło włosámi obrosłe iáko ná źwierzętách/ ktorym był zwyczay/ ták w rzece iáko y ná źiemi przebywáć. Gdy ći uyrzeli lud Alexándrow/ záraz się w rzekę ponurzáli. Ztám-

ad iádac przez piętnaśćie dni/ weśli w láſy okru-
ne w ktorych było pełno Rynocephálow/ ktorzy
gdy uyrzeli lud/ nawalnośćia ſię miotáli ná nie:
Alexánder y Rycerze iego kopiiámi/ włoczniá-
mi/ y ſtrzelbą ie pobiiáli. Záśię ztámtąd iádac
przez czterzdźieśći dni/ przyiechali ná polá opu-
śćiáłe/ ná ktorych nie było widáć nic wyſokiego/
áni gory z zadney ſtrony nie mogły byc widźiáne.
Potym o iedenaſtey godzinie wiátr z wſchodu
słońcá ták okrutnie á nagle iął wiáć/ iż wſzyſtkie
namioty y Woyſká rozwiał y podárł. Potym
látáły ogniſte iſkry/ od ktorych wſzyſtek lud wiel-
kim ućiśnieniem był ogárnion. Tedy Rycerze
ſzemrząc ſámi miedzy ſobą mowili: gniew Bo-
gow z ſtąpił ná nas/ dla tego iż nád obyczay ſzu-
kamy wſchodu słonecznego: Alexánder ie w tym
poćieſzał mowiąc: O Mężowie Rycerze námi-
leyſzy moi/ nie lękayćie ſię: nie przyſzedł ná nas
gniew Bogow/ ále ſię to przydáło dla Jeśienne-
go zrownánia nocy ze dniem. Gdy ſię uſpokoił
wiátr/ Rycerze wſzytko co rozproſzył wiátr zebrá-
li/ á potym ruſzywſzy ſię/ iecháli przez dwádźie-
śćiá y pięć dni do niektorego padołu wielkiego/ á
tám namioty ſwe poſtáwili. Tedy przykazał
Alexánder/ áby obfićie ogień palili/ bo ſię poczęło
wſzczynáć zimno bárdzo okrutne á nieznośne.
Tedy śnieg wielki pádał iákoby wełná/ á boiąc ſię
Alexánder áby ſię nie rozmnożał więcey/ kazał go
deptáć/ á wiele im pomagał ogień palony/ dla
śniegu y dla wielkiego zimná: umárło drabow
pięć ſet/ ktore Alexánder przykazał w grobiech
pocho-

pochowáć. Potym był deszcz wielki y ćiemny obłok/ ktory ták záćmił powietrze/ iż przez trzy dni słońcá nie widźieli. Potym poczęli z Nieba pádáć iákoby pochodnie ogniste/ ták iż wszytko palili: zárázem Alexánder począł Bogom swym ofiáre czynić: á gdy sie modlił/ zárázem sie powietrze wyiáśniło/ ták iż żadnego obłoku ćiemnego nie było.

Iáko Alexánder przyiachał ku rzece Brágmáńskiey, gdźie przebywáli Ippomátowie, Krokodylowie, y Niedźwiadkowie.

Rvszywszy sie z Woyskiem/ przyćiągnął ku rzece Brágmáńskiey bárdzo wielkiey ktorą zwáno Gágie/ tám sie położył z Woyskiem rozbiwszy namioty/ á pátrząc ná one rzekę uyrzeli troie ludźi/ ktorych kazał Alexánder pytáć Indyiskim ięzykiem/ ktorzy byli? A oni rzekli: Brágmánowie iesteśmy. Zadał tedy Alexánder z nimi mowić ále oney szerokośći rzeki/ żaden nie mogł przepłynąc/ dla wielkośći Ippotámow Niedźwiadkow/ y Krokodyllow/ ktorzy sie ustáwicznie po oney rzece tuláli kromi miesiącá Lipcá y Sierpniá Bacząc to Alexánder iż żadnym obyczáiem nie mogł oney rzeki przeyść/ smećił sie/ zárázem kazał łodkę z rozdziá spráwić/ á z wierzchu ią oblec skorámi zwierzecymi/ áby ták przez rzekę przeszli. A gdy ią spráwiono/ wstąpił w nię z iednym Rycerzem/ ktoremu Alexánder dał listy áby ie niosł Dydymowi Krolí Brágmáńskiemu/ tymi słowy:

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey

Dydymowi Krolowi Brágmáńskiemu wesele. Gdyśmy ku tym látom przyśli / iż iakokolwiek możem rozeznáć dobre od złego / żądaliśmy oddálić od śiebie nieumieietność / á być nápełnieni mądrośćią w umyślech nászych / ábowiem iáko mędrcow nászych náuká wyświadcza: Wymowá krom mądrośći więcey może zászkodźić niż być pożyteczna: A ztądże też do nászych uszu z wielu powieśći przyszło iż obyczáie wásze / nád obyczáie nászych innych są rozdźielne / ták iż áni ná źiemi / áni w morzu żadnego wspomożenia nie potrzebuiećie / inszey náuki się nie dźierżąc / iedno tey ktorey iesmy się od swych Mistrzow náuczyli. Dla tego was pilnie prośimy / ábyśćie ná wszytkę náukę y mądrość przez wásze listy obiáwili: możemy też z wászych tak dobrodźieystwo otrzymáć / á w tym się mądrośći wászey namniey nie umnieyszy. Tákieć iest uśiłowánie mądrośći / ktory się pochodnią zápalona wyrownywa / od ktorey gdy wiele pochodni biorą ogień nie mniey też oná świeći / ktora insze rozświeca.

Odpowiedź ná to Krolá Brágmáńskiego, posłána do Alexándrá.

Dydymus Brágmáński Mistrz / Alexándrowi zdrowie. Zrozumieliśmy z listow twoich / iż umysł twoy żąda prawdźiwey umieiętności / y doskonáley się mądrośći náuczyć / ktore nád insze Krolestwá są nalepsze / á nie może być ważność rozumem ogárniona / z czego rostropność twoię / nie mniey też zálecamy Abowiem wszelki Cesarz / ábo roskázuiący / ktory mądrośći nie znáie

nie

nie pánuie poddánym/ ále poddáni w iego Pá
ſtwie pánuią. A iżeś piſał ábyſmy żywot naſz y
obyczáie náſze tobie obiáwili doſtátecznie prze
liſty/ co mamy zá niepodobną rzecz. Abowiem
áczkolwiek tobie nieco wypiſzemy o náſzym żywo
ćie/ wſzákże żadnym obyczáiem umyſł twoy ni
naydźie ſmáku żadnego w nim/ przeto iż przyczy
ny waleczne záćmiły twoy umyſł. Ale wżdy bąd
tey wiáry/ żebyſmy to z zazdrośći czynili/ ále tl
możemy tobie o naſzych obyczáiach umyślilismy
wypowiedźieć. My záprawdę Brágmánowie
proſty á czyſty żywot wiedźiemy/ grzechow nie peł
niemy/ áni chcemy ich názbyt mieć niżli przyro
dzenie náſze znośi/ wſzytko śćierpiemy/ y wſzytk
ſtrzymamy. Tá rzecz ieſt nalepſza/ ktora nie teſ
zbytnia: ziemie náſzey nie orzemy/ á też w nia ni
nie wśiewamy/ wołow w wozy nie záprzegamy/
śieći w Morze dla łowienia ryb nie wpuſzczamy/
łowiſk żadnych zwierząt áni ptakow nie czynimy/
nic też ku iedzeniu nie ſzukamy/ iedno co ziemia
krom prace ludzkiey wydawa. Tych pokármow
nie pożywámy ktorych wy/ bo nam ſą niegodn
nic u nas brzuchow nie mnoży/ przeto też ieſt
ſmy krom wrzodow: á gdy żywiemy/ záwżdy uży
wamy ćieleſney zdrowośći. Nie czynimy ſobie
żadnych lekarſtw/ áni też żadnego wſpomożenia
ſzukamy dla zdrowia náſzych ćiał. Jednym do
kończeniem śmierći żywot náſz będźie ſkończon
ábowiem ieden nád drugiego wiecey nie żywie
ále według urzędu národzenia ſwego káżdem
z nas dokonczenie śmierći przyidźie/ u ogniá dl

zimną nie śiadamy/ żadnego upalenia ćiáłá ná-
ße nie czuię/ záwżdy nágo chodźimy/ żadzy ćiáłá
náßego nie wypełniamy/ wßytko przez ćierpli-
wość ſkromnie znośimy. Wßytkie nieprzyiaćie-
le náße wnętrzne zábiiamy/ tákże ſie też zwie-
rzchrznych nie boimy. Abowiem miáſto łátwiey
bywa otrzymáne/ gdy od wnętrznych y zwierzch-
nych bywa nagrawáne. A ty Ceſárzu zwierzch-
niemi tylko walczyß/ iż záiſte dyabły iáko wieprze
tuczyß y chowaß. Przeſpiecznie*y záwżdy żywie-
my w Morzu/ á ná źiemi żadney pomocy nie żą-
damy. Ciáłá náße liśćie przyodźiewamy z drzew
z ktorych owocu pożywamy. Wode z rzeki Te-
báliany piiamy/ iednego BOGA naywyżßego
chwalimy/ á temu uſtáwicżne dźięki czyniemy/ ży-
wotá przyßłego wieku pożądamy/ rzeczy żadney/
ktora nie ieſt ku pożytku Rzeczy poſpolitey/ nie-
ſłuchamy. Nie wiele mowimy/ á gdy co mamy
mowić/ mowimy prawdę/ á one uſtáwicżnie prze-
powiádamy. Bogactw nie miłuiemy/ miedzy
námi żadna zazdrość áni nienawiść nie pánuie.
Zaden też miedzy námi nie ieſt áni wyżßy áni mo-
nieyßy z uboſtwá ktore mamy ieſteſmy bogáći/
ktore poſpolićie wßyſcy dźierżemy/ zwad żadnych
nie czynimy/ áni ſkory ná ćiáło nie bierzemy/ po-
koy záwżdy z zwyczáiu chowamy. Sądow żá-
dnych nie mamy/ bowiem złości nie czyniemy/
dla ktorychbyſmy do ſądu byli wezwáni. Jedná
tylko uſtáwá wáßá ieſt náßey przećiwna/ iż mi-
łośierdźia nie czyniemy. Przeto/ iż żadnych zło-
śći niepełniemy/ dla ktorychbyſmy mieli miłośier
dźie

dźie trzymáć. Zadney prace áni roboty ktora łákomſtwu ſłużу nie podeymuiemy/ członkow nászych ku żadzom ćieleſnym nie wydawamy/ cudzołoſtwá ſie nie dopuſzczamy/ áni żadnego wystepku czyniemy przez ktorybyſmy ku pokućie byli przywiedźieni. Dla niedoſtátkow ſie nie troſzczemy/ á to co co práwego ieſt/ wſzyſcy czyniemy y wypełniamy. Nagłey śmierći nie czuiemy/ ábowiem przez ſmrodliwe uczynki powietrza nie káżimy/ powietrze náſze żadnym obyczáiem nie ieſt ſkáżone żadnych barw ná ſzáty nie wymyślamy. Niewiáſty náſze nie przybieráią ſie dla tego áby ſie nam ſpodobáły/ z nimi ſie nie złaczamy dla nierzadney żadze/ ále tylko dla płodu/ á ony też żadney okraſy nie ſzukáią/ iedno co im Boſka opátrznoſć dáłá/ á ktoby śmiał Boſka ſpráwe zmienić. A ieśliby kto przyrodzenie zmienić chćiał/ zá grzech to policzamy. Łáźien nie mamy/ ná ſłońcu ſie zágrzewamy/ á od roſy Niebieſkiey bywamy pokropieni. Zadnych myśli nie mamy áni ludźiom áni zwierzetom pánuiemy/ mamy to ſobie zá okrućieńſtwo/ przyniewolić ku ſłużbie człowieká/ iż Boſkie zrzadzenie nas dobrowolnie wybáwiło y ſtworzyło. Wapná z kámienia nie działamy/ ábyſmy ſobie domy budowáli/ naczynia z źiemie żadnego nie czyniemy/ á w ſkáłách ktore prácowánia odpoczywamy. Tákowe my domy mamy/ w ktorych gdyſmy żywi przebywamy/ y gdy pomrzemy/ w nichże bedźiemy pogrzebieni. Dla kupiectwá iákiego po Morzu ſie nie woźimy/ náuki wymownośći ſie nie uczymy/ ále proſtośći

ktorey używamy/ ktora nas kłamáć nie dopuszcza/ wszytko powiádamy/ do szkoł mądrcow nie chodźimy/ ktorych náuká iest niegodna/ nic też pewnego áni mocnego/ ále sie po kłamstwách tuláła. Gier żadnych nie miłuiemy/ ále gdyśmy mieli igráć/ násze y nászych przodkow sprawy rozczytamy/ á gdy sie mamy śmiáć/ płáczemy y smucimy sie. Ale też insze rzeczy widząc/ z ktorych sie sercá násze uweselaią/ iáko gdy pátrzymy w Niebo/ gwiazdy niezliczone iáśnieiące/ słonce bárdzo iásne/ ktorego iásnośćią wszystek świát bywa oświecon/ y zagrzewan. Morze czerwone záwzdy widźiemy/ á gdy náwálnośćią bywa poruszone/ nie psuie źiemie bliskich iáko sie przygadza w stronách wászych. Co Morze iáko swoie śiostre miłuiemy/ gdy sie kráży tám sie rozmáitych rodzáiow ryb nápátrzemy. Kochamy sie też widźieć kwitnące polá/ z ktorych rostosna woniność idźie w nozdrze násze/ też sie kochamy w mieyscách piáknych leśnych/ y przy wodách cudnych/ ná ktorych rostoszne pienie ptakow słyszymy. Też záprawdę rzeczy y obyczáie chowamy/ ktore ieślibyś trzymáć chćiał/ tobie sie będźie widźiáło gorzko á przykro/ á ieślibyś tego trzymáć niechćiał/ nam nie możesz inszego obyczáiu ustáwić. Tobie to ślemy/ według żądánia listu twego/ spráwy násze/ y náukę.

Chcemy też tobie o twoim przyrodzeniu nieco powiedźieć/ ábowiem żywot twoy nam sie bárdzo przykry widźi. Ty powiádasz iżeś przez cáły czás otrzymał Afrykę/ Azyą/ y Europę: to słone-

słoneczna iásność czyniß ustáwić/ gdy bieg tego okrucieństwem zbroynych zwyćieżaß. Tyś one rzeki Paktoli y Hereni bárdzo iásne/ w ktorych był piasek złoty zubożył/ y z cudnośćis ie złupił: Ty piiąc wodę z Nilu rzeki z twym ludem umniey. ßyłeś iey. Tyś rozkazał áby sie po okrutnym Morzu wożono. Tyś piekielnego strożá/ to iest/ psá Cerberusá nád możność mytem zwoćnił. Ty w ofierze twoiey syny twoie zábiiaß. Ty miedzy pokornemi ludźmi zawzdy niezgode rozśiewaß/ á dawaß znáć ludźiom áby nie byli násyceni wielkośćią źiemie/ ále ießcze żądaß Niebieskich pálácow ßukáć/ w dni twoie wiele rzeczy wypełniaß/ iáko oni czynią y czynili. Abowiem świádectwo może być wźięte od Jowißá Bogá twego/ y Prozerpiny Boginie twey/ ktore ty chwaliß. Jowiß záiste wiele niewiast zcudzołożył. Prozerpiná wiele ich uczyniłá z swego cudzołostwá uczestniki. A ták bárdzo nędzne Bogi chwaliß/ przećiwniki y cudzołożniki/ á nie dopußczaß ludźiom żyć w ich swobodnośći/ ále ie w niewolstwo przypadzaß y udręczaß/ práwych sądow namniey nie sądźiß/ ustáwy przemieniaß/ o dobroći powiádaß/ á namniey iey nie náśláduieß áni spráwuieß/ żadnego nie mniemaß być mądrego iedno ktoby dobrą wymowę miał/ wßystek zmysł w iezyku maß/ y wßytká mądrość w twych uśćiech zostawa/ złoto miłuieß/ domy wielkie buduieß/ á żądaß mieć obfitość sług. Ták wiele teß y pieß/ iż żołądek wielkośćią pokarmow obćiążony/ w rozmáitość chorob wpadaß/

á ták

tákiesz przed czásem śmierć podeymiesz. Wszy-
stko chcesz otrzymáć/ á stąd cię wszytkie rzeczy
máią zá sługe/ tylko sámá nieumieietność Brá-
gmánow wszytkiey modrości twey pánuie/ ábo-
wiem ieśli práwie chcemy bacżyć/ oná ćie Má-
tká porodźiłá/ ktora kámienie y drzewá ná świát
wypuśćiłá. Ty przychadzasz groby twe/ á wszedy
kámienia kosztownego proch ćiáłá twego zacho-
wywasz/ y co gorszego może być iedno te kośći
ktore źiemiá ma przyiąć/ nie dopuszczasz źiemi z
ćiáłá twego pokármu wźiąć. My ktorzy czći Bogom
bydłá nie zábiiamy/ Kośćiołow nie buduiemy/
áni słupow złotych ábo śrebrnych nie stáwiamy/
ty sam te ustáwe masz/ iż z dobrá twego ofiáre
czyniesz/ áby wysłuchał presbe twoie. Izali nie
rozumiesz/ iż BOG nie dla pieniedzy/ áni dla
krwie cielcow/ skopow/ kozłow/ ále dla cnotli-
wych spraw y dla modlitw pokornych bywa ku
miłosierdźiu poruszon. A dla tego BOG wysła-
cha człowieká dla słowá/ ábowiem z słowá stawá-
my sie rowni Bogu/ BOG słowo iest á z tego sło-
wá wszytkie rzeczy żywia sa y trwáia/ my to sło-
wo záwzdy miłuiemy/ á to w poczćiwośći mamy.
A dla tego rozumiemy ćie być bárdzo nieszcześli-
wego/ iż wierzysz przyrodzenie Bogow/ ábo z
Bogi obcowánie mieć/ gdyż przed Bogiem nie-
czystośćia y báłwochwalstwem záwzdy śmierdźisz/
gdy to czynisz co miłuiesz/ á stąd po śmierći wiel-
kie meki bedźiesz ćierpiał: my záśię przećiwnoś
temu czyniemy y miłuiemy/ ábyśmy po śmierći
Bożkiey chwały pozywáli. Ty nie służysz iedne-
mu Bo-

mu Bogu ktory kroluie w Niebie/ ále wielu Bogow: ták wiele Bogow chwáliß/ ile maß w ćiele członkow. Iowiß ábowiem człowieká mnieyßym świátem: á iáko ćiáło człowiecze ma członkow wiele/ ták tež y w niebie powiádaß wiele Bogow być. Iunone wierzyß być Boginią sercá/ przeto iž byłá gniewliwa. Márſa tež powiádaß być Bogiem pierśi/ dla tego iž był Kśiąže walecznych. Merkuryußá Bogiem iezyká/ iž rad śmiele mowił. Herkuleſá Bogiem rámion/ iž dwanaśćie prac podiał walcząc. Bachuſá gárłowego Bogá być rozumieß/ iž piánſtwo pierwßy wynalazł. Kupide Boginią być rozumieß/ iž nierządna y nieczyſta byłá: powiádaß iž w ręku pochodnią goráiącą trzyma/ ktora chćiwość pobudza y zápala/ á ták ią Boginią ośierdźia być rozumieß. Cerere Boginią brzuchá powiádaß/ á Wenere/ przeto iž byłá máćká nieczyſtośći/ Boginią członkow táiemnych być rozumieß. A ták wßytko ćiáło człowiecze Bogom rozdźielaß/ žadney cząſtki ſobie nie zoſtáwiáiąc/ á nie wierzyß iżby ieden BOG ktory ieſt w Niebie ćiáło twoie ſtworzył. Chwáliß Bogi inße ktorzy ćię ku ſłužbie przypędzáią/ á im ofiáry czyniß. Márſowi ofiáruieß wieprzá/ Bachuſowi kozłá/ Iunonie pawiá/ Iowißowi ćielcá/ Appolinowi báráná/ Wenerze gołębice/ Minerwie ſowę/ Cerery žyto/ Merkuryußowi miod/ Herkuleſowi ołtarze/ liśćiem z drzew przyozdobione/ Kupidowi kośćioł rożą/ kwiećiem/ y liśćiem rozmáitym przybieraß/ á wßytkę moc twą pokładaß w nich/ á nie ieſt

czło-

złonek w ćiele twym ktoregoby im nie przywłaß-
zał Owßem nie Bogowie/ ále słußnie kátowie
máią być wezwáni/ ábowiem członki twoie ro-
zmáitymi ućiſkámi udręczáią. Muśi tedy to być/
ż ták wiele mąk podeymuieß/ ile Bogow ábo bał-
wochwalſkich chwał czyniß Jeden Bog ćię náucza
cudzołożyć/ drugi pić/ trzeći śię ſwárzyć/ wßyſcy
roſkázuią/ y wßytkich ſłuchaß/ ich złośći pełniß/
á niechceß śię od złośći żadnym obyczáiem od-
wroćić/ á przeto tákim Bogom ſłużyß ktorzy ćię
nápomináią źle czynić. Jeśli ćię rádzi wyſłucháią
Bogowie twoi wiele śię złego tobie przyda/ á-
bowiem ich o złe prośiß: á ieśli ćię nie wyſłucháią
twoim żądzom przećiwni będą: á ták ieśli ćię
wyſłucháią ábo nie/ záwżdy to ku twemu złemu
czynią. Tákowe ſą Boginie twe ktore iedze pie-
kielne zowią/ ktore śię po śmierći ludzkiey ná
grzechy sądowićie wßczą. Teć ſą udręczeniá
twe/ o ktorych tobie náuczyćiele twoi powiádáli/
ktore ćiebie iáko umárłego dręczą y użiążáią. Ták
ieśli chceß práwie obaczyć/ żaden nie może go-
rzey ućierpieć/ iáko ty ćierpiß. O ktorychkol-
wiek známionách miſtrzewie twoi w piekle by-
powiádáli iſtne pewne znákomite ſą męki twe w
piekle. Ty ießcze będąc żywy męki ſwoie go-
tuieß/ iáko kradźieſtwá/ nieczyſtośći/ cudzołoſtwo
ktore pełniß. Powiádáią ták/ iż w piekle mieß-
kaiący záwżdy prágną y łákną á nigdy nie mogą
być náſyceni. A ty tákową maß żądzą y chući
nábywánia/ iż gdy nie możeß być ochłodzon wie-
lkiemi bogáctwy/ á záśię wßytkie rzeczy ktore
piekle

piekle powiádáli/ w tobie ſie bez wątpienia náyduią. Nieſtetyż tobie nędznemu/ ktory máß po śmierći twey niezliczone męki ćierpieć. Gdy ten liſt przynieſiono Alexándrowi rozgniewał ſie bárdzo dla krzywdy Bogow/ y záraz roſkazał do niego liſt piſáć tym obyczáiem.

Odpowiedź Alexándrá do Królá Brágmanſkiego.

KRol nád Krolmi y Pan nád Pány Alexánder ſyn Bogá Hamoná/ y Krolowey Olimpiey: Dydymowi pozdrowienie. Jeśli ſie to wßytko náyduie/ o czymeśćie nam przez wáße liſty obiáwili/ ſámibyśćie tylko mogli być náswiętßymi ludźmi/ ktorzy (iáko powiádaćie) żadnych złośći nie czynićie. Ale to wiedzćie záprawne / iż tákowy żywot nie z cnoty ále z zwyczáiu chowaćie/ iż według zwyczáiu/ ábo ſie mienićie być Bogi/ ábo ſie zazdrośćią poruſzaćie przećiwko nam. Jákośćie powiedźieli iż nie orzećie/ nie śiećie/ áni winnic/ áni drzew ßczepićie/ domow budowáć niechcećie/ iáwnećto ieſt rozeznánie/ iż żeláznych ſtátkow ktorebyśćie robić mogli niepotrzebuiećie/ á zrodże robić/ po morzu ſie woźić/ budowáć/ y oráć wam zábroniono/ á dla tego muśićie proſtych źiół pożywáć iáko bydło/ y żywot wieść ſrogi y leśny. Abowiem áni zbożá/ áni mięſá/ áni ryb mieć nie możećie/ iżali nie tákże wilcy czynią/ ktorzy gdy niemogą być mięſem náſyceni: z głodu ſie źiemią náſycáią. By wam ſłuſzno było wniść do náßey źiemie/ nie przyimowálibyſmy mądrośći wáßey/ ktorą máćie/ ále

by ten głod w swych stronach został/ także y my
gdybysmy w wászych stronach przybyszki postáwili
ubostwábysmy iáko y wy pożywáli. Nie iest to
chwalebny mąż ktory záwzdy w nędzy żyw ie/ ále
ktory miernie bogactw używa. A ieśliżeby ći/
chwalebni byli ktorzy są w ućisku położeni/ tedy
by slepi/ chromi/ trędowáći mieli być nád insze
ludźie zálecáni. Powiádáliśćie też że sie niewiá-
sty wásze nie przybieráią: á iákiey ubiory máią
nośić gdyż ich nie máią/ áni mogą mieć? Záśie
iż nie cudzołożyćie/ ále záwzdy w czystośći mie-
szkaćie. Jákoż mogą ćielesney żądze używáć ći
ktorzy nie iedzą? ábowiem chćiwość nie pocho-
dźi z inąd/ iedno z ćiepłośći wątroby y pokár-
mow: á wy nic nie gećie ieno źiołá iákoby wieprze/
y głodu nie oddalaćie/ á dla tego żadney przyczy-
ny nie możećie mieć wypełniáć uczynki małżeń-
skie. Náuk nie maćie ábyśćie sie uczyli/ áni
miłośierdźia szukaćie/ á to wszytko z bestyámi trzy-
maćie/ ábowiem iáko ony z przyrodzenia nie má-
ią áby co dobrego czyniły/ tákże sie też niwczym
dobrym nie kocháią. Ale záśie nam rozumnym/
á ktorzy mámy dobrowolność w tym przyrodze-
niu wiele nam łágodnośći przydano. Nie po-
dobna rzecz iest/ áby ten wielki okrąg świátá
mogł bydź przez ruszánia/ áby po smutku nie miá-
ło przyść wesele: ábowiem ludzka wola iest ro-
zmáita/ ktora sie z przemiennośćią świátá mieni.
A iż dźień iásny/ czyni umysł człowieczy wesoły/
ćiemny dźień/ smutny czyni zmysł ludzki y záćmio-
ny/ tákże y przez rozmáite latá iednáko sie prze-
mie:

mienia: A iáko dźiećinſtwo kocha ſie w proſtośći
záćie/ gdy bádźie kto młodźiencem/ kocha ſie w
śmiáłośći y rozpuſtnośći/ á w ſtárośći bedąc/ ko-
cha ſie w ſtáłośći y w pokoiu. Wiele rozkoſznych
rzeczy przychodźi przed oczy náſze/ o ktorych wy
nic nigdy nie wiećie/ inſze rzeczy przez widzenie
oglądamy/ drugie przez ſłuchánie pobaczemy /
drugie po wonnośći przyćiągamy/ niektore przez
dotykánie czujemy / á inſze tez przez ukuſzenie
ſmákujemy. Z źiemie też wſzytkie pożytki bierze-
my/ z Morzá ryby/ z powietrza ptáki/ y w pieniu
ptáſzym ſie kochamy: Jeſli tedy od tego zwyczá-
iu wáſzego niechcećie ſie powśćiągáć/ ábo ſie
was pychá bedźie trzymáłá/ ábo nam bedźiećie
záyrzeć/ dla tego iż nam/ á nie wam te rzeczy ſą
dáne. Jawedług rozumu mego oſądzam to / iż
obyczáie wáſze wiecey ku ſzalonośći/ niż ku mą-
drośći ſie ſkłániáią. Wźiąwſzy liſt Dydymus
czytał go / á potym powtore piſał Alexándrowi/
tym obyczáiem.

Dydymus Brágmáńſki Miſtrz/ Alexán-
drowi pozdrowienie. Nie mieſzkamy ná tym
świećie / ábyſmy wiecznie ná nim mieſzkáli: ále
pielgrzymuiąc / iż gdy śmierć przyidźie/ idźiemy
do inſzych kráin ábo mieſzkánia/ á nie mieſzkamy
w wiecznych przybytkach ná tym świećie. Zá-
dnego kradźieſtwá nie czynimy/ á dla náſzego ſu-
mnienia iáwnie wychodźiemy. Nie rozumiemy
ſie być zá Bogi/ áni przećiw Bogu zazdrośći
ſie nie poruſzamy. Bog ktory wſzyſtko ſtworzył
ná świećie/ wiele rozmáitych rzeczy uſtáwił / kto-

y dał człowiekowi dobrowolenstwo/ áby śie po wszytkich rzeczách ktore ná świećie ſą rozeznáwał y opátrowáł. Ktoby tedy wszytko opuśćiwszy/ á náśládowałby lepszych rzeczy/ ten nie sługo Bożym/ ále przyiaćielem iego bedźie názwan. Z miánowánia ſpokoynie żyiemy/ dla czego mowiż ábysmy byli Bogowie/ ábo żebysmy przećiw im poruszáli śie zázdrośćią. To záprawde rozumienie ktore o nas maćie/ was śie ſámych tycze/ ábowiem z wielkich szczęśliwośći ktore maćie / wielką pychą ieſteśćie nádeci. Ciáłá wásze kosztownymi szátámi przybieraćie/ á kłádźiećie ná wásze pálce złote ubiory. Ale co to wam ieſt pożyteczno/ záiſte że złotá dusze wásze żadnym obyczaiem nie bedą zbáwione/ áni śie ćiáłá ludzkie nie násyca. Ale my ktorzy pożytek znamy/ y tego złotá przyrodzenie rozeznawamy / gdy prágniemy idźiemy do rzeki pić. Złoto też gdy naydźiemy nogámi te depcemy/ ábowiem złoto łáknienia nie oddala/ áni prágnienia uſkramia/ áni może niemocy ludzkich zgłádźić. By człowiek prágnął á złoto pił / prágnienie by nie odeszło / á ieśli łáknie á pokármem ſpráwionym ze złotá byłby karmion/ głodu nie oddali: gdyby złoto było tákowey nátury / iżby go brał człowiek ktemu/ byłby karan z grzechu żadośći. Coż tedy zá pożytek dawa złoto: nie oczyszcza/ nie uſkramia, nie násyca/ nie potwierdza żadnego zdrowia/ áni pożytku ſercu człowieczemu nie dawa: dla czego złote naczynie ſpráwujećie / záli z gliny nie ták wiele używa pożytku: tylko iż zmysły wásze wiecey

cey dla ʃáʃności złotá w pysze ʃie podnoʃza. Złeć záprawdę złoto ieʃt/ ábowiem im go kto nawięcey ma/ tym więcey żądze mienia rozmnażá.

Odpowiedź Alexandrá Dydymowi Krolowi Brágmáńʃkiemu.

KRol nád Krolmi Pan nád Pány/ Alexánder ʃyn Bogá Hámoná/ y Krolowey Olimpiey/ Dydymowi odpowiádáiąc przykázuiemy. Iż wáʃze mieʃzkánie od niebeʃpiecznośći wʃzelkiey ieʃzcze z pocżątku ieʃt uʃtáwione/ ták iż do was cudzoźiemcy wniść niemogą/ áni wy tákże do nich. Dla tego wáʃze uʃtáwy chwalićie/ á powiádaćie ʃie bydź błogoʃłáwionemi iż ieʃteśćie w zámkniániu: bo gdybyśćie wynijść chćieli/ wzdyby nam nie ʃłużyło inʃzych obyczáiow pożywáć/ á ták lubo chcąc/ ábo niechcąc chwalićie wáʃz obyczay. Tákże też według náuki wáʃzey żywot/ onych ktorzy bywáią w ćiemnicy zámknieni/ mogł być nie mniey chwalon ktorzy niekiedy żywot nędzny áż do ʃkonánia ʃwego wiodą. Te dobrá ktore powiádaćie mieć/ mogą bydź przyrownáne nędzom y dręczeniu onych ktorzy w ćiemnicy bywáią zámknieni. A cokolwiek náʃze prawo o złych ludźiách ʃądźi/ to wy z przyrodzenia ćierpićie. A z tąd może być/ iż kto u was rzeczon ieʃt mądry/ u was winien może być wezwan. Záprawdę tedy nie błogoʃłáwieńʃtwem ále nędzą wáʃz żywot może być ozdobion. Ale przyʃięgam przez nieśmiertelne Bogi me/ iż gdybyśmy do was wniść mogli/ oddaliwʃzy od was te nędze/ kazálibyśmy was wzbroie ná konich Rycerʃkich przybráć.

Iáko Alexánder przykazał podnieść słup, ábo filar mármurowy, ná znák zwyćięstwá.

W Ten czás Alexánder przykazał/ áby ná tym mieyscu słup mármurowy okrutney wielkośći był postáwiony/ á kazał ná nim ten tytuł literámi Greckiemi/ łáćińskiemi / y Indyiskiemi wybić. Ja Alexánder syn Filipá Mácedońskiego po śmierći Dáryuszowey áż ná to mieysce boiuiąc / mieczem walczył.

Jako Alexánder nálazł ludźie wielkie, iáko Olbrzymy.

POtym ruszywszy lud / ćiągnął w pole wielkie ktore zowią Adzea/ á tám namioty swe postáwił. Był tám w okręgu onego polá lás bárdzo gęsty z drzew owocnych/ z ktorych się żywili ludźie leśni mieszkáiący w onym leśie / ktorzy byli wielcy iáko Olbrzymowie/ w skorzánym odźieniu chodzący. Oni gdy widźieli lud Alexándrow dźiwowáli się/ záraz roskazał Alexánder wszytkim y wielkim głosem wołáł. Záraz skoro poczęli wołáć/ oni ludźie leśni bárdzo mocni ięli się bać/ przeto iż nie byli zwykli słucháć ludzkich głosow áni ich rozumieć/ á ták wszyscy/ rozpierzchnowszy się po leśie/ poczęliućiekáć. Alexánder tedy y Rycerstwo iego bieżąc zá niemi pobili ich sześćset trzydźieśći y czery/ ále też Rycerzow iego zginęło sto trzydźieśći y śiedm: stali tám przez trzy dni ich owoce iedząc.

Jáko Alexánder nálazł człowieká leśnego, kosmátego, á głos máiącego iáko wieprz.

POtym zeszywszy się z ludem / przyiácháli ku nie-

niektorey rzece/ á tám swoie namioty postáwili. Potym gdy było o dźiewiątey godźinie ná dźień/ przyszedł k nim człowiek bárdzo wielki/ dźiki/ á kosmáty iáko wieprz/ głos też tego iáko u wieprzá / á nie mowił nic/ ále wszytko iákoby zgrzytał. Ktorego gdy vyrzał Alexánder/ roskazał Rycerzom swoim áby go uchwyćili/ á przywiedli przedeń. Gdy tedy Rycerze popędźili sie przećiw iemu/ on sie ich namniey nie bał áni też ućiekał/ ále przed wszytkiemi nieboiáźliwie stánał. Widząc to Alexánder/ kazał do śiebie przywieść Pánnę iáką/ á kázał ią z odźienia zewlec / y przed ono zwierzę postáwić. On tedy wnet dźiki rzućiwszy sie ulápił ią/ á odszedszy z nią ná stronę/ wielkim głosem pocżał ryczeć/ á zębámi zgrzytáć. Zárázem Alexánder roskazał od niego pánnę odiąć / á on iáko nayokrutnieysze zwierzę/ tak sie miotáć: potym z wielką pracą uchwyćili go y postáwili przed Alexándrá: ná ktorego pátrząc dźiwował sie z osoby iego: potym go kazał wźiąść y spalić.

Jáko Alexánder nálazł drzewá, ktore wschodziły wespołek z Słoncem.

POtym ruszywszy z támtąd lud / przyszedł do drugiego polá w ktorym drzewá stały bárdzo wielkie ktore społu z słońcem wychodźiły/ á záśie wespoł z słońcem záchodźiły. A iż od pierwszey godźiny dźienney wyrastáły z źiemie áż do szostey godźiny bárdzo wysoko rosły/ záśie po szostey godźinie áż do zachodu słońcá zstępowáły / że ich namniey nie było widáć z źiemie/ á ná káżdy dźień owoc roskoszny dawáły. Te drzewá gdy wi-

widźiał Alexánder: rozkazał niektoremu Rycerzowi / áby mu liśćia z onych drzew przyniosł. On gdy przykazánie chćiał Páná swego wypełnić / zaraz go zły duch zbił z drzewá / á ták przed wszytkiemi umárł / y usłyszeli głos mowiący ná powietrzu / ktokolwiek do tych drzew bliżey przystąpi śmierćią nagło umrze. Byli też tám ná tym polu ptácy bárdzo ćiszy látáiący / gdy ich kto chćiał tknąć / záraz em pochodźił z nich ogień ták go okrutnie palił.

Jáko Alexánder wszedł w pádoł ćiemny, á tám nálazł Bázyliszká.

CJągnął potym z támtąd ku niektorey gorze / ktora byłá ták wysoka iż szli ná nię przez dni siedm. Potym tám nagle nápádli ná Smoki / ná węże / y ná wielkość Lwow / z ktoremi wielkiey prace użyli potym wzdy od ich nawálności uszli. Zstępuiąc z gory weszli w pádoł ćiemny / ták iż ieden drugiego ledwie mogł uyrzeć / w tym też pádole był ták znizony obłok / iż go rękámi śiegáli. W tym pádole były niezliczone drzewá / z ktorego owocu pożywáli á liśt miał śináky ostry / źrzoła też iásne z támtąd wychodźiły. Chodźili ták przez osm dni ustáwicznie / słońcá námniey nie widźieli. Potym gdy się osm dni wypełniły / przyszli áż do gruntu iedney gory / á ták był lud wszystek uciążon z powietrza grubego / áż też duszność wielką ćierpieli. A gdy ná wysokość gory wstępowáli / náleźli tám powietrze subtelnieysze / á dźień był iásny. A idąc do wierzchu oney gory przez iedenaśćie dni / widźieli z iedney strony

dźień

dźień bárdzo łáśny. A gdy zstępowáli z gory/ ná-
leźli tám pole niewymownie ßerokie/ ktorego źie-
miá byłá bárdzo czerwona: támże też były ná
onym polu niezliczone drzewká/ ktore nád miá-
rę łokćiá większe nie rosły/ ktorych owoc y liśćie iá-
ko figi nayrozkoßnieyße. Y náleźli tám źrzodłá
wod bárdzo wiele/ ktora wodá byłá biała iáko
mleko/ á tákiey mocy byłá/ iż też ćiáłá bieluchne
krom pokármow inßych żywiłá y tuczyłá. Jeż-
dżąc ták po ßerokośći polá przez sto y ośmdźie-
siąt dni/ przyszli ku bárdzo wysokim gorom/ kto-
rych wierzchy widźiáły sie dotykáć niebá/ á te
gory były skáliste iákoby śćiány/ á ták przykre/ iż
żaden niemogł do ich wierzchu wstąpić/ á wßák-
że náleźli dwie drodze ábo śćieżki przez pośrzodek
gor rozdźielnie: iedno prześćie ukázowáło sie ku
stronie pułnocney/ á drugie skłániało ku wscho-
du słońcá. Gdy Alexánder myślił iákoby te go-
ry były rozdźielone/ nie ludzką ręką/ ále nawał-
nośćią potopu/ rzekł ie być rozbite: Potym gdy
weśli miedzy one gory ku wschodu słońcá/ cho-
dźili przez ośm dni po drodze bárdzo ostrey/ á dźie-
śie ośmego dniá nádiácháli Bázyliszká bárdzo
okrutnego zástárzáłego y niewymownie smrodli-
wego/ ktory tákowego był iádu/ iż nietylko smro-
dem swym/ ále też y wzrokiem iáko naydáley
mogł záyrzeć powietrzem zárażał. A gdy Má-
cedonowie y Persowie mieysce ono gdźie Smok
leżał przechodźili tylko od sámego wzroku tego
padáli umárli. Bacząc Rycerze ták wielki upad
niechćieli postępowáć dáley/ mowiąc: Moc Bo-
ska

ta przed nas záßlá ná drodze/ ktorá nam dáley ść niedopußcza. Tedy sam Alexánder począł iść po wysokiey stronie gory/ ták izby zdáleká przyczynę cáłowey zarázy mogł obaczyć. Gdy stánął ná wyżßey stronie gory/ uyrzał onego Bázyliſzká w pośrzod drogi leżącego/ ktory ustáwicznie spał/ á gdy człowieká poczuł ábo iákie zwierzę przybliżáiące się do siebie/ otwarzał swe oczy/ á ná ktoregokolwiek wzglądał/ záraz márli. Co gdy obaczył Alexánder z stąpił z gory/ y ustáwił gránice przez ktoreby żaden nieśmiał przechodźić/ y kazał uczynić tarcz wielką długą ná śiedm łokći/ á ßeroką ná cztery łokćie/ á ná wierzchu oney tarczy kazał przyprawić wielkie zwierćiádło/ á uczyniwßy sobie zasłonę lśniącą od nog końiowych: á ták postępował przećiw Bázyliſzkowi zástáwiáiąc się tarczą/ ták iż áni głowy áni nog áni żadney strony zbokow nie było widźieć / á przykazał Rycerstwu swemu/ áby onych gránic nie przechodźili. Gdy był iuż blisko Bázyliſzká/ otworzył Bázyliſzek oczy swe, á bárdzo gniewliwie poglądał w zwierćiádło/ á widząc samego siebie w zwierćiedle záraz zdechł: Alexánder tedy obaczywßy go zdechłego wstąpił nań/ á záwołáwßy swych Rycerzow rzekł do nich: Przystąpćie iuż á oglądayćie zgłádźićielá náßego/ á oni z kwápliwośćią przybiegli y widźieli Bázyliſzká zdechłego. Potym ná przykazánie Alexándrowe / Mácedonowie go zárázem spalili/ á z tąd wßyscy wespoł chwalili mądrość Alexándrowę.

Jáko Alexánder dáley niemogł.

Ruszy.

RUszywszy śię ztámtąd/ przyszli do ostáteczne
strony iedney gory/ ták iż dáley iácháć nie
mogli/ bo tám były gory bárdzo przykre przećiw
sobie/ á skáły z wysoká wiszące. Potym wzdy
uyrzeli śćieszkę ábo drogę niektorą między gory
ktorą przeszli do rownego polá y umyślił Alexán
der prostą drogą ku pułnocney stronie iácháć / á
ták udawszy się w drogę przez piętnaśćie dni iéż
dźili/ záśie opuśćiwszy one drogę/ událi się
w práwą stronę. Jádąc tedy przez dźiewięćdźie
śiąt dni/ przyiecháli ku niektorey gorze Adáman
tynowey/ ná ktorey brzegu złote łáncuchy wiśiá
ły/ á tá gorá miáłá stopniow pułtorá tyśiącá z
kámienia száfirowego/ po ktorych wstępowáno
ná one gorę / á tám namioty postáwił.

Jáko Alexánder wstąpił ná gorę Adámán-
tynowę.

GDy było názáiutrz/ czynił Alexánder ofiáry
Bogom swym/ potym wźiąwszy z sobą dwá
naśćie Xiążąt swych po onych stopniách ná gorę
weszli/ y náleźli tám pałác dźiwnym obyczáiem
spráwiony bárdzo ślicznie/ máiąc w sobie wro
ábo bram dwánaśćie/ á okien śiedmdźieśiąt. By
ły drzwi bárdzo iásne/ okná też z czystego złotá
spráwione: á ten pałác názwan dom słoneczny
Támże też Kośćioł był wszytek złoty/ przed ktore
go uliczką byłá winnicá niewymownie piękna
máiąc groná z kámieniá kosztownego/ z uniow
z kárbunkułow / y z niezliczonych pereł. Gdy
tedy wszedł Alexánder z Xiążęty swemi w o
pałác/ náleźli człowieká leżącego ná onym łoż

złotym

złotym/ ktory był przyodźiany ſżáto utkáno ze złotá/ á ten człowiek był bárdzo wielki á piekny/ ktorego głowá y brodá widźiáłá ſie iáko nayczyſtſza wełná. Gdy to Alexánder uyrzał y Xiążetá iego/ záraz padſzy ná koláná/ iemu chwałe dáli: ktorym rzekł ſtárzec: Alexánder ty oglądaſz czego człowiek ćielesny nie oglądá/ y uſłyſzyſz to czego nigdy źiemſki człowiek nie uſłyſzy. Ktoremu Alexánder odpowiedźiał: á ktorym obyczáiem błogoſłáwiony mnie poznał? A on rzekł/ pierwey niż wodá potopu zákryłá źiemie/ ćiebiem przyſzłego przeyrzał/ iżáli żądaćie widźieć nayświetſze drzewá Słońcá y Mieſiącá/ ktore przyſzłe rzeczy powiádáią y obiáwiáią. To gdy uſłyſzał Alexánder niewymownie ſie weſelił/ y rzekł: żądamy ie miły Pánie widźieć. Tedy on powiedźiał: ieśliże dźiś ieſteśćie czyśći od złączenia niewieśćiego/ możećie wniść ná ono mieyſce gdźie ſtelec ieſt Boży. Alexánder odpowiedźiał: ieſteſmy czyśći. A ták záraz podnioſzſzy ſie ſtárzec rzekł do nich. Złożćie z pálcow ſwych pierśćienie/ y boty z zuyćie/ podźćieſz zá mną. Tedy Alexánder kazał ſtánąć Xiążetom ſwym/ zdiąwſzy pierśćienie z pálcow y boty z zuwſzy/ weſpoł z Ptolomeuſem/ y Antyochem/ y z Perdyką ſzedł: á ták ſli przez on las/ ktory był ná wierzchu teyto gory (byłá tám wźiemi dáleko wietſza część onego Pálácu y ſzerſze dworu budowánie) były tám drzewá wyſokie ná ſto ſtop/ á były podobne Bobkowemu y Oliwnemu drzewu/ z ktorych kádźidło y Bálſam obfićie wypływał. Potym idąc

przez

przez on las/ widzieli iedno drzewo bárdzo wysokie/ ná nim siedział ptak wielki/ á to drzewo áni liśćia/ áni owocu żadnego nie miáło/ á on ptak miał ná głowie grzebień podobny páwowemu/ á podgárlek grzebienisty/ á około szyie iego byłá obręcz piękna y iásna práwie iáko złoto/ sam był wszytek bárwey czerwoney ábo iásno bronatney/ á záśię pod brzuchem piorká piękne iáko roża/ ná ktorych byłá bárwá złota mieyscy nákrapiána. Gdy go Alexánder vyrzał/ dziwował się bárdzo iego osobie. A rzekł mu on stárzec/ ten ptak ktorego widzisz iest iedyny ptak Fenix.

Jáko Alexánder przyszedł do drzew Słońcá y Mieśiącá.

IDąc po onym leśie/ przyszli do drzew Słońcá y Mieśiącá. Tedy im rzekł stárzec: pátrzćie wzgorę/ á oczymkolwiek chcećie wiedźieć/ w sercách swych rozmyślayćie/ ále iáwnie nic nie mowćie. Były te drzewá bárdzo wielkie y wysokie/ drzewo słoneczne miáło liśćie iáko srebrne. Rzekł Alexánder/ ktorym iezykiem mi odpowiedzą. Odpowiedźiał stárzec: Drzewo słoneczne iezykiem Indyiskim pocznie/ á Greckim wyłoży: á záśię drzewo mieśiącá/ Grecką mową pocznie/ á Indyiską dokończy. Tedy Alexánder pocáłowawszy one drzewá/ począł w swym sercu myślić iesliby się zzwyćięstwem do Mácedoniey wroćił. Tedy drzewo słoneczne Indyiskim iezykiem odpowiedźiáło: ty zwyćięscá świátá Pan y Oćiec iesteś/ ále Krolestwá Oycowskiego po żadnych czáśiech nie vyrzysz/ ieszcze Rok ieden y ośm mieśiący prze-

cy prze-

zy przetrwaß/ á w ktorym vfaß/ tobie śmiertelny trunek poda. Tedy Alexánder pocżął w swym sercu myśliċ: powiedz mi naświętße drzewo kto mie ma zábić? Odpowiedźiáło drzewo: gdyby tobie był obiáwon mąż ktory ćię ma z żywotem rozłącżyć/ tedybyś go zábił/ á tákby me proroctwá skłámáły. W ten czás rzekł do niego stárzec ktory wiodł Alexándrá: nie czyń więcey przykrośći tym drzewom pytániem przyßłych rzeczy/ ále się ná wśtecz wroćmy. Gdy się Alexánder wracał płákał bárdzo rzewno dla krotkiego czásu żywotá swego/ y Xiążetá znim płákáły. A gdy przyśli do onego Pálácu/ rzekł stárzec Alexándrowi: wroć się ná wstecz zásię/ ábowiem tobie iść dáley nie dozwolono/ á ieśli chceß/ możeß się udáć ku stronie pułnocney/ ále się nie tułay po długich mieyscách ziemie. A rzekßy to wßedł on stárzec do Pálácu. Alexánder też z Xiążęty swemi z stąpił po onych stopniách do swych námiotow.

Drugiego potym dniá rußywßy Woysko swoie/ pocżął się wracáć ná wstecz/ á ták ode dniá do dniá/ przyßedł ku onemu mieyscu miedzy gory/ gdźie się ono wielkie pole kończyło/ á tám się z Woyskiem położył. Támże ná onym mieyscu/ kazał Alexánder miedzy dwie drodze postáwić dwá słupy mármurowe bárdzo wielkie/ á w pośrzodku ich mnieyßy/ ná ktorym kazał nápisáć literámi Greckiemi/ Láćinskimi/ Zydowskimi/ y Indyiskiemi: Ja Alexánder Filipá Mácedońskiego/ tenem słup podniosł po zburzeniu Dáryußá

ußá Krolá Perskiego/ y Porusá Krolá Indyi-skiego/ ktokolwiek chce dáley iść / ma sie ná lewą stronę obroćić/ á ktoby ná práwą stronę chćiał / wiele naydźie niebespiecżnośći / ktore przekażą iego żyćie.

Potym ruszywszy sie z onego mieyscá/ pocżął po szerokośći onego polá iechać/ nie przez one drogi ktoremi był przyiachał / ále przez pułnocną stronę/ skądby rychley ku Mácedoniey przyszedł/ y wiechał do ziemie ktora rzecżona Prázyáchá/ á tám stánął z woyskiem. Ludźie oney ziemie słysząc o przyśćiu Alexándrowym/ przynieśli mu wielkie dáry. Wteyże tám stronie było Miásto ná wysokiey Gorze z drogiego Kámieniá krom wápná zbudowáne/ ktore trzymáłá niektora wdowá imieniem Kándácys ktora miáłá trzech synow/ ieden imieniem Kándeolus/ drugi Mársypius/ trzeći Károterus. Tedy Alexánder posłał listy do niey/ tym obycżáiem.

Krol nád Krolmi y Pan nád Pány/ Alexánder syn Bogá Hámoná y Krolowey Olimpiey/ Kándácy Krolowey wesele. Obo Kośćioły y słupy Boże z cżystego złotá opowiádamy / á dla tego wstąp ná gorę/ á Bogu Hámánowi ofiáruy / á bądźiem mu wespoł ofiárowáć. Gdy Krolowa Kándácys przecżytáłá list/ záraz posłáłá Posły do Alexándrá ktorzy mu nieśli rozmáite dáry/ y list tákowy Alexándrowi Krolowi nád Krolmi / Kándácis Krolowa Merońska posłuszeństwo. Wiemy iż tobie od Bogá obiáwiono/ ábys zburzył Egypt/ Persyą / Indyą Medyą/

pyą/ y insze wszytko Pogáństwo swe podbił/ á te dźiecie ktoreś pełnił/ nie tylko od człowieká/ ále teź y od wszystkich Bogow twoich tobie iest obiá. wiono. Nam teź ktorzy mamy czyste á iasne dusze/ nie potrzebá ieźdźić ná gory dla ofiárowánia Bogu Hámonowi: ále iź niechcemy twemu Máiestatowi sie przećiwić/ oto ślemy Hámonowi Bogu twemu te dáry/ przytym prośimy wysokośći wászey/ iesli śćie wszytek świát podbił pod swe Páństwo/ dayćie nam znáć przez listy wásze. Przy tych dárách ktore posłáłá oná Krolowa Alexándrowi/ posłáłá niektorego Málárzá swego dobrze umieietnego/ ktoryby pilnie obaczył sposoby kształt Alexándrow/ á ták námálowawszy do Krolowey przyniosł/ co sie ták stáło. Gdy Alexánder widźiał dáry/ wdźiecznie ie przyiął/ y Posły wielce uczćił. Potym gdy sie wroćili do Krolowey Kándácys/ przynieśli iey obraz námálowány ná kortynie: ktory gdy uyrzáłá Kándácys Krolowa uweseliłá sie bárdzo/ ábowiem osobe iego od dawnych czásow żądáłá widźieć. Potym ieden z synow Krolowy Kándácys imieniem Kándeolus/ wyiecháwszy z źoną swą y z máłem Ryc erstwá swego ná przeieźdzánie/ áby sobie podweselił. Wtym mu zástąpił Krol Ebrycki/ á iź wiedźiał o cudnośći źony iego/ przypadszy nań z wielkośćią nieprzyiaćioł/ wiele ich poráźił/ y źonę iego gwałtem wźiął. On tedy z máłem zbiegszy do zamkow Alexándrowych/ poszedł do Alexándrá prośić go áby mu raczył przećiw Krolowi Ebryckiemu pomoc. Tedy stráźe ktoś

że ktorzy Zamku ſtrzegli/ iąwßy go / przywiedli
przed Tolomeußá/ ktory był po Alexándrze wto-
ry y rzekł mu Tolomeus: ktoś ty ieſt? A on od-
powiedział/ ieſtem ſyn Krolowey Kándácys.
Rzekł mu Tolomeuß/ dla czegoś tu przyßedł?
On odpowiedział iáko był ogárnion od Krolá E-
bryckiego/ á iáko mu gwałtem żonę wziął. Sły-
ßac to Tolomeuß kazał go záttrzymáć/ á wyßedßy
z gmáchu ſwego ßedł do Pálácu gdźie Alexánder
ſpał/ á tuż byłá ćiemna noc/ á wßedßy do łożnice
obudźił Alexándrá y wßytko mu obiáwił co mu
Kándeolus powiedział. Vſłyßawßy to Alexán-
der rzekł wroć ſie ná ſtolec twoy/ á włoż ná
głowe twoie korone/ á śiádź iáko Krol/ á opo-
wiáday ſie bydź Alexandrem/ á przykaż áby przed
obliczność twoie przyßedł Antyochus/ w tym te-
dy po mie poślesz/ á gdy przed ćie przyidą / be-
dźieß mi przed tym roſkázował ktoć to powie-
dział. Potym mie bedźieß pytał pod oſobą An-
tyochá/ coby ſtąd miał czynić / rádząc mi przy-
kazeß. Wyßedßy Tolameus; wßyſtko co mu
przykazał Alexánder wypełnił. Stánawßy przed
nim Alexánder/ pytał go Tolomeus iesli co zte-
go chćiał uczynić Odpowiedźiał Alexánder
gdźie ſtał Kándeolus: Ceſarzu wielki iesli ſie
tobie podoba Máieſtatu wáßemu/ poiádę ia z
tym młodźieńcem z ſtrony wáßey / á dam znáć
Krolowi Ebryckiemu/ áby mu bez zámießkánia
żone iego wroćił / czego iesli nie bedźie chćiał
uczynić / Miáſto iego zápalimy. Słyßac to
Kándeolus/ uczynił mu poczeſność mowiąc:

namędrszy Antyochu słusznoby ábyś pozywał Krolewskiey korony. Potym gdy wyiácháli z Kándeolem w nocy do Miástá Królá Ebryckie-go/ tedy ich mieysćy stroże spytáli kto by byli: Alexánder odpowiedźiał/ Kándeolus iest y Antyoch: przykázuie wam Alexánder/ ábyśćie kazáli wroćić żone Kándeolowi/ á ieśli tego nie uczynićie/ tedy wásze Miástá zápalemy/ áż przypádnie nawáłność ludu zbroynego. Vsłyszawszy to ludźie Miástá onego/ zaraz wyłamáli drzwi do Pálácu Krolewskiego/ á wźiąwszy gwałtem żone Kándeolowę/ záraz mu ią wydáli. Tedy Kándeolus rzekł do Alexándrá: Moy namilszy Antyochu/ proszę ćię bárdzo ábyś zemną przed oblicznosć mátki moiey iáchał/ áby zá tę cześć ktorąś uczynił/ ćiebie dárowáłá. Gdy to usłyszał Alexánder był temu rad/ przeto iż żądał widźieć Krolową y iey Miásto. Rzekł Kándeolowi: poiedźmy do Cesarzá Alexándrá/ á uprośmie u niego/ á ták wszytkę wolą twoię wypełnię. y stáło się ták/ wźiąwszy dozwolenie iáchał z Kándeolem Alexánder. Gdy ták w droge iácháli/ przyśli ná wysokie gory/ ktore práwie przechodźiły obłoki/ támże ná nich widźieli bárdzo wysokie drzewá podobne Cedrowemu/ ná ktorych były tábliká/ ktore widząc Alexánder dźiwował się bárdzo. Widźieli też winne drzewká máiące groná niewymowáie wielkie/ ktoregoby groná ieden człowiek niemogł unieść/ tákże też y orzechy máiąc owoc wielki ták málony/ á tám byłá niezliczona wielkość małp.

Potym

Potym idąc/ przyśli ku Miástu Krolowey Kándácie. Gdy usłyszáłá Krolowá iż iey syn Kándelus dobrze zdrowy wespoł z żoną wracał się ku Miástu/ á iáko też Poseł Alexándrow z nimi iechał/ urádowáłá się bárdzo / á ubrawszy się w Krolewskie száty/ włożyłá ná głowę swą koronę złotą bárdzo kosztowną/ wyszłá przećiw im wespoł z pány swemi przed Páłác swoy. Byłá tá Krolowa bárdzo piękna. Gdy to uyrzał Alexánder/ widziáło się mu iákoby ná Mátkę swą Olimpią pátrzył: Páłác iey bárdzo kosztowny / á szczyt iego od złotá y od przel łáśniał.

Jáko Krolowa Kándacys Alexándrá wiodłá w Páłác, á iego obraz iemu ukazáłá málowany ná kortynie.

TEdy wstąpił Alexánder wespoł z Kándeolem do Páłácu/ gdźie były łożá z czystego złotá spráwione/ á wszytek on Páłác był ze złotá y z kámienia onichinowego bárdzo kosztownego / stoły tákież y łáwy z kámienia smárágdowego y Amárystowego. Filáry onego Páłácu y łożnice były z kámienia Porphirycowego: miáłá oná Krolowa wozow woiennych ostrych żelaz nápełnionych/ Słoniow bárdzo wiele. Pod onym Páłácem roskoszna rzeká płynełá iásna iáko kryształ. Tego dniá godował Alexánder z Krolową wespoł z iey syny. Potym drugiego dniá poiąwszy Krolowa zá rękę Alexándrá/ wwiodłá go sámego do łożnice/ ktora byłá złotem y drogim kámieniem przyozdobiona/ á ták przechodząc się z nim weszłá z nim do inszego gmáchu, ktory był zbudo-

dan z drzewá Ebanowego czarnego/ z Busingowego/ y z Cyprysowego/ á ten gmach był postáwion ná kołách przez Czárnoksiestwo/ á od dwudziestu Słoniow z kámienia rytych był wozon/ tákże ludzie byli ná to sprawieni z kámieniá czarnoksiestwem. ktorzy tákież chodzili: Gdy Alexánder począł wchodzić do tego gmáchu/ záráżem sie gmách on poruszył á poczał z niemi chodzić/ Alexánder sie zdumiał/ á dziwuiac sie rzekł Krolowey. By tákowe rzeczy u nas były widziáne/ záprawdeby były bárdzo kosztowne. Odpowiedziáłá Krolowa/ prawdę mowisz Alexánder/ wieceyby u Grekow niżli u Jndow były dziwne. A gdy usłyszał imie swe/ zásmucił sie bárdzo/ á iego oblicze poczęły blednać. Tedy iey rzekł: Páni/ Antyochus moie Jmie iest nie Alexánder: Krolowa rzekłá: słusznieyći iest Alexánder: á mowiac to/ wzięłá go zá práwą rękę/ y wwiodłá go do inszey łożnice/ á tám mu ukazáłá tego obraz ná koreynie námálowány/ y rzekłá mu: Alexánder/ znasz ten obraz? Gdy go Alexánder widział/ poczał sie bać y też blednać. Rzekłá mu Krolowa: dla czego sie zmieniłá bárwá twoiá ſkázycielu swiátá/ ſkázycielu Persyey y Jndyey/ ktorys zwyćiężył Párty/ Medy/ y Baty. A teraz krom poraszki ludu/ y krom odpowiedźi wpadasz w ręce Kándácys Krolowey: wiedz pewnie iż człowiek ábo serce człowiecze żadnym obyczáiem nie ma sie w pychę podnosić/ ábowiem gdy szczęśliwość wszelka człekowi iest pozwolona/ záraz y przećiwność temu będźie zgotowána. Słysząc

to Alexánder zgrzytáiac zebámi / poglądał ná wßytkie strony. Ktoremu Krolowa rzekłá: cze- mu sie w sobie sam gniewaß á smućieneś / co te- raz miec y śiłá twa pomoże / y Cesárska chwałá może być pożyteczna? Alexánder odpowiedźiał: dla tego nie iest gniew Krolowa iż miecza nie- mam. Krolowa rzekłá: á gdybyś miecz miał cobyś uczynił? Alexánder odpowiedźiał: dla te- go iżem sie dobrowolnie wydał / ćiebie pierwey zábiwßy / potym bym sam siebie zábić nie omie- ßkał. Krolowa odpowiedźiáłá: rzekłeś iáko mądry Pan / á wßákże sie nie smeć / ábowiem do- bra postugá chwalebney zapłaty pożada y potrze- buie / á iżeś wybawił żone Kándeolowe z rąk Krolá Ebryckiego / ták tez ćiebie wybáwie z rąk pogáńskich / álbowiem gdyby wiedźieli o twym przyśćiu / zábiliby ćie / przeto iżeś Porusa Krolá Indyiskiego własnemi rękámi zábił / ábowiem żo- ná syná mego Károtera / corká byłá Porusowá: á rzekßy to / ujęłá go zá práwą rekę / y w wiodłá go do Páłácu / y rzekłá do synow swych: naymi- leyśi synowie moi / temu Rycerzowi Alexándro- wemu przyiaźń domowa y gośćinna ukażćie / bo- wiem on ku wam przyiaćielski skutek uczynił. odpowiedźiał Károterus miedßy syn: mátko miła prawdáć iest iż go Alexánder posłał do nas / y żone brátá mego z rąk nieprzyiaćielskich wybá- wił / ále żoná moiá przywodźi mie ná to ábym go zábił / á z tąd sie wielce smećił Alexánder. Kro- lowa Kandácys odpowiedźiáłá: á cobysmy z tąd zá sławe otrzymáli gdybysmy go w táko- wey

wpadku zábili. Vslyszawszy Kándeleonus/ rzekł: do brátá/ Ten mię wybawił y żone mi przywrocił/ chce go też áż do Cesárskich Zamkow we zdrowiu przywroćić. Ktoremu Károterus rzekł: co to iest co mowisz/ chcesz ábysmy ná tym miey scu od mieczow spolnie pomárli: Kándeolus rzekł ia niechcę/ ále ieśli to chcesz mieć / gotowem to uczynić. Widząc to Krolowa Kándácys iże sie chćieli bić synowie iey/ bárdzo sie zásmućiłá/ á wiowszy Alexándrá zá reke odwiodłá go ná stronę/ y rzekłá ćicho do niego: Dlaczego teraz w tey spráwie mądrośći swey nie ukázuiesz / áby sie synowie moi z sobą nie bili. Ktorey rzekł Alexánderz dopuść mi mowić z niemi/ á oná mu dozwoliłá. Gdy przyszedł Alexánder ku nim rzekł Károterowi; Jeślibyś ty mnie zábił/ żadneybyś chwały z tego nie miał / mać Cesárz wiele wielkich Xiążąt/ á dla tego z śmierći mey nie smećilby sie/ wierzyśli temu iż gdybychbył mił Alexándrowi tedyby mie iśćie sámego w rece twoie niepodał/ á ieśli chcesz ábych Alexándrá zgłádźićielá w rece twoie wydał/ przyśiez mi iż czego bedę żądał to wypełnisz/ á ia tobie obiecuię/ iż Alexándrá w rece twoie poddam. Vslyszawszy to Károterus był temu bárdzo rad/ y uwierzył mu/ á ták sie z sobą uspokoili/ obiecowáli mu dáć o coby kolwiek ich żądał. Potym Krolowa Kándácys [...]wáłá do siebie Alexándrá/ y rzekłá mu: Bło[...] [...] mnie było gdybych ustáwicznie przed moi[...] [...] ćiebie widźiáłá/ bowiembych z tobą [...]ytkiemi nieprzyiaćielmi moiemi zwyćię-

stwo

ſtwo otrzymáłá. A rzekßy to przynioſłá mu ko
zone złoto kámieniem bárdzo koßtownym okrá
ßona y z Dyámentow/ zátie mu dáłá ßáte niewy
mownie koßtowna Ceſárſka ze złotá utkáno bár
dzo miſternie tez kámieniem drogim/ y perłámi
przychadożona/ á pocáłowawßy go/ puściłá go
w droge dobrowolnie.

Jáko Alexànder przyſzedł do iedney iáſki-
nie w ktorey byli Bogowie, ktorzy żnim
mowili.

WJechawßy ztámtad z Kándeolem/ iácháli
w droge cáły dzień, y przyiecháli do niekto
rey iáſkinie bárdzo wielkiey/ á tám nocowáli/ y
rzekł do niego Kándeolus: wßyſcy Bogowie do
tey iáſkinie zchodza ſie ná ráde. Gdy to uſłyßał
Alexánder: wnet uczynił ofiáry Bogom ſwoim
á wßedßy tám do iáſkinie/ widział tám mgły y
wielkie obłoki/ y gwiazdy iáśnieiace/ á miedzy o
nemi gwiazdámi widział niektorego Bogá wiel
kieg iáśnieiacego/ á oczy iáśniace iáko gwiazdy/
Ktorego gdy uyrzał Alexánder/ boiáźnia przeſtrá
ßony y ſtał ſie iákoby w iákim záchwyceniu ábo
záſmuceniu. Potym rzekł do niego on Bog: Badź
pozdrowion Alexánder. Alexánder odpowiedźiał
ktorys ty ieſt miły Pánie? A on odpowiedźiał/ iá
ieſtem Cyntyzus krołeſtwo świátá trzymáiac y
świát podbiiáiac/ ktorym wßytkie ludźie świe
ckie twemu Máieſtatowi poddał/ zbudowałeś
twoiemu imieniu Miaſto/ a memuś imieniu Ko
ściołá nie ſprawił. Alexánder odpowiedźiał
proße ćie miły Panie/ ieśli mi dopuściß do Má

cedoniey przyiechał/ zbudnie Kośćioł ná chwałe imieniowi twemu/ ktoremu podobny nie będźie náleźion ná świećie. Cynnyzus odpowiedźiał: Cesárzu nie oględasz Mácedoniey/ á wszakże postępuy dáley. Gdy Alexánder począł wychodźić/ uyrzał drugie ćiemnośći obłokow y drugiego Bogá ná Krolewskim stolcu śiedzącego/ y rzekł do niego: ktoryś ty iest miły Pánie? A on odpowiedźiał: ia iestem wszytkich Bogow początkiem/ ktorym ćie widźiał do Libiey wchodzącego/ á teraz ćie tu widzę/ Serápio iestem wezwan. Ktoremu Alexánder rzekł: proszę ćię Serápio ábyś mi opowiedźiał kto mię ma zábić: Ktoremu Serápio rzekł: powiádałemći co przed tym/ gdyby byłá człowiekowi znáioma przyczyná śmierći iego byłby poruszon wielką boleśćią. Zbudowałeś Miásto imieniowi twemu chwalebne/ ktore wiele Cesárzow zburzą y zwalczą/ tám będźie grob twoy spráwion/ y tám ćiáło twoie pochowáne. A wyszedszy ztámtąd Alexánder y pożegnawszy śie też z Kándeolem wroćił śie ku swym. Drugiego dniá ruszywszy Woysko ćiągnął przez niektory pádoł/ ktory był pełen wielkich wężow/ ktorzy mieli ná głowách iákoby korony Smárágdowe. Ci to wężowie żywili śie pieprzem y láurem/ bo śie to tám rodźiło/ á ták ná káżdy Rok oni wężowie z sobą walczyli/ á z tąd ich bárdzo wiele ginęło.

Potym ruszywszy lud/ przyiechali do niektorego mieyscá/ gdźie tám bárdzo wiele dźiwney gádźiny było/ ktorzy mieli kopytá iákoby wieprze

á były

á były ßerokie ná trzy ſtopy/ ktoremi Rycerſtwo Alexándrowe porażáli/ tákież y głowy mieli iá-koby wieprze/ á ogony mieli iáko u lwow/ z temi ſie pomießáli Gryfowie/ ktorzy z wielkiey prácł o-ści w oblicze Ryczerzom ſie miotáli/ á tákowey byli mocy/ iż Rycerzá z koniem przewracáli. Ale-xánder tedy boiac ſie przeieżdżał y tám y ſám po-cießáiac y potwierdzáiac Rycerſtwo ſwe/ á ták ie ſtrzałámi y włoczniámi meżnie przezwyćiężáli. Vmárło w tym boiowániu ludzi dwieśćie y ośm.

Ztámtad przyćiágnał do niektorey rzeki bárdzo wielkiey/ á była wßerz na dwadźieśćie ſtaian/ á na brzegu trzćiny pełno wyſokiey/ á bárdzo miażßey/ ktora widzac Alexander przyká-zał Rycerzom ſwym aby z niey czynili łodki/ á o-błoczyć ſkorámi/ áby w nich one rzekę przeieżdżáli.

Lud ktory zá rzeka był/ ſłyßac o przyśćiu A-lexándrowym/ przynieśli mu w dáry gebki białe y bronatne bárdzo wielkie/ ktore záważyły dwa álbo trzy loty/ tákież y ßat ſpráwiony z wełny kto-ra ná drzewiech roſtá/ y ryb wielkich ktore z oney rzeki wyćiagáli/ ktore były miażße iáko ud czło-wieczy/ á były bárdzo ſmáczne/ y ſłodkie. Przynie-śli mu też ryb czerwonych bárdzo wielkich/ y dru-gich ryb ktore zowia Moreny/ ktore z Morzá bliſkiego wyćiagáli/ á káżda Morená záważyłá dwieśćie y piećdźieſiat funtow. Były tám w tey rzecze niewiáſty álbo Pánny bárdzo piekne/ kto-re miáły włoſy śliczne áż do koſtek: Te niewiáſty gdy widźiáły ludźi cudzoźiemce przez rzekę pły-nace/ chwytáły ie/ á uchwyćiwßy tákiego meżá-

płodły go do trzćiny/ á tám z nim czyniły ćielesny skutek áż do umorzenia: ktore goniąc Máćedonowie/ uchwyćili dwie/ ná ktorych sie ćiáło bielało iáko śnieg/ były wysokie ná dźieśięć stop/ zęby miáły iáko psie.

Jako Alexánder przezwyćiężył dwadźieśćiá czterech Krolow.

POtym iádąc Alexánder/ udał sie máło w stronę wschodu Słońcá gdźie nalazł lud nieczysty y ná weyrzeniu srogi/ ktorzy poszli z pokolenia synow Jáfetn. Alexánder widząc ich nieczystość y niewymowną plugáwość wstydził sie ich y brzydźił sie niemi/ ábowiem iedli wszelki rodzay gádźiny nieczystey y smrodliwey/ to iest: psy/ myszy/ węże/ zdechlinę/ y wszelki płod ktory nie doszedł ieszcze wćielili/ y inne wyporki z żywotow źwierząt smrodliwych/ umárłych ludźi nie chowáli/ ále ie iedli. Gdy to wszytko widźiał Alexánder co oni złośliwie y niesłusznie czynili/ boiąc sie áby kiedy nie weśli do źiemie świętey/ áby iey nie záráźili swym smrodem y plugástwem/ prośił Bogá wszechmogącego áby raczył dwie gorze złączyć ktore tám były miedzy wschodem słońcá/ á tám niemász áni weśćia/ poczawszy od słońcá/ áż do zachodu gdźieby kto miał do nich wniść/ álbo oni stámtąd wyniść. Dla tego tedy záraz począł prośić Bogá Wszechmogącego Alexánder/ y wysłuchał tego prośbę. Przykazał Bog wszechmogący dregom dwiemá ktore zowią Vbera Aquilonis/ ábo Káspie gory/ á złączywszy sie

do

do siebie iáko ná dwánáście łokci/ spráwił mi
dzy niemi wrotá wielkie widziáne/ y zmocnemi
Assárym/ co sie wykłada iákoby dawáiac m
cność murowi/ iż gdyby ie chćieli otworzyć ni
mogą / áni żadnym żelázem/ áni ogniem: bo gd
ogień uczynić chcą u bramy/ zárazem zgáśni
A ták iuż pokuśáią rozmáitych czar ábo czárn
kśięstwá wynálezienia nowego/ chytrośći rozm
itey/ á diabelskiego wzywánia/ to im wszystko n
nie pomoże / bo ten lud iest bárdzo przewrotny
złośliwy/ y smrodliwy/ Bogu bárdzo mierziony
ták iż iuż swemi czáry zástárzálemi to zepsowáł
y zákáźił/ iż ztámtąd żadnym obyczáiem wynie
niemogą/ áż gdy bedźie Bog raczył we dni ostát
czne wypuśćić ie ná ten świát według powieśc
Ezechielá Proroká/ ktory ták mowi: Wdźień ost
teczny skończenia świátá wynidźie Gog y Mago
w źiemie Izráelską/ ktorzy są ludźie y Krolowi
ktore zámknął Alexán: wielki/ wstronách wsch
du słońcá y w stronách pułnocnych/ to iest Go
y Magog/ y Tubal Anog/ Ageg/ Antenal/ pot
Zei/ Libii/ Kunei / Phárylei Cebici Lamárch
áni/ Chácháwii/ Amáhárte/ Agrymárdy/ Alá
Anusági ktore zowią Cynocefali/ Kárybei/ T
obei/ Philozonicy Arcenei y Sálterei. Ci są dw
dźieśćiá y czterzy Krolowie w tym zámknien
miedzy gorámi.

Potym odiechał Alexánder do skończen
źiemie do Morzá wielkiego Oceáńskiego/ á b
tám ná morzu ieden wysep/ w ktorym słyszeli l
dźie mowiac Greckim iezykiem. Zárázem te

Alexán.

[Al]exánder przykazał niektorym Rycerzom swym [d]ługo wnisć w wode/ áby płyneli do onego wy[s]pu. Tedy niektorzy Mácedonowie zwłokszy sie [s]zat weszli w Morze/ zaraz rákowie wielcy wy[ch]odząc z głębokości Morskiey wszystkich z sobą [p]otopieli.

[J]áko Alexánder był podniesion od Gryfow ná wysokość powietrza.

Ruszywszy lud iechał nád brzegiem Morzá Oceáńskiego / przećiwo stronie gdźie słońce [p]ostawa w Koziorozcu známieniu niebieskim / á [j]ádąc przez czterdźieśći dni / przyszli áż do Mo[r]zá czerwonego/ á tám swe námioty rozbili: By[ł]á tám gorá bárdzo wysoka/ ná ktorą gdy wszedł Alexánder/ widźiáło sie mu iákoby blisko niebá [b]ył. Tedy umyslił w swoim sercu spráwić to [i]ákoby go Gryfowie mogli podnieść ná wyso[k]ość powietrza. A z stąpiwszy z gory/ przykazał [w]ezwáć do siebie stolarzow/ y kazał stolec spráwić [b]árdzo dźiwny/ á łáńcuchy żeláznemi mocnie [z]wiązáć/ áby ták bespieczniey w nim mogł sie[d]źieć. Potym przywiedźiono Gryfow/ kazał ie [m]ocnemi łáńcuchy uwiezáć przy onym stolcu/ á [n]á wierzchu na rożnach mięso przywiązáć. A ták [G]ryfowie mniemáiąc áby mieli dosiądz onego [m]ięsa wielkim pędem podnieśli sie z Alexándrem [w]zgore. Ná táką záprawdę wysokość wzlećieli / [ż]e Alexándrowi widźiał sie okrąg świátá iákoby [g]umno ná ktorym zboże młocą: á Morze sie mu [w]idźiáło iákoby smok w około stoczony ábo zwi[n]ięty. Potym Boska moc zácmiłá Gryfy/ iż gdy

mnie-

mniemáli ná wysokość lećieć/ ná niskość źiemi zstępowáli: á ták potym pádli ná iedno pole dá-leko od woyská iákoby mogł ubieżeć przez piętna-śćie dni/ á niemiał żadney obrázy w onych Krá-tách żelázny ch/ á ták ledwie z wielką pracą do Woyská swego przyszedł.

Jáko Alexánder pokuśił śię ná głębokość morską.

POtym to weszło w serce Alexándrowe áby mogł dośiądz głębokośći morskiey/ á tám oglądał rozmáite rodzáie ryby y morskich dziwow. Tedy przykazał żeglarzom przyść do śiebie/ á ká-zał im spráwić sąd táki ze szkłá bárdzo iásnego/ tá-kiby przezeń przeglądał wszystko. Gdy śię to stá-ło kazał on sąd ná łáńcuchu bárdzo długim uwie-śáć/ á Rycerzom mocnym trzymáć/ á on gdy wszedł w on sąd kazał śię záwrzeć drzwiczkámi/ á smołą zálać/ á ták śię spuśćił w głębokość Mor-ską/ Będąc tám widźiał rozmáite ryby y rożnych fárb/ máiąc niektory sposob zwierząt źiemskich ktore po źiemi w głębokośći morskiey iáko insze bestye chodźiły/ y iádły tám owoc z drzew ktore śię w głębokośći Morskiey mnożyły. Wiele ryb bowiem też y insze ryby wielkie przychodźiły do nie-go/ á potym ućiekáły: widźiał tám insze dziwy rozmáite o ktorych żadnemu niechćiał powiedźieć dla tego iżby śię ludźiom widźiáły być niepodo-bne ku wierzeniu. Potym gdy śię czás wypełnił iego mieszkánia w morzu/ o ktorym był przed-tym powiedźiał Rycerzom swym/ wyćiągnęli go ná wierzch. Potym iácháli nád brzegiem Morz-

Zerg

[cz]erwonego/ á tám ſie położyli ná iednym mieyſ[c]u gdźie náleźli niektore zwierzętá máiące ná [cz]ołowie kośći kárbonowe/ iáko piłá ktora tną / á [o]ſtre iáko miecz ktoremi okrutnie porażáli lud Alexándrow/ ták iż też tárcze przebiiáli / zwano [j]e Jednorożce / á pobili 8550.

Stámtąd ćiągnęli ná mieyſcá puſte do Mo[rz]á czerwonego do Arábiey/ gdźie było bárdzo wiele węzow/ ktorzy byli ták wielcy iż mieli rogi ná głowách iáko báráni / ktoremi tłumili lud Alexándrow / á wſzákże pobili wężow onych nie[po]liczoną wielkość. Potym ruſzywſzy lud rozbili námioty ná mieyſcu gdźie było Rynocefalow bár[d]zo wiele/ ktorzy mieli ſzyie podobne koniom y [r]ogi wielkie/ zęby tákże/ á zgęby okrutne płomie[ni]e wypuſzczáli. Gdy vyrzeli lud Alexándrow/ [p]oruſzyli ſie gwałtownie przećiw im. Alexán[d]er tedy przeieżdżáiąc ſie y tám y ſam ćieſzył Ry[c]erze ſwe/ áby w tákowym boiowániu nie oſłabiá[li] / á wſzákże w tym zginęło niemáło Rycerzow / [a]le pobili wiele Rynocefayow.

Jáko koń Alexándrow Bucefalus zdechł.

Ruſzywſzy ſie z Woyſkiem/ wiechali w niektore pádoły y w pole/ á tám ſie położyli. Mieſz[k]ał tám Alexánder z ludem przez kilká dni/ prze[t]o iż iego koń Bucefal był bárdzo chory/ á ták po[t]ym zdechł. Gdy Alexánder widźiał koniá zde[c]hłego/ niewymownie go żáłował / dla tego iż go [w]ybáwił z rozmáitych á trudnych niebeſpieczno[ś]ći / y kazał mu ſpráwić grob wielki / támże [w]á tym mieyſcu Miáſto zbudował / ktore na pá[m]

mią.

miatke swego Koniá miánowal Bucefalon.

Jáko Alexánder przyiáchał do rzeki Tyru

POtym ruszywszy sie z támtąd / przyćiągnął ku rzece ktora zowią Tyr / y zábieżeli mu tám ludźie oney źiemie wiodąc mu dáry: Słoniow pięć tyśiący / y wozow ostrych walecznych sto tysięcy. Odiechawszy z támtąd / przyćiągneli do Pálácu Xerxesá Krolá Perskiego / á tám w onym Pálácu nálazł łożnice pieknie spráwione / byli też tám ptacy biali / ktorzy czynili znáki z ludźi niemocnych. Gdy pátrzyli w twarz niemocnemu / tedy powstał z niemocy / ále ieśli pátrzyć niechćieli bez wątpienia táki umárł. Ruszywszy sie z támtąd / iáchał do Bábiloniey / ktore pod swe Páństwo podbił / á zábiwszy Krolá Bábilońskiego ustáwił tám stárostę swego Nábozárdoná / támże w Bábiloniey przez siedm mieśiący áż do swey śmierći spokoynie mieszkáł. Roskazał pisáć list do Olimpiey mátki swoiey / y do Arystotelesá Mistrzá swego / o boiowániu y o niebespiecznośćiách rozmáitych / ktore w Indyey ćierpiał / táksze y o wielkim burzeniu ktore z bestyámi y z rozmáitemi dźiwy miewał. Arystoteles tákież mu odpisał ná ten list tymi słowy. Krolowi nád Krolmi wielkiemu / y Pánu nád pánuiącemi Alexándrowi / Arystoteles służbę swoię wam opowiádam. Gdym ná wászych liśćiech boiowániá rozmáite czytał / bárdzom sie zdumiáł / á z tąd poczałem myślić / że w sobie masz niejáką cząstkę Bostwá / ábowiemeś widźiał / y tegoś sie pokuszał czegoby człowiek ćielesny nie miał się pokuśić /

dla

dla tego wielkie á niezmienione dźięki dawa[m]
wszytkiego okręgu świátá Stworzyćielowi Wszyt[ko]
coś przezwyćiężył/ żaden śię niemogł sprzećiwić
twemu Máiestatowi. Błogosłáwieni dla teg[o]
o Kśiążętá twoi/ ktorzy ćie w ták wielkich ucz[yn]
kách násládowáli. Potym tego czásu Alexán[]
der kazał spráwić w Bábiloniey máiestat złoty/
ktoremu podobien nie był náleźion ná świećie/
abowiem ták wiele złotá byli przyniesli z sobą
Indyey y z Persyey Grekowie/ iż ie mieli zá n[ic]
ogárdzone. Kazał tedy uczynić on stolec ná dwá[]
naśćie łokći wysoki/ á przez stopniow dwánaśćie
mármurowych wstępowáno nań. Był bárdzo
kosztownie y misternie spráwion ná dwánaśćie sł[u]
parzech złotych/ ktory Máiestat one słupy cyte[]
rekomá trzymáły/ á nád káżdym obrázem ábo słu[]
pem były nápisane imioná dwánaśćie Kśiążą[t]
Alexándrowych. Sam stolec onego Máiestatu
był z Smárágdu/ á śćiány iego z topázyáná/ p[o]
wszystkich stopniách były kosztowne kámienie
wszelkiego rodzáiu położone ábo wpráwione/ z[a]
śie ná wierzchu był kámień bárdzo śliczny czer[]
wony/ ktory ták w nocy iáko y we dnie świećił/ n[a]
po wszytkim Máiestaćie były obrázy zewsząd sprá[]
wione/ nád ktoremi były rymy nápisane Greckie[]
mi literámi y Láćinskimi: to iest/ imioná wszy[st]
kich ziem ktore służyły Alexándrowi. Potym[]
też kazał korone złotą spráwić ze wszystkich rodzá[]
iow kámienia niewymownie kosztownych/ á n[]
niey kazał uczynić tytuł literámi Greckiemi y Łá[]
ćinskiemi tym obyczáiem: Wschod y záchod / puł[]

nocy

nocy/ y południe mnie służą. Gdy ták Alexánde
mieszkał w Bábiloniey spokoynie/ niektora nie
wiástá porodziłá syná bárdzo dziwnego/ ktory
od głowy áż do pępká był sposobu ludzkiego/ ál
záśie od pępká áż do nog miał podobieństwo ro
zmáitych bestyi/ á był żywy. Oná tedy niewiá
stá przykrywszy ono dźiećie/ niosłá ie potáiemni
do Alexándrá / ktore gdy uyrzał/ bárdzo sie w
dziwował / y kazał wnet wezwáć do siebie wiesz
czká / y ukazał mu on dźiw/ wieszczek widząc dź
on/ westchnął á żałośliwie rzekł: Cesarzu wielk
przyszedł czás iż twoi z tego świátá masz zyść. Kto
remu Alexander rzekł: powiedz mi iáko odpowie
dział wieszczek: Cesárzu wielki/ połowicá ćiáł
ktora ma podobieństwo umárłego człowiek
ktoras widział/ znamionuie ćiebie ktory masz pod
iąć upádek śmierći: á záśie druga połowicá żyw
rozmáitych bestiey. Krole ktorzy po tobie będ
pokázuie/ á ták oni wszyscy zá nic nie będą stać przy
porownániem wysokośći twoiey/ y Máiestatu
twego/ Alexánder to słysząc / stał sie bárdzo smu
tny/ á płácząc gorzko/ to mowił: o Jupiter Boż
naywyższy/ y dla czegoś dni moie w máłym czá
sie postánowił/ słuszneby było ábym ieszcze dłu
żey był żyw/ ábych wypełnić mogł wielkie rzeczy/
ktorych moy umysł myślił. á gdyż sie tobie ni
podoba ábych ie wypełnił/ proszę ćie przymi mi
swego poddánego. Tegoż czásu był niektor
człowiek w Mácedoniey imieniem Antypater sy
Jazonow/ ktory sie zprzysiągł z wiela ludźi áb
zábili Alexándrá / ále tego niemogł uczynić

bowiem Olimpia mátká Alexándrowá wiele-
roć mowiłá temu Antypátrowi/ áby sie wystrzeg-
ał od wielmożnośći Alexándrowey/ á z tąd O-
limpia wielkim udręczeniem byłá poruszona/ á
Antypater myślił iákoby przez iad Alexándrá
mogł stráćić.

Jáko Antypater iad kupił, y posłał Sy-
nowi swemu.

POszedł tedy Antypater do lekárzá dobrze umie-
iętnego/ y kupił u niego trunek bárdzo iádo-
wity/ ktorego żaden kubek zátrzymáć niemogł/
ále go w żelázny stołek wylał dał go Kássándro-
wi synowi swemu/ y posłał go ná służbę do Ale-
xándrá/ y náuczył go ták/ áby sie zmowił z brá-
tem swym Roboásem/ y umyślili iákoby ten tru-
nek podáli Alexándrowi. Był ten Roboás ábo
iáko inśi mowią Joboas w lećiech młodźieniec
ktorego Alexánder bárdzo miłował. Przydáło sie
tego czásu iż go Alexánder wgłowę uderzył bez wi-
ny: dla tey przyczyny Roboas żáłośćią poruszony
ku iego śmierći przyzwolił.

Potym gdy Alexán: sprawował wielkie gody
táwże w Bábiloniey/ á ná nie wszystkie Xiążę-
ze wszech stron kazał wezwáć. Gdy Alexán: dni
umowionego ná godźiech śiedźiał z swemi Xiążę-
y byli bárdzo weseli Roboás ktory przed Al-
xándrem służył/ nápełnion złey myśli/ wźiął tru-
nek od swego brátá Kássándrá/ y włożył iádu po-
paznokieć wielkiego pálcá/ á ták gdy miał pod-
wino z kubkiem Alexándrowi pálec on w win-
moczył. Alexánder gdy sobie podweselił tym wi-

ecy picia pożądał. Kaśsánder tedy Alexándrowi złoty kubek z iádem podał. Gdy to Alexánder wypił zaraz głosem wielkim záwołał mowiąc: Wspomożćie/ wspomożćie/ á skłoniwszy sie ná práwą stronę/ zdáło mu sie iákoby mieczem iego wątrobę przebodziono/ á záttrzymawszy sie maluczko z ćierpiał boleść/ y powstał od goduiących mowiąc: Proszę was bądźćie weseli. Oni sie też nie mniey zásmućili/ á powstawszy od stołow/ stáli wszyscy przed nim/ áby ták dokończenie widźieli.

Alexánder potym wszedł do łożnice/ y szukał iákiego piorká/ áby wpuśćiwszy w gárdło mogł wźięty iad wyrzućić. Kássánder zásię podał mu piorko tymże iádem pomázáne: á on wpuśćiwszy piorko wgárdło áby mogł zrzućić/ tám więcey przyięty iád począł go dręczyć/ tedy kazał niektorem mu áby otworzył Páłácowe drzwi ktore były ku rzece Eufraten á ták oney wszytkiey nocy nie spał/ gdy było o pułnocy/ podniosł sie z swego łożá/ kágániec ktory przed nim świećił/ zgáśił: ále niemogł chodźić/ ták że ná ręku y ná nogách szedł ku uliczce ktorą chodzono do rzeki/ áby sie tám utopił. Zárázem żoná iego Roxoná zá nim biegłá á przyszedszy do niego pádłá nań/ obłápiwszy go poczęłá rzewno płákáć mowiąc: Ey mnie nędzną opuszczasz Pánie Alexánder/ á idźiesz áby sie sam zábił. Rzekł do niey: proszę ćie Roxáno miła moiá/ áby żaden nie wiedźiał dokonánia mego. Potym go wiodłá do łożnice/ obłápiáiąc go cáłowáłá/ y płákáłá bárdzo rzewno mowiąc: Ieśli że iuż koniec żywotá twego proszę ćię

 spo-

porządź wzdy nas. Záraʒem wezwawszy Symoná pisarzá swego / kazał sie wieść do wiecżernice / á zgromádziwszy wszytkie Xiążętá swe / kazał pisać Testáment.

Testáment Alexándrow.

Arystotelés naymilszy Mistrzu nász prosiemy cie / ábyś z nászego skarbu rozdał miedzy Kápłány Egypskie / ktorzy przy Kośćielech służą / tysiąc funtow złotá. Ale iż zá żywotá mego myśliłem ktory miał pánowáć po śmierći moiey / stroż státá nászego y rządźićiel wász niechay będźie. Testáment moy záwżdy przed ocżymá mieyćie. Záśię iesli Roxoná porodźi syná / niechay pożywa Páństwá y Cesárstwá nászego / á imie temu iákie chcećie dayćie. A iesliże dźiewkę / niechay Mácedonowie wybiorą sobie Krolá / á oná iemu niechay będźie dána zá żonę. Roxoná żoná moiá niechay będźie wolna we wszytkim Páństwie moim / Ptolomeus Egypt niechay rządźi / á Kleopátrá ktorą był Oćiec moy poślubił zá żonę / niechay weźmie w małżonkę / á nád to nád wszytkimi Xiążęty pod wschodem słońcá áż do Miástá Báktry / niechay trzyma Xiestwo / y w Krolestwie Perskim niech pánuie. Kleoter Murzyńskiego Páństwá niechay pożywa. Antyochus w Syryey áż do zámknieniá Gog y Mágog. Artydeus niech trzyma Pelepoteńskie práwá. Arcystus niech trzyma Indyą. Nichánor Selewkom niech pánuie / y Elespont niechay trzyma. Izmáthás Węgierskie Krolestwo / Hálus Hármenią. Lischus Dálmácyą y Sycylią. Simon pisarz moy / Kápádocyą y Pelágo.

łagone. Kássánder y Robeás niechay trzymáią áż do rzeki Sol. Antypáter ich Oćiec / w Cylicyey niech panuie.
Gdy ten Testáment był nápiſan przed Alexándrem / zaraz ſię ſtáły gromy y łyſkánie / y wielkie drżenie źiemie / iż wſzyſtká Bábilonia drżáłá: tedy po wſzyſtkim świećie był roznieśion głos o śmierći Alexándrowey. w ten czás wyiáchali wſzyſcy Mácedonowie z źiemie ſwey / y przyſzli do dworu Alexándrowego y poczęli wołáć mowiąc: wiedzćie o tym Pánowie / ieśli nam nie ukażećie Ceſarzá náſzego wſzytkich was pobiiemy. Vſłyſzawſzy Alexánder ſzmer wielki miedzy ludźmi / pytał co ſię to dźieie. Odpowiedźieli Pánowie / zebráli ſię wſzyſcy Mácedonowie zbroyni / á mowią / iż ieśliby was niewidźieli / my wſzyſcy poginiemy od reku ich. Gdy to uſłyſzał Alexánder / kazał ſię wynieść ná ganek. Potym otworzono uliczki / y przykazał Alexánder áby wſzyſcy Mácedonowie przedeń przyſzli. Gdy ſię zeſzli do niego / tedy ie pocżął nápominać / áby wſzyſcy ſpokoynie żyli. A Mácedonowie wołáli z płácżem: Ceſarzu wielki / uſtaw to miedzy námi kto po śmierći twey ma nam roſkázowáć. Alexánder rzekł / mężowie Mácedońſcy kogokolwiek chcećie mieć / tego potwierdzam. A oni odpowiedźieli iednoſtáynym głoſem / áby im wybrał Perdykę Burmiſtrzá ich. Tedy roſkazał Perdykę przed ſię wezwáć / á iemu wſzyſtko krolestwo Mácedońſkie polećił y dał mu Koronę / żonę ſwoię. y wſzyſtko Rycerſtwo mu polećił. Potym pocżął wſzyſtkich Mácedonow kożdego z oſobna cáłowáć / á wzdy

iąc/ płakał gorzko: był ná onym mieyscu płącz
tak wielki/ iż iáko grom był słyszány. Dziwna
ecz iż nie tylko ludźie płákáli ták wielkiego Cesa-
rzá/ ále się y słońce záćmiło w ten czás y wszytkie
żywioły práwie się zásmućiły. Niektory człowiek
imieniem Solencyus stał blisko łożá Alexándro-
wego/ ten z wielkim płáczem mowił: Cesárzu wielki
co my po twey śmierći będźiem czynić. Filip Oćiec
twoy dobrze Krolestwo trzymał / ále szczodrobli-
we skutki twoie kto może wystáwić? Tedy Ale-
xánder podniozszy się ná łożu usiadł/ á uderzywszy
się w ustá/ począł rzewno płákáć/ á iezykiem Má-
cedońskim ták mowił: Niestetyż mnie nędznemu
Alexánder umiera / á Mácedonia się umnieysza.
Zátym wszyscy Mácedonowie poczęli wielkim
głosem wołáć płáczliwie/ mowiąc: Lepieyby nam
było wszystkim pomrzeć/ niżli widźieć ćiebie przed
nászą oblicznośćią umieráiącego / wiemy to iż po
śmierći twoiey Krolestwo násze będźie rosproszo-
ne. Niestetyż nam nędznym/ gdźie opuśćimy Pá-
ná násze- Alexándrá. O miły Alexánder/ przecz od
twych Mácedonow przecz odchodźisz. Alexánder też
częstokroć płácząc á wzdycháiąc mowił: O Má-
cedonowie naymilsi/ iuż od tego czásu imię wásze
nád Pogány nie będźie pánowáło. Tedy Máce-
donowie poczęli wołáć. Pánie Alexánder tyś nas
wwiodł do Persyey/ Arabiey/ y Indyey/ áż do
wschodu słońcá/ á teraz przecz nas odchodźisz/ dla
czego teraz odchodźisz od nas? Wiedź nas Pá-
nie z sobą gdźiekolwiek się obroćisz.
Wten czás posłał Alexánder do Athen ko
rone

rone złota do Kościołá Apolinowego / y ßá
złota bárdzo koßtowna / y stolec złoty. Tákież
do wßelkich Kościołow przykazał donieść M
lodyńsko ziemie y Mirre / y ziemie Teglodycka /
przykazał áby po śmierci tym ciáło iego było p
mázáno. Abowiem powiádáią / iż tymi dwiem
rzeczámi ciáło pomázáne / bywa záchowáne kro
żadnego náruszenia. przykazał Ptolomeußow
áby w Alexándryi / złoty grob iemu dał spráwić
á ták záraz przed wßytkiemi widzacemi umár

Gdy Alexánder umárł / Xiażetá podnieśli ciá
iego / y przybráli ie wßáty Krolewskie / á włoż
wßy korone złota ná głowa iego / położyli go w w
zie Cesárskim / ktorego Xiażetá sámi soba wieźli o
Bábiloniey do Alexándryey / Ptolomeus wielki
głosem wołał / mowiac: nießtetyß mnie / Alexánd
meżu naymocnieyßy / iákeś ich wiele bedac żyw
zágubił: tákże ich po śmierci wiele zábiiaß. R
cerze Alexándrowi płákáli idac do Alexándrye
Potym uczynili pogrzeb známienity / y pochowá
ciáło iego w grobie wysokim / á misternie spráwi
nym / y bárdzo koßtownym

O Stanie Alexándrowym.

BYł Alexánder stanu śrzedniego / długiey ßyie
oczu iásnych / iágody oblicża iego ku łáskáwośc
miernie zápalone / y inne członki iego były pocz
śnośćia okráßone. Był żyw trzydźieśći dwie leć
y śiedm miesiecy. Osminastego Roku od národz
nia swego pocżał walcżyć / á dwánaśćie lat m
żnie boiował. W śiedm lat podbił pod Páńst
swe wßystko Pogáństwo. Národźił sie osmeg
dnie

ʒiá Mieśiycá Styczniá / á vmárł czwártego dniá Kwietniá. Zbudowáł dwánaśćie Miaſt / w ktorych do tych czas mieſzkáią.

Imioná tych Miaſt ktore zbudował Alexánder.

PIerwſze Miaſto Alexándrya / Ipuſeuſa. Wtore Iupiperum. Trzećie Alexándrya / Syrya czwarte. Erkuſtrya Piąte / Imiteon ſzoſte. Alexándrya Bucefalen u rzeki Sylon. Siodme u rzeki Tygrys. Oſme Bábilon. Dźiewiąte Alexándrya u Treády. Dźieśiąte Meſagetás. Jedenaśćie Iperxiatan. Dwunaśćie Egypt.

O Pogrzebie Alexándrowym.

CZytáliſmy o Pogrzebie Alexándrowym koſztownym / do ktorego wiele ſie było zeſzło Medrcow / z ktorych ieden rzekł: Alexánder ze złotá ſkarb uczynił. Drugi rzekł: Wczoráyſzego dniá nie doſyć miał we wſzytkim świećie / á dźiś we czterech łokćiách płotná ma doſyć. Drugi rzekł: Wczorá ludziom roſkázował / á dźiś iemu ludźie. Drugi: wczorá wiele ich mogł od śmierći wybáwić / á dźiś áni tego duſzé nic niepomogłá. Drugi: wczorá wiodł lud z Miáſtá / á dźiś od nich ieſt wieźion ná pogrzeb. Drugi: wczorá źiemie dręczył / á dźiś go źiemiá dręczy. Drugi / wczorá ſie go ludźie báli: á dźiś go máią zá wzgárdzonego. Drugi: wczorá miał przyiáćiele y nieprzyiaćiele / á dźiś ma wſzytkie iednákie.

Dokonczenie Hiſtoryey.